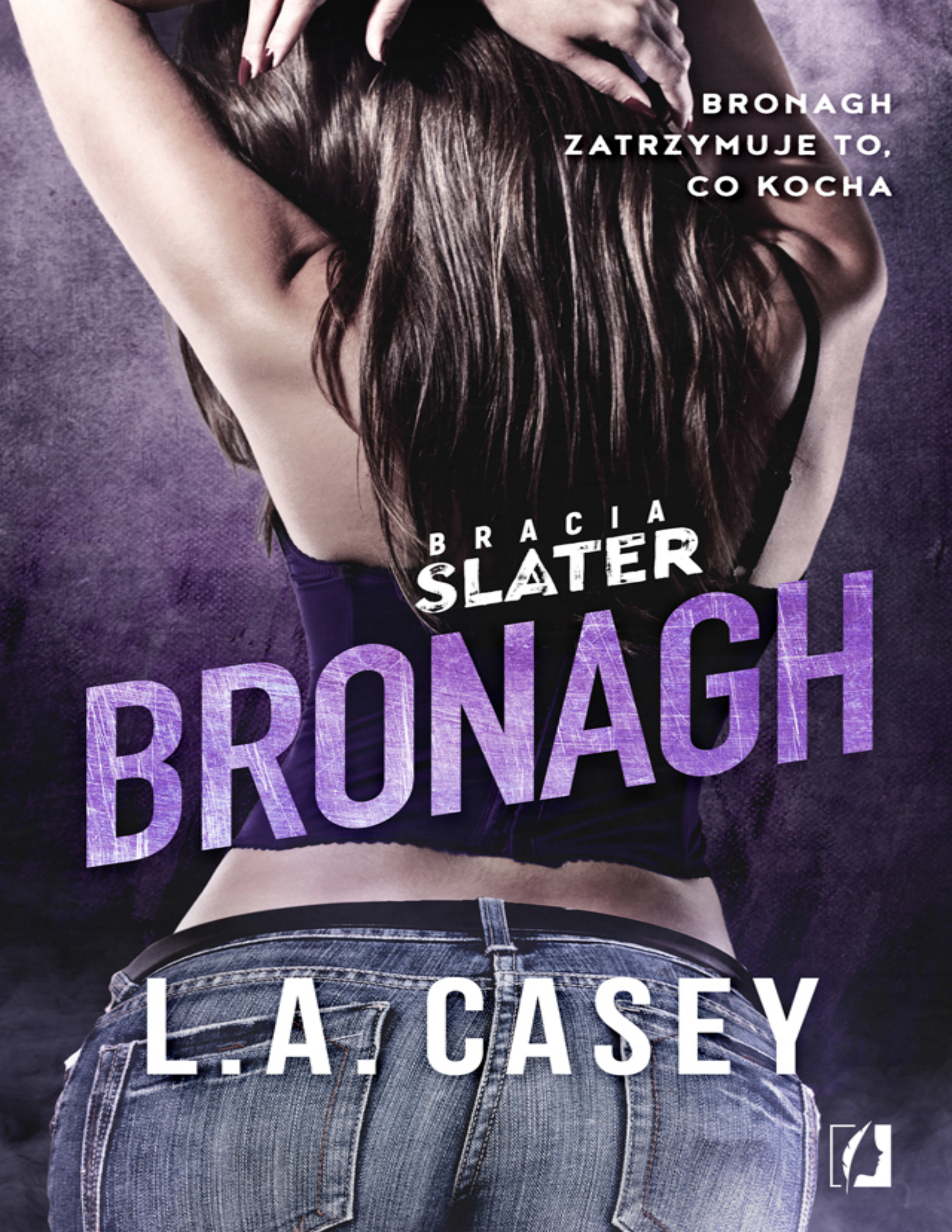
BRONAGH
ZATRZYMUJE TO,
CO KOCHA
BRACIA
SLATER
BRONAGH
L.A. CASEY

L.A. CASEY

BRACIA SLATER

BRONAGH

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka

WYDAWNICTWO KOBIECE

Z dedykacją dla dziewczyn
z grupy na Facebooku,
które nieustannie mnie wspierają.

Dziękuję Wam z całego serca.

ROZDZIAŁ 1

Wszystkiego najlepszego! – Usłyszałam śpiewny, radosny głos siostry. Chciałam jej odpowiedzieć, naprawdę, ale byłam zbyt zmęczona, by otworzyć usta.

– Bee? – zaczęła Branna. – Hej? Dzisiaj kończysz dwadzieścia jeden lat, podnoś z łóżka ten swój leniwy tyłek!

Jęknęłam w odpowiedzi i ani drgnęłam.

– Okej – powiedziała, prychając pod nosem. – Chciałam być miła, ale skoro nie chcesz wstać, to nie zostawiasz mi wyboru.

Usłyszałam, jak wychodzi z pokoju. Brzmiała na pokonaną. Uśmiechnęłam się do siebie i zanurzyłam głębiej w swojej pościeli, okrywając się nią ciasno. Było mi tak wygodnie i czułam się szczęśliwa, jednak moje zadowolenie skończyło się kilka minut później, kiedy moja siostra wróciła do sypialni. Uzbrojona.

W śmiertelnie niebezpieczną broń.

– Pobudeczka! – krzyknęła.

Na ułamek sekundy nastała cisza, ale potem zrobiło mi się zimno i mokro. Wrzasnęłam zszokowana i zaczęłam kaszleć, zachłystując się nie powietrzem, a wodą. Spanikowana zrzuciłam z siebie kołdrę. Podniosłam się z trudem, stając na środku łóżka. Zaczęłam sapać głośno, bo czułam lodowatą wodę mrożącą każdy nerw mojego ciała.

– Branna! – krzyknęłam.

Siostra rzuciła na podłogę miskę po wodzie, którą na mnie wylała.

– Kazałam ci wstawać – powiedziała ze śmiechem. – Ale ty mnie nie posłuchałaś.

Zacisnęłam ręce w pięści i otarłam powieki z zimnej wody. Dopiero teraz otworzyłam oczy i zobaczyłam plecy Branny, która właśnie uciekała z mojego pokoju.

– Ja cię, kurwa, zabiję! – krzyknęłam za nią.

Zeskoczyłam z łóżka z bojowym okrzykiem, prawie łamiąc przy tym kark, bo podłoga była cała mokra. Nie miałam zamiaru tego sprzątać. Gdy już odzyskałam równowagę, wyszłam z pokoju, ostrożnie stawiając nogi, i w końcu znalazłam się na suchej powierzchni. Wytarłam mokre stopy o dywan i zbiegłam szybko po schodach. Stanęłam w korytarzu i spojrzałam na zamknięte drzwi od kuchni. Podeszłam i otworzyłam je z zamaszyście.

– Wszystkiego najlepszego!

Zignorowałam okrzyki mężczyzn, które rozległy się w całej kuchni – szukałam wzrokiem mojej ofiary.

To znaczy siostry.

– Cholera, Pchełko, słyszałaś kiedykolwiek o spodniach od piżamy? – zapytał Kane zachrypniętym głosem.

Kane Slater to brat mojego chłopaka, Dominica Slatera. Dominic miał trzech starszych braci – Rydera, Aleca i Kane’a, a także młodszego o trzy minuty Damiena Slatera, jego brata bliźniaka. Bracia Slater byli piątką zapalczywych, boskich facetów, a ja, taka zwykła dziewczyna, miałam zaszczyt nazywać jednego z nich swoim chłopakiem.

Zerknęłam na Kane’a. Uniosłam brwi, gdy zobaczyłam, jak lustruje moje ciało od góry do dołu. Zdezorientowana spojrzałam na Aleca i Rydera, którzy również przyglądali się dolnej części mojego ciała.

Kiedy skupiłam wzrok na Dominicu, zauważyłam, że zagryza wargę i patrzy na moje ciało, jakby chciał mnie zjeść. Spojrzałam na swoje nogi i dotarło do mnie, że mam na sobie tylko majtki. I to mokre – ale wcale nie w seksowny sposób. Nie założyłam spodni od piżamy ani szortów.

Czy byłam zawstydzona? Nie.

Czy byłam wściekła? Tak, do cholery!

– Branna – warknęłam niczym rozjuszony pies.

Bracia parsknęli śmiechem i spojrzeli ponad ramionami w kierunku miejsca, w którym ukrywała się Branna – kucała schowana za Ryderem.

– Wy zdradliwe gnojki! – krzyknęła, a potem wrzasnęła dziko, gdy zauważyła, że biegnę w jej stronę.

Siostra rzuciła się przed siebie, przeciskając obok Kane'a, który zaczął pocierać swoją pierś z wyrazem bólu na twarzy. Biedak ostatnio nie czuł się za dobrze. Zatrzymałabym się, żeby sprawdzić, czy wszystko z nim w porządku, ale byłam w trakcie ważnej misji. Zignorowałam go, a także okrzyki braci, którzy kazali mi zostawić Brannę w spokoju. Siostra tymczasem uciekła z kuchni i wybiegła do ogrodu za domem.

– Zostaw mnie w spokoju. Robiłam tylko to, co kazał mi Dominic! – krzyknęła Branna, wdrapując się na ogromną trampolinę, którą Dominic wygrał w fejsbukowym konkursie w zeszłym roku.

Nie wiedziałam nawet, po co wziął w nim udział. Naprawdę myślałam, że ta trampolina będzie stała nieużywana. O dziwo, chłopcy bardzo często na niej skakali, zachowując się jak małe dzieci.

– Wcale nie powiedziałem, że masz polać ją wodą, ty mała…

– Nie waż się kończyć tego zdania, Dominic – krzyknął Ryder, przerywając swojemu młodszemu bratu.

Zdjęłam z włosów mokrą gumkę i zebrałam moje zmierzwione, wilgotne loki w nieporządnego koka. Zaśmiałam się, widząc Dominika,

który chciał się postawić Ryderowi, ale mimo to wiedział, że lepiej tego nie robić. Dominic pewnie mógłby wygrać pojedynek z Ryderem, lecz z drugiej strony nigdy nie widziałam, jak walczy Ryder. Równie dobrze mógłby zniszczyć mojego chłopaka.

– Myślę, że chciał użyć mojego ulubionego słowa na „p”… I to by bardzo pasowało do mojej siostry – zawołałam, patrząc ze złością na Brannę.

Czy to było zbyt ostre? Nie, niewystarczająco.

Dominic parsknął.

– Chciałem ją nazwać zołzą, nie miałem zamiaru użyć tego słowa!

Ryder uderzył Dominica w ramię, a chłopak syknął z bólu. Rozbawiło mnie to. Obróciłam się ponownie w kierunku trampoliny, na której moja siostra skakała jak naćpany cukrem dzieciak.

– Trzymaj się ode mnie z daleka, Bronagh – ostrzegła, ale z tego, co widziałam, uśmiechała się.

Czy ona naprawdę uważa, że to jest takie zabawne?, pomyślałam ze złością. Zobaczymy, czy będzie się śmiała, gdy położę na niej swoje łapy.

– Myślisz, że to śmieszne? – zapytałam, wspinając się na trampolinę. – Myślałaś, że polanie mnie wodą było zabawne?

– Śmieję się, bo gonisz mnie w mokrym podkoszulku i majtkach – powiedziała, chichocząc głośno. – W dodatku te babcine gacie wyglądają okropnie.

Cofnęłam się, jakby mnie uderzyła.

– Masz to w tej chwili odszczekać! To są bardzo wygodne majtki. Nie mogę spać w stringach lub czymś podobnym, bo wchodzą mi w tyłek!

Irytowała mnie wżynająca się w ciało bielizna. Nie byłam na tyle cierpliwa, by cały dzień wyciągać sobie stringi z tyłka. Branna uśmiechnęła się drapieżnie.

– A co Dominic myśli o twoich babcinych gaciach?

Zmrużyłam oczy i krzyknęłam, nie odwracając wzroku od siostry:

– Dominic, przeszkadza ci, że śpię w babcinych gaciach?

– Eee, nie. Wolę, gdy nie masz na sobie żadnych majtek, a jeśli już, to chociaż stringi, ale one wszystkie ściągają się z taką samą łatwością, więc dla mnie nie ma różnicy.

Usłyszałam, jak Alec wybucha śmiechem, więc pokręciłam głową zawiedziona. Dominic nigdy mnie nie zawiódł i zawsze potrafił powiedzieć najmniej odpowiednią rzecz w danej sytuacji.

– Widzisz? Jemu to nie przeszkadza – powiedziałam.

Branna nie przestawała się uśmiechać.

– Właśnie słyszałam.

Poczułam, jak drga mi powieka.

– Chodź tutaj.

– Nie – odpowiedziała.

Uśmiechnęłam się złośliwie.

– Dlaczego nie?

– Masz mnie za głupią? – zapytała z uniesionymi brwiami.

Zamrugałam.

– Tak.

Branna zignorowała moje słowa i rzekła:

– Nie zbliżę się do ciebie, bo wiem, że mnie uderzysz, gdy to zrobię.

Odnalazłam równowagę na trampolinie.

– Wylałaś na mnie lodowato zimną wodę i zniszczyłaś mój materac. Myślę, że małe uderzenie to niewielka cena za tę okropną pobudkę.

Branna ani drgnęła.

– Ale twoje uderzenia są bolesne.

Uniosłam brwi.

– Każdy cios boli.

Moja siostra pokręciła głową.

– Ty uderzasz jak facet, więc twoje bolą bardziej.

Czułam satysfakcję, gdy powiedziała, że jestem silna, ale nie chciałam jej okazywać. Skrzyżowałam ramiona na piersi i powiedziałam:

– Branna, jesteś trzydziestojednoletnią kobietą, zacznij się zachowywać adekwatnie do swojego wieku.

Branna zachłysnęła się powietrzem.

– Ty dzisiaj kończysz dwadzieścia jeden lat, a ganiasz mnie po całym domu, jakbyś miała dziesięć. Powinnaś spojrzeć w lustro, zanim powiesz komuś, żeby dorósł.

– Wszystko jedno, za dziewięć lat i tak będziesz miała już czterdziestkę.

Odkąd Branna skończyła trzydzieści jeden lat, zakazała nam wypowiadać liczbę „czterdzieści” w swojej obecności. Oczywiście ja cały czas to powtarzałam.

No chodź tutaj, ty mendo.

Gdy już skończyłam się z nią droczyć, Branna rzuciła się na mnie jak rozjuszony byk. Niestety znajdowała się na trampolinie, więc straciła równowagę i upadła przede mną, zanim położyła na mnie swoje łapy. Usłyszałam, jak bracia wybuchają śmiechem. Ja również zachichotałam, jednak nie było mi do śmiechu, gdy siostra złapała mnie za kostki i szarpnęła. Poleciałam w dół i upadłam plecami na trampolinę, odbijając się od niej.

– O, mój Boże. To było niesamowite! – krzyknęłam ze śmiechem. – Dominic, widziałeś to?

– Tak – odparł, chichocząc. – Widziałem, skarbie… I widzę też, że Branna czołga się w twoją stronę.

– Stary, zrujnowałeś element zaskoczenia! – warknął Alec w stronę swojego młodszego brata.

Przestałam się śmiać i w ostatniej chwili uniosłam głowę, by zobaczyć, jak Branna rzuca się na mnie.

– Zero litości! – wrzasnęłam i przekulałam się na bok.

Branna wylądowała twarzą na trampolinie. Przez moment się nie ruszała, więc rzuciłam się na nią i przytrzymałam jej ręce za plecami, siadając na tyłku siostry, by nie mogła mi uciec.

– Złaź ze mnie! – wrzasnęła, wierzgając pode mną.

Uniosłam brwi i pochyliłam się nad nią, przykładając usta do jej ucha.

– Czego w wyrażeniu „zero litości” nie rozumiesz?

– Niczego! – krzyknęła. – Puść mnie. Jestem od ciebie starsza, odsuń się!

Jednak ja ani drgnęłam.

– Przeproś za to, że polałaś mnie wodą i wtedy cię puszczę.

Branna fuknęła, sfrustrowana, ale nic nie powiedziała.

– Nie zejdę z ciebie, dopóki mnie nie przeprosisz.

Moja siostra odetchnęła głęboko parę razy i powiedziała ze złością w głosie:

– Przepraszam, okej?

Zastanowiłam się przez chwilę nad jej przeprosinami, a potem z niej zeszłam. Siostra jęknęła i wstała powoli, by nie przewrócić się na niestabilnej trampolinie. Wyciągnęła rękę i dotknęła swojego tyłka, a potem mruknęła pod nosem z niezadowoleniem.

– Przez ciebie jestem teraz tak samo mokra, jak ty.

Należało się jej.

– Jak bardzo mokre jesteście? – zawołał Alec.

Branna i ja spojrzałyśmy na niego i pokręciłyśmy głowami, słysząc jego zboczone pytanie.

– Jesteś obleśny.

Parsknął pod nosem i odparł:

– Wiem.

Prychnęłam cicho i znowu spojrzałam na siostrę, która właśnie szła ostrożnie w moją stronę. Myślałam, że coś mi zrobi, więc zasłoniłam się rękoma, ale zamiast łaskotek czy uszczypnięcia poczułam, jak siostra obejmuje mnie ramionami.

– Wszystkiego najlepszego, kochanie – wymamrotała, trzymając mnie mocno w objęciach.

Otworzyłam oczy i uśmiechnęłam się, odwzajemniając uścisk.

– Dzięki, Bran.

Myślałam, że teraz siostra mnie puści, jednak ona nagle oplotła swoją nogę wokół mojej i szarpnęła, sprawiając, że straciłam równowagę. Popchnęła mnie, a ja upadłam na trampolinę. Powietrze uleciało mi z płuc.

– Za co to było? – zapytałam, z trudem łapiąc oddech.

– Za to, że przed chwilą unieruchomiłaś mi ręce i usiadłaś na mnie – odparła Branna i zaczęła skakać, śmiejąc się wesoło.

– Przestań! – krzyknęłam, turlając się od jednej krawędzi trampoliny do drugiej.

Otworzyłam oczy i patrzyłam, jak siostra w końcu schodzi na ziemię z pomocą Rydera. Uniosłam rękę i pokazałam jej środkowy palec. Spojrzała na mnie i wybuchnęła śmiechem, a potem zaciągnęła Rydera i Aleca do domu. Dominic wspiął się na trampolinę, by sprawdzić, czy wszystko ze

mną w porządku. Zamknął za sobą siatkę ochronną i przyczołgał się do mnie, po czym usadowił się między moimi nogami i spojrzał na mnie z góry.

– W czym mogę ci pomóc? – zapytałam rozbawiona.

Dominic uśmiechnął się do mnie.

– Możesz dać mi buziaka. Nie dostałem żadnego od wczorajszej nocy.

– Jeszcze nie myłam zębów.

– No i co z tego?

– Śmierdzi mi z ust.

– Wcale nie.

Pochylił głowę i ułożył usta do pocałunku. Zaśmiałam się i pocałowałam go krótko.

– To był kiepski pocałunek – powiedział, oddychając głęboko. – Spróbuj jeszcze raz.

Musiałam mu odmówić.

– Pocałuję cię po tym, jak umyję zęby… i wezmę prysznic.

Dominic uśmiechnął się szeroko.

– Też przydałby mi się prysznic.

Poczułam, jak usta mi drgają.

– Brałeś już prysznic dzisiaj rano, po powrocie z biegania. Słyszałam.

Dominic potarł swoim nosem o mój.

– Wiesz, o której to było?

– To była pewnie jakaś nieludzka pora.

– O piątej trzydzieści.

Tak jak mówiłam, nieludzka pora.

Moja twarz skrzywiła się z przerażenia.

– Ty jesteś nienormalny. To zdecydowanie za wcześnie, by robić cokolwiek poza spaniem.

Mój chłopak parsknął śmiechem.

– Zawsze budzę się wcześnie. Wiesz o tym.

– Tak, wiem, bo zawsze macasz mój tyłek, zanim wychodzisz z łóżka. I wtedy mnie budzisz.

Dominic zmarszczył brwi.

– Muszę pożegnać się z moim kochaniem i zapewnić ją, że wrócę.

Powstrzymałam się od uśmiechu.

– Przestań odnosić się do mojego tyłka jak do oddzielnej osoby, zaczyna mnie to niepokoić.

Dominic podparł się jednym ramieniem, a wolną ręką zakrył mi usta.

– Ciii! Bo cię usłyszy.

Polizałam wnętrze jego dłoni. Dominic uznał, że to obrzydliwe.

– To obleśne – powiedział, krzywiąc się.

Parsknęłam śmiechem i powtórzyłam za nim, naśladując jego sposób mówienia:

– „To obleśne”.

Dominic zmrużył oczy i powiedział, przedrzeźniając mnie:

– „O, mój Boże, to jest okropne, do cholery”.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Dobra, przyznaję, powiedziałeś to idealnie.

– Jestem genialny, jeśli chodzi o naśladowanie twojego głosu.

– Tak? – powiedziałam z szerokim uśmiechem. – A ja jestem genialna, jeśli chodzi o owijanie sobie ciebie wokół małego palca.

Dominic przyjrzał się mojej twarzy szarymi oczami.

– A żebyś wiedziała.

Uśmiechnęłam się do niego, a on pochylił głowę i nakrył moje usta swoimi. Chwycił mnie za ręce i unieruchomił mi je za głową, wpychając mi jednocześnie język w usta. Jęknęłam, zachwycona, gdy poczułam na sobie jego ciężar. Uwielbiałam, gdy znajdował się na mnie. Otworzyłam oczy w chwili, gdy poczułam, jak jego sprzęt twardnieje, stając na baczność. Obróciłam głowę, przerywając nasz pocałunek.

– Nawet o tym nie myśl! Jesteśmy na zewnątrz – oznajmiłam, zdyszana po naszym pocałunku.

– Siatka wokół trampoliny jest czarna. Trudno coś przez nią dostrzec, więc inni nie zobaczą, co się dzieje w środku.

Czy on mówił o seksie przed domem?

– Dominic – powiedziałam bez tchu – ty chyba nie mówisz poważnie!

W odpowiedzi tylko poruszył brwiami, a potem uwolnił moje ręce z uścisku i chwycił gumkę moich majtek. Ściągnął je jednym płynnym ruchem, rozrywając przy tym materiał.

– Dominic! – wrzasnęłam i próbowałam zacisnąć nogi, jednak to było niemożliwe, bo on znajdował się już między nimi.

Kiedy to nie pomogło, zakryłam dłońmi moją cipkę, próbując w ten sposób odzyskać trochę godności.

– Czy wszystko w porządku? – Usłyszałam głos Aleca dochodzący od progu tylnych drzwi. – Ten twój okrzyk nie brzmiał jak wyraz przyjemności. Słyszę go dość często, więc widzę różnicę.

To nie była moja wina, że oni zawsze pojawiali się w domu, kiedy uprawialiśmy seks. Właśnie dlatego powinno się uprzedzać gospodarzy o swoim przybyciu.

– Nie – krzyknęłam. – Dominic…

– Dominic próbuje zaliczyć – przerwał mi. – Powiedz jej, czy coś widać przez siatkę.

Uniosłam rękę, bo chciałam uderzyć Dominica, ale chwycił mnie za nią, zanim udało mi się strzelić go w twarz. Znowu unieruchomił mi rękę nad głową i wyglądał przy tym na cholernie zadowolonego z siebie.

– Dominic zapiął siatkę. Niczego nie widać, Bee. A to wszystko dzięki temu, że siatka jest w czarnym, matowym kolorze – zapewnił mnie Alec.

Jezu, dopomóż.

Próbowałam uwolnić się z jego uścisku.

– Mam. To. Gdzieś. Chcę…

– Włącz jakąś muzykę! – przekrzyczał mnie Dominic.

– Dobra – odparł Alec. – Przyniosę moje głośniki.

Co tu się, do cholery, dzieje?

– Alec, nie słuchaj go! – nakazałam, ale chłopak mi nie odpowiedział.

Obróciłam głowę w stronę Dominica i spojrzałam na niego z mordem w oczach.

– Ja nie żartuję – ostrzegłam. – Puść mnie albo, przysięgam na Boga wszechmogącego, wykastruję cię!

– Potrzebujesz moich jaj, by mieć w przyszłości dzieci. Nigdy w życiu byś mi ich nie odcięła.

Na myśl o dzieciach poczułam się bardzo, bardzo szczęśliwa, ale i tak patrzyłam na Dominica z niezadowoloną miną.

– Jesteś tego pewny? – zapytałam wyzywająco.

Dominic zawahał się, ale po chwili pokiwał głową.

– Tak. Tak. Jestem stuprocentowo pewny.

Muszę policzyć do dziesięciu.

– Jak ty mnie cholernie wkurzasz – warknęłam.

– W takim razie to dobrze, że trzymam cię teraz mocno i nie pozwalam się ruszyć, co?

Zaczęłam się pod nim kręcić, chcąc użyć bioder jak broni i odepchnąć go, ale to mi w niczym nie pomogło.

– Co ty wyprawiasz? – zapytał, rozbawiony.

Zamknęłam oczy i odparłam płaczliwym tonem:

– Ja chcę tylko iść pod prysznic. Jest mi zimno i jestem cała przemoczona.

Dominic nic nie odpowiedział. Po chwili otworzyłam oczy i zauważyłam, że mi się przygląda.

– Wiem, kiedy jesteś naprawdę zrozpaczona, a kiedy tylko narzekasz, ślicznotko. W tej chwili nie jest ci smutno, jesteś tylko zła, bo nie chcę zrobić tego, czego sobie życzysz.

Uniosłam rękę, którą zakrywałam swoją myszkę, i spróbowałam chwycić go za włosy, by mieć nad nim trochę przewagi, ale on znowu unieruchomił moje ramię.

– Wiesz co? – powiedział, marszcząc brwi. – Jestem rozczarowany, że tak często chcesz mnie uderzyć, ale nigdy nie trafiasz. Zawsze albo złapię wcześniej twoją rękę, albo chybiasz. Powinnaś mieć doskonały cel. Serio, skarbie, niczego się nie nauczyłaś, będąc ze mną?

Zmrużyłam oczy w szparki.

– Nauczyłam się, że męski gatunek to banda dup…

– Nie obrażaj moich pobratymców tylko dlatego, że jesteś zła na mnie.

Nie wiedziałam, jak mu odpowiedzieć, by moje słowa nie zawierały gróźb lub przekleństw, więc po prostu zamknęłam buzię i spojrzałam na bok, nie chcąc dłużej oglądać swojego chłopaka i jego głupoty.

– Chwileczkę… czy ty… postanowiłaś się do mnie nie odzywać? – zapytał Dominic.

Nie miał powodów, żeby udawać zaskoczonego.

– Naprawdę się do mnie nie odzywasz? – zapytał.

Nie odpowiedziałam mu. Nadal nie odwracałam głowy w jego stronę.

– Bronagh? – zapytał ze śmiechem.

Nie odzywam się do ciebie, do cholery!, krzyknęłam w myślach.

– Kocham cię, moja ślicznotko – wymruczał Dominic, co tylko rozzłościło mnie jeszcze bardziej, bo próbował wykorzystać miłość, żeby wzbudzić we mnie poczucie winy i nakłonić do wypowiedzenia chociażby słowa.

Niech lepiej o tym zapomni! Nie miałam zamiaru się do niego odzywać przynajmniej przez dziesięć godzin.

– Sto lat, sto lat – powiedział miękko śpiewnym głosem.

O, mój Boże.

– Niech żyje, żyje nam.

Niech on przestanie.

– Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam. Jeszcze raz, jeszcze raz, niech żyje, żyje nam. Niech żyje nam!

Dominic!, chciałam krzyknąć.

– Wszystkiego najlepszego, moja droga ślicznotko.

To nie było fair.

Powoli obróciłam głowę i popatrzyłam na Dominica.

– Okropnie śpiewasz – wyszeptałam.

Uśmiechnął się, pokazując swoje dołeczki w policzkach.

– Złamałaś śluby milczenia.

– Skąd wiesz, że poprzysięgłam milczenie?

– Gdy jesteś zła, poprzysięgasz wiele rzeczy – powiedział żartobliwie.

Obróciłam głowę, bo nie mogłam powstrzymać się od lekkiego uśmiechu.

– Ha, ha – powiedział zwycięskim tonem. – Wybaczyłaś mi.

Pokręciłam głową rozbawiona i ponownie spojrzałam na Dominica.

– Dziękuję, że zaśpiewałeś to dla mnie. To było słodkie, skarbie.

Uśmiechnął się i oparł swoje czoło o moje.

– Kocham cię – powiedział, muskając czubkiem nosa mój nos.

– Ja też cię kocham, skarbie.

Dominic otworzył usta, by coś powiedzieć, ale w tej chwili podniósł wzrok i pokiwał głową.

– Dobra, zostawiam tutaj moje głośniki, więc nie zapomnij przynieść ich do domu, bo może później padać. Wszyscy wychodzimy, więc nie martw się, nikt tu nie przyjdzie. Bawcie się dobrze!

Pieprzony Alec Slater!

Miałam ochotę zacząć go przeklinać, ale i tak by mnie nie usłyszał, bo z głośników leciała właśnie piosenka Jeremih o tytule *Birthday Sex*.

– Wybrał świetną piosenkę – powiedziałam ze złością, wyzywając chłopaka w myślach.

Dominic uśmiechnął się drapieżnie, a potem zakrył mi usta twarzą i po chwili poczułam na sobie ciężar jego ciała. Puścił moje ręce i podparł się na łokciach, by mnie nie zmiażdżyć. Przesunęłam dłońmi po jego ramionach, barkach i plecach, a następnie pociągnęłam za materiał koszulki.

– Zdejmij to – wyszeptałam tuż przy jego ustach.

Dominic usiadł na piętach i ściągnął koszulkę przez głowę. Jak zwykle widok jego nagiej klaty natychmiast mnie podniecił.

Dominic był ucieleśnieniem perfekcji.

– Zerżnij mnie – powiedziałam bez tchu.

Dominic mruknął gardłowo.

– Taki mam zamiar.

ROZDZIAŁ 2

Dominic znowu pochylił się nade mną. Przesunęłam ręce na jego nagie plecy. Czułam pod palcami każdy twardy, wyrzeźbiony mięsień. Potem przyłożyłam dłonie do jego brzucha.

– Uwielbiam ten sześciopak i mięśnie w kształcie litery V. Są takie seksowne.

Dominic pochylił głowę, aż jego usta znalazły się tuż przy moim sterczącym sutku.

– Zauważyłem to. Masz prześwitującą koszulkę – powiedział. Jego ciepły oddech muskał moją skórę.

Oblizałam wargi.

– Podziękujmy Brannie za oblanie mnie wodą.

Zamknęłam powieki, gdy poczułam, jak jego usta zbliżają się do sutka. Zagryzłam dolną wargę, kiedy Dominic przesunął gorącym językiem po moim ciele.

– Dominic.

Pieścił moją pierś ustami, a materiał koszulki, który ocierał się o moją skórę, sprawiał, że doznania były o wiele intensywniejsze. Wygięłam plecy w łuk. Dominic torturował mnie swoimi ustami przez kilka sekund, a potem wypuścił mój sutek z ust z głośnym dźwiękiem. Zbliżył swoją twarz do mojej i nasze usta złączyły się w pocałunku. Całował mnie mocno i namiętnie. Po chwili położył mi rękę pod szyją i podciągnął mnie do pozycji siedzącej. Od razu zaczęłam się zastanawiać, co on wyprawia.

Nagle przerwał nasz pocałunek i zdjął mi koszulkę. Westchnęłam i zadrżałam mimowolnie, gdy poczułam na skórze chłodny wiatr. Dominic popchnął mnie delikatnie, bym położyła się na plecach. Nakrył moje ciało swoim, dzięki czemu chłód przestał mi przeszkadzać. Moja cipka zaczęła pulsować z potrzeby. Gdy wyciągnęłam rękę, by się dotknąć i ulżyć sobie, Dominic złapał mnie za ramię.

– Moja – powstrzymał mnie.

Boże, jaki on był seksowny.

– Potrzebuję… – powiedziałam z jękiem.

– Wiem, czego potrzebujesz, ślicznotko – przerwał mi niskim i zachrypniętym głosem. – Ale to ja dam ci to, czego chcesz.

Gdy Dominic zniknął z mojego pola widzenia, ujrzałam nad sobą niebieskie niebo. Kiedy uniosłam głowę, zobaczyłam, jak chłopak rozwiera palcami moje wargi sromowe i zaczyna lizać mnie w najwrażliwszym miejscu.

– O, mój Boże – jęknęłam i zacisnęłam ręce w pięści, starając się kontrolować swoje ciało.

Gdy lizał i ssał moją cipkę, nie mogłam powstrzymać się od dyszenia. Ucztował na niej tak, jakby był głodny. To sprawiło, że zapragnęłam go jeszcze bardziej, jednak wciąż się wahałam. Byłam przekonana, że ktoś może nas zobaczyć, i czułam się zażenowana tym, że tak mi się to wszystko podobało.

„Birthday sex, birthday sex…”

Jęknęłam, słysząc słowa piosenki rozbrzmiewające w ogrodzie. Zaczęłam kręcić biodrami w rytm muzyki, wypychając je w stronę twarzy Dominica. Warknął gardłowo i delikatnie przesunął zębami po mojej cipce. Ścisnęło mnie w dolnej części ciała.

Dominic wyciągnął rękę, by złapać mnie za biodro i przytrzymać w miejscu. Jego twarz nadal znajdowała się między moimi nogami. Drugą ręką zbliżył do mojej kobiecości i zaczął zataczać palcem wskazującym koła po mojej szparce, znęcając się nade mną dalej.

Zaczęłam drżeć.

– Och, proszę – jęknęłam, starając się mówić cicho.

Dominic nucił pod nosem piosenkę, wsuwając we mnie najpierw jeden palec, a potem drugi. Och, tak.

Zaczął pieprzyć mnie palcami, jednocześnie zataczając okręgi językiem wokół mojej łechtaczki. Po chwili doznania stały się nie do zniesienia.

Mój oddech przyspieszył, a serce zaczęło bić głośno. Skóra pokryła się cienką warstewką potu.

– Dominic – wydyszałam. – Jestem już blisko.

Ręką, którą przed chwilą trzymał mnie za biodro, przesunął na moją pierś. Pieścił ją, przez co skóra zaczęła mnie mrowić. Zwilżyłam językiem suche usta i zacisnęłam dłonie w pięści, bo nie miałam czego się złapać.

Jęknęłam.

Poczułam, jak moje wewnętrzne mięśnie zaciskają się wokół palców Dominica. To znajome uczucie zawsze było wskazówką mówiącą, że moje ciało zaraz doświadczy ekstazy.

– Tak! – sapnęłam, gdy Dominic nagle zagiął palce i musnął nimi punkt G. Pocierał go nieprzerwanie, jednocześnie ssąc mocno moją muszelkę.

Moje ciało eksplodowało.

Wypchnęłam biodra w stronę twarzy Dominica. Czułam, jakby oczy uciekły mi w głąb głowy. Wygięłam plecy w łuk, mój oddech stał się urywany, a każde zakończenie nerwowe w moim ciele ożyło i płonęło. Kiedy już odzyskałam oddech i udało mi się otworzyć oczy, zauważyłam nad sobą twarz Dominica.

Uśmiechał się z zadowoleniem.

– Pierwszy prezent urodzinowy został dostarczony.

– Nie wiem, o czym mówisz – wysapałam. – I szczerze mówiąc, mam to gdzieś.

Oczy Dominica błysnęły w rozbawieniu.

– Jak się czujesz? – zapytał, chociaż byłam pewna, że wiedział, iż ogarniało mnie błogie uczucie.

Westchnęłam cicho.

– Jestem caaaałkowicie zaspokojona.

Dominic pocałował mnie krótko w usta.

– Ty jeszcze niczego nie widziałaś, kochanie.

Uniosłam brwi i rozłożyłam nogi nieco szerzej.

– Jestem gotowa.

Dominic chwycił mnie za uda.

– Wiem, że jesteś, zboczuszku, ale penetracja będzie ostatnim prezentem tego dnia.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Chcesz mi powiedzieć, że mnie teraz nie przelecisz? – zapytałam, wytrzeszczając oczy. – Co jest z tobą nie tak? Jesteś chory? Czy to coś poważnego?

Nie odpowiedział.

O, Chryste. To jest coś poważnego!

– Bronagh – zaśmiał się cicho, w ogóle nieporuszony tym, jak bardzo byłam przerażona. – Nic mi nie jest.

Kłamca.

– Nie, nieprawda – odparłam. – Po pieszczotach oralnych zawsze następuje seks. Zawsze. Jeśli nie, to coś jest nie tak…

– Wszystko jest okej – odparł ze śmiechem. – Po prostu mam listę, której chcę się dzisiaj trzymać.

Listę?

Zamrugałam powiekami, zdziwiona.

– Nie rozumiem.

– To świetnie, chodźmy.

Jednak ja ani drgnęłam.

– Jestem naga… Rzuciłeś moje ubrania za siebie. Najpierw mi je przynieś.

Dominic westchnął i sięgnął po swoją koszulkę. Wyciągnął ją w moją stronę, a potem wstał ostrożnie.

– Ta koszulka jest na tyle długa, że możesz pobiec w niej do domu, nikt nie zobaczy twojego gołego tyłka.

Co za dupek.

Z westchnieniem założyłam ubranie przez głowę. Nie było to jednak łatwe, bo Dominic skakał na trampolinie.

– Przestań! – krzyknęłam, powstrzymując się od śmiechu.

Ale on ani o tym myślał.

– Musimy się tu później bzykać – stwierdził. – To podskakiwanie będzie doskonałym rozwiązaniem, kiedy ty znajdziesz się na mnie. Nie pomyślałaś o tym wcześniej?

Przeszło mi to kiedyś przesz myśl.

Parsknęłam śmiechem i obciągnęłam koszulkę.

– Bo twój mały móżdżek…

– Zamknij się, Murphy – przerwał mi. – Nie mam zamiaru wysłuchiwać dzisiaj twoim przytyków. Mam plan, a tych przytyków nie ma na mojej liście.

Miał plan?

– Czy ty się naćpałeś? – zapytałam, wstając ostrożnie.

Dominic spojrzał na mnie zdezorientowany.

– Przecież nie biorę narkotyków… Wiesz o tym.

Zaśmiałam się.

– Wiem, ale zachowujesz się tak dziwnie, że musiałam zapytać.

Skoczył w kierunku wyjścia z trampoliny i prześlizgnął się przez otwór w siatce. Podążyłam za nim. Wysunełam się za siatkę na tyle, by Dominic mógł mnie złapać pod pachami i pomóc mi zejść. Musiałam chwycić za brzeg koszulki i przytrzymać ją, by nikt nie zobaczył mojego tyłka.

– A więc co to za lista i plan, o których wspominałeś? – zapytałam, kiedy zbierał głośniki Aleca, a ja zaczęłam iść w kierunku naszego domu.

Tak, naszego domu.

Dominic i ja mieszkaliśmy teraz tutaj, podczas gdy Branna, Ryder, Kane i Alec zajmowali dom w Upton. Na razie to była tylko próba, bo Dominic i ja chcieliśmy zobaczyć, czy wytrzymamy ze sobą pod jednym dachem. Odkąd Branna się wyprowadziła, a Dominic wprowadził, minęły dwa miesiące i nikt nie umarł ani nie został poważnie ranny. Jak na razie.

– Dziś są twoje urodziny, więc zaplanowałem dla ciebie cały dzień.

Obróciłam się w stronę Dominica, gdy już wszedł do domu tylnymi drzwiami.

– Naprawdę? – zapytałam zaskoczona.

Pokiwał głową.

– Znaczysz dla mnie tak wiele, chciałem zrobić dla ciebie coś wyjątkowego.

O, mój Boże.

– Dominic – wyszeptałam, a pod powiekami poczułam łzy.

Dominic wytrzeszczył oczy i podszedł do mnie.

– Nie płacz, nie możesz tego robić w swoje urodziny.

Zaśmiałam się przez łzy, otaczając go ramionami w talii i przytulając się do niego mocno.

– Nie mogę nie płakać, gdy mówisz mi coś tak romantycznego – powiedziałam i pocałowałam jego nagi tors.

Dominic oparł się podbródkiem o moją głowę i przytulił mnie.

– Alec może iść się pieprzyć. Powiedział, że nie potrafię być romantyczny. Właśnie udowodniłem, że się myli.

Zaśmiałam się i jeszcze raz pocałowałam Dominica w pierś. Odsunęłam się i spojrzałam mu w twarz.

– Kocham cię – powiedziałam, mając nadzieję, że widzi i czuje, jak wiele dla mnie znaczy.

Dominic pochylił się i pocałował mnie w czoło.

– Ja też cię kocham. Bardzo mocno cię kocham, ślicznotko.

Uśmiechnęłam się, uszczęśliwiona, a potem wrzasnęłam, gdy poczułam na tyłku siarczystego klapsa.

– A teraz idź pod prysznic – nakazał. – Mamy grafik, którego musimy się trzymać.

Jęknęłam i potarłam ręką tyłek, a potem odeszłam od niego. Zatrzymałam się jeszcze i obejrzałam się przez ramię.

– A może jednak jakiś szybki numerek?

Uśmiechnął się do mnie kącikiem ust.

– Pod prysznic. Ale już.

Seks ze mną był całym życiem Dominica, więc najwyraźniej ta lista musiała być czymś niesamowicie ważnym.

Obróciłam się i w przypływie nagłej energii pobiegłam korytarzem, a potem wspięłam się po schodach. Nie mogłam się doczekać, aż w końcu wezmę ten prysznic i się ubiorę.

Bo jak najszybciej chciałam zobaczyć, co Dominic dla mnie zaplanował.

ROZDZIAŁ 3

Ścianka wspinaczkowa? – zapytałam. Nawet ja słyszałam w swoim głosie osłupienie. – Pomyślałeś, że ścianka wspinaczkowa będzie czymś romantycznym, co moglibyśmy zrobić w moje urodziny? Dominic, przecież ja nienawidzę ruchu, w jakiejkolwiek formie. Równie dobrze mógłbyś mnie zabrać na siłownię.

Mężczyźni stojący za biurkiem w recepcji w Gravity Climbing Centre wymienili ze sobą spojrzenia, uśmiechając się przy tym. Najwyraźniej ubawili się, widząc mój szczery zawód.

Dominic położył mi ręce na ramionach i ścisnął je lekko.

– Wiem, ze nie jesteś wielką fanką ćwiczeń…

Zamilkł, gdy ujrzał wyraz obrzydzenia na mojej twarzy.

– No dobra – powiedział i poprawił się. – Wiem, że w ogóle nie jesteś fanką żadnych ćwiczeń, ale tu nie chodzi tylko o wspinaczkę… Twój drugi prezent znajduje się na szczycie ścianki.

Westchnęłam głęboko.

– A więc każesz mi zapracować na mój prezent?

– O, tak, skarbie.

Mężczyźni zaśmiali się znowu, ale gdy tylko posłałam im złowrogie spojrzenie, ucichli. Zmrużyłam oczy, a potem znowu spojrzałam na mojego doskonałego chłopaka. Nie mogłam być na niego zła. W końcu robił coś, co według niego miałam uznać za miłe, więc postanowiłam przestać zachowywać się jak suka i okazać jakąś wdzięczność.

– Okej – powiedziałam, kiwając głową. – Wchodzę w to, skarbie. Na którą ścianę muszę się wspiąć?

Dominic spojrzał na mężczyzn, którzy zerknęli na ekran komputera i uśmiechnęli się szeroko.

– Na „Terror” – powiedzieli chórem.

Zamarłam, gdy poczułam ogarniający mnie strach.

– Dlaczego nazwaliście ściankę wspinaczkową w ten sposób? To sugeruje, że wspinaczka będzie cholernie przerażająca.

Dominic stuknął się otwartą dłonią w czoło w niedowierzaniu, a mężczyźni wzruszyli ramionami, wciąż się uśmiechając. Wiedziałam, że strasznie dramatyzowałam, ale w końcu miałam powody. To wcale nie sprawiło, że zapragnęłam się na nią wspiąć.

– Gdzie jest ta ściana? – zapytałam, siląc się na spokój.

Obaj mężczyźni wskazali punkt za mną. Odetchnęłam głęboko i obróciłam się. Szczęka mi opadła. Musiałam mocno odchylić głowę, by zobaczyć szczyt tej ściany.

– Dominic – powiedziałam bez tchu. – Ty chyba sobie jaja robisz! Jest ogromna!

Zignorowałam śmiechy, które usłyszałam za sobą.

– To ścianka dla początkujących – zapewnił mnie jeden z mężczyzn.

Była naprawdę potężna.

– Jeśli to jest ścianka dla początkujących, to nie chcę widzieć tej, która jest przeznaczona dla zaawansowanych.

Chyba zaraz umrę, pomyślałam z przerażeniem.

– Tamte ścianki znajdują się w większym pomieszczeniu, na drugim końcu budynku – poinformował mnie Dominic.

Oczywiście, że tak.

– Nie dożyję końca tego dnia.

Mój szalony chłopak otoczył mnie ramieniem i uścisnął.

– Wszystko będzie dobrze – powiedział pewnym siebie głosem. – Będę tuż za tobą.

To mnie jakoś nie pocieszało.

Niechętnie ruszyłam za Dominikiem w kierunku upiornej ścianki i zaczęłam gapić się pustym wzrokiem na drobną, wysportowana kobietę, która udzielała nam porad dotyczących wspinaczki. Wiedziałam, że mam przesrane, bo nie słyszałam ani jednego słowa z jej wypowiedzi.

Ani jednego.

Przełknęłam z trudem ślinę, kiedy instruktorka pochyliła się i podniosła z podłogi uprząż wspinaczkową. Dominicowi podała czarną, a w moją stronę wyciągnęła fioletową.

– Bronagh, pomogę ci to założyć.

Pokiwałam głową i położyłam ręce na ramionach kobiety, kiedy ona pochyliła się i pomogła mi włożyć nogi do odpowiednich otworów w uprzęży.

– Poluźnię zapięcie wokół twoich bioder – powiedziała. – Bo przy aktualnym ustawieniu będzie dla ciebie trochę za ciasne.

Obróciłam głowę, gdy Dominic parsknął śmiechem i narysował palcami w powietrzu kształt mojego tyłka. Posłałam mu spojrzenie, które mówiło, że zapłaci mi za to później.

Kobieta podciągnęła uprząż i zapięła ją wokół mojej talii. Oblizałam wargi, zdenerwowana, gdy zauważyłam, że wzięła woreczek z jakimś białym pudrem i przyczepiła go do paska przy moich biodrach.

Uśmiechnęła się do mnie, a potem obróciła w stronę Dominica, który trzymał w dłoniach fioletowy kask. Podszedł do mnie i założył mi go na

głowę, po czym zapiął paski pod brodą. Pochylił się i pocałował mnie przelotnie w usta.

– Wszystko będzie dobrze, skarbie.

Wcale nie.

Wypuściłam z siebie drżący oddech.

– A więc dlaczego czuję się tak, jakbym robiła coś głupiego?

Dominic zaśmiał się.

– Bo się boisz.

Przeżegnałam się i na głos poprosiłam Boga, by nade mną czuwał, a potem obróciłam się w kierunku ścianki.

– Gdzie jest ta rzecz, którą przypina się do uprzęży, dzięki której nawet jeśli spadnę, to nie umrę bolesną śmiercią tragiczną?

– Sarah już ją dla ciebie szykuje.

Spojrzałam na kobietę, która pomagała mi zapiać uprząż, i uśmiechnęłam się do niej. Najwyraźniej nie usłyszałam wcześniej jej imienia, ale teraz, gdy już je znałam, czułam się nieco lepiej. Obróciłam się w stronę Dominica i zmarszczyłam brwi, gdy zauważyłam, że nie ma na sobie uprzęży.

– Do czego przypniesz linę, skoro nie masz na sobie uprzęży? I gdzie jest twój kask? – zapytałam.

– Wolę wspinać się bez asekuracji – odparł.

Powiedział to tak, jakbym miała się domyślić, o co chodzi.

– A co to znaczy?

– Że wolę wspinać się bez sprzętu – wyjaśnił.

Poważnie?

Położyłam ręce na biodrach i oznajmiłam:

– Nie wejdziesz na tę ściankę śmierci bez zabezpieczającej liny i kasku, Dominic. Mowy nie ma.

Dominic zagryzł wargę, jakby chciał powstrzymać się od śmiechu.

– Ja nie żartuję – ostrzegłam. – To niebezpieczne! – Obróciłam się w stronę Sarah. – Powiedz mu, że potrzebuje sprzętu zabezpieczającego.

Sarah zaśmiała się.

– Nico przychodzi tu regularnie, cały czas wspina się bez sprzętu.

Obróciłam się w stronę Dominica.

– Czy to prawda?

Roześmiał się.

– A jak myślisz, dokąd chodzę, kiedy mówię, że idę na wspinaczkę?

Naprawdę nie miałam pojęcia. Nigdy nie zwracałam większej uwagi, gdy brał torbę sportową i wychodził w ubraniach do treningu. Zawsze sądziłam, że idzie trenować z jednym ze swoich klientów.

– Nie wiedziałam… – wymamrotałam, nieco zawstydzona.

Dominic przyciągnął mnie do siebie.

– Wszystko będzie dobrze.

Wzięłam głęboki oddech i wyszeptałam:

– Lepiej, żeby ten prezent był tego wart.

– Jesteś gotowa? – zapytał.

Nie. Niechętnie pokiwałam głową i powiedziałam na głos:

– Tak.

Dominic obrócił mnie, klepnął w tyłek i popchnął w stronę Sarah. Kobieta podeszła do mnie i przypięła do mojej uprzęży linę zabezpieczającą.

– Jak się czujesz? – zapytała.

– Chce mi się rzygać.

Sarah pokiwała głową.

– To tylko adrenalina zaczyna działać. Będziesz bezpieczna. Ten przyrząd asekuracyjny – powiedziała i wskazała srebrny klips na uprzęży – spełni funkcję hamulca, na wypadek gdybyś spadła. Ponadto całość jest połączona z moją liną, więc jeśli w którymś momencie będziesz chciała zejść, po prostu krzycz i daj mi znać, a ja wtedy ściągnę cię na dół, okej?

Nie.

– Okej – wyszeptałam.

– Super – powiedziała Sarah wesoło. – A teraz nałóż talk na dłonie. Dzięki temu będzie ci łatwiej łapać się chwytów.

Nie miałam pojęcia, o czym ona mówi. Nagle zaczęłam żałować, że odpłynęłam, gdy wcześniej tłumaczyła, co i jak należy robić. Sarah odsunęła się na bok i nagle przede mną pojawił się Dominic. Sięgnął do woreczka przymocowanego przy moim pasie i zanurzył w nim palce. Gdy je wyciągnął, były białe. Zaczął pocierać dłonie o siebie, rozcierając na nich talk.

– Szkoda, że nie mogę cię teraz przelecieć.

Spojrzałam na niego, zastanawiając się, co, do cholery, było z nim nie tak.

– Boisz się, że umrę, i dlatego myślisz o bzykaniu?

– Wyobrażam sobie ciebie w uprzęży. – Wzruszył ramionami. – Podkreśla twój idealny tyłek… Aż fiut mnie boli.

Zmarszczyłam brwi.

– Założę się, że mój tyłek wygląda w tym na ogromny.

– Bo jest ogromny – odparł Dominic.

Co za kutas.

– Okej – powiedziałam, wzdychając. – Miejmy to już za sobą.

Dominic pocałował mnie szybko, a potem odsunął się i wskazał mi ręką kierunek.

– Panie przodem.

Wspaniały moment, żeby zgrywać dżentelmena!

Z wahaniem podeszłam do ściany. Spojrzałam w górę. Było wysoko, ale nie aż tak bardzo…

Mogę to zrobić, powiedziałam sobie w myślach. To tylko ścianka wspinaczkowa. Położyłam ręce na tych rzeczach wystających ze ściany. Nie pamiętałam, jak nazwała je Sarah, ale jak dla mnie wyglądały na jakieś trzymanki, więc tak miałam zamiar je nazywać.

– Nie spinaj się tak – poradził mi Dominic. – Bo się ześlizgniesz.

Spojrzałam na niego przez ramię i przeraziłam się. Nie spodziewałam się, że będzie tuż obok mnie.

– Spokojnie, kochanie – wyszeptał. – Wszystko będzie dobrze.

Jeśli powie to jeszcze raz, to go uduszę.

– Odsuń się – powiedziałam i odchrząknęłam. – Poradzę sobie.

Dominic uniósł ręce i odsunął się ode mnie.

Obróciłam się znowu do ściany i skupiłam na zadaniu. Złapałam za trzymanki, starając się nie spinać za bardzo. Postawiłam nogę na mniejszym fragmencie wystającym ze ściany pode mną, by złapać równowagę, a potem chwyciłam się trzymanki nade mną. Podciągnęłam się i zmieniłam położenie drugiej stopy.

Poradzę sobie.

Wspinałam się przez kilka minut, myśląc, że dobrze mi idzie. Do czasu aż spojrzałam w dół. Okazało się, że byłam tylko metr dziewięćdziesiąt nad ziemią. Wiedziałam to, bo moje stopy były na poziomie głowy Dominica, a on miał właśnie tyle wzrostu.

– O, mój Boże! – zapiszczałam. – Myślałam, że jestem już wyżej! Nie chcę już dłużej się wspinać!

Dominic i Sarah zaśmiali się, co bardzo mnie wkurzyło.

– To nie jest śmieszne – warknęłam. – Chcę zejść!

– Nie panikuj, dobrze ci idzie – pochwalił mnie Dominic. – Wystarczy, że będziesz wspinać się powoli i w równym tempie, skarbie.

Powoli i w równym tempie! Ha!

– Ty nigdy w swoim życiu nie robiłeś niczego powoli i w równym tempie!

Usłyszałam jego męski śmiech.

– Nie z tobą, piękna.

Rozejrzałam się i zauważyłam, że inni ludzie, którzy wspinali się na ściankach niedaleko mnie, również mieli kogoś, kto trzymał ich linę bezpieczeństwa, tak jak ja miałam Sarah. Tylko że ci ludzie gapili się teraz na mnie i śmiali się, gdy usłyszeli, co powiedział Dominic.

– Ja cię zabiję – warknęłam i wykorzystałam mój gniew, by zacząć się wspinać.

Tylko że ten gniew wyparował po trzydziestu sekundach, a wraz z nim cała moja energia.

– O, Boże, ja naprawdę muszę zacząć ćwiczyć – wydyszałam, łapiąc się kolejnej trzymanki.

Nagle ześlizgnęłam się i krzyknęłam. Udało mi się przytrzymać wystającego fragmentu, ale mimowolnie spojrzałam w dół i zdałam sobie sprawę, że jestem znacznie wyżej niż wcześniej. Znacznie.

– Trzymaj się – krzyknął Dominic.

A co innego miałabym robić? Puścić się?

– No nie pierdol!

Puściłam mimo uszu śmiechy, które słyszałam wokół, i skupiłam się na tym, by nie puścić się ściany, mimo że ręce i nogi aż krzyczały, bym to zrobiła. Wtedy zachciało mi się płakać.

– Dominic – zawołałam, a w moim głosie było słychać przerażenie. – Pomóż mi!

Cisza.

– Idę do ciebie – zawołał. – Nie bój się.

Zamknęłam powieki i próbowałam skupić się na czymś innym, ale mój umysł nie chciał tego zrobić, więc gdy otworzyłam oczy, znowu spojrzałam w dół. Wytrzeszczyłam je, gdy zauważyłam, że Dominic podskoczył i załapał za trzymankę, podciągając się na ściance. Potem zaczął się wspinać jak jakaś małpka. W ciągu dziesięciu sekund znalazł się przy mnie.

– Hej, ślicznotko. – Położył mi rękę na plecach i pogłaskał mnie. – Świetnie sobie radzisz – powiedział. – Już jesteś prawie w połowie drogi.

Prawie w połowie. Prawie.

– Kto to wymyślił?

– Co? – zapytał. – Ogólnie wspinaczkę czy ściankę wspinaczkową?

Jęknęłam.

– Jedno i drugie.

– Dlaczego?

Zacisnęłam szczękę.

– Bo chcę znać imię tego drania, który będzie przyczyną mojej śmierci. Gdy już stanę przed jaśniejącą bramą niebios, złożę na niego skargę.

Dominic zaśmiał się.

– Jak może ci się to podobać? – zapytałam, nie potrafiąc złapać tchu. – Moje mięśnie po prostu płoną.

– Przywykłem do tego, skarbie – powiedział, wzruszając ramionami. – Mogę się wspiąć na ściankę dla początkujących w ciągu kilku sekund.

Wywróciłam oczami.

– Dominic, to nie jest dobry moment na popisywanie się.

Zaśmiał się i pocałował mnie w czoło.

– Będę cały czas obok ciebie – obiecał. – Nie pozwolę, żebyś upadła.

Prychnęłam.

– Nie masz liny, nie ufam ci, nie mam pewności, że uratujesz mi życie. W sumie masz przesrane, bo nie oddam ci mojej liny, a nie jestem wystarczająco odważna, by spróbować cię ratować, jeśli spadniesz.

Krzyknęłam, gdy Dominic nagle lekko klepnął mnie w tyłek.

– Skończ już kłapać językiem i zacznij się wspinać – nakazał.

Apodyktyczny dupek.

– Okej, okej – wysapałam.

Spojrzałam w górę i spróbowałam złapać za uchwyt, ale mi się wymsknął. Nie spadłam, ale lekko straciłam równowagę.

– Zegnij kolana i umieść stopę na niebieskim chwycie, a potem odepchnij się i sięgnij czerwonego chwytu tuż nad tobą – poinstruował mnie Dominic. – Wtedy będziesz mogła łatwo się podciągnąć.

– Nie mam pojęcia, o czym ty do mnie mówisz – powiedziałam, marszcząc brwi. – Czym jest chwyt?

Dominic znów wybuchnął śmiechem. Jakoś mi to nie pomagało.

– Chodzi ci o te trzymanki, które wystają ze ściany? – zapytałam. – Nie obchodzi mnie, jak naprawdę się nazywają, ja mówię na nie „trzymanki”, bo trzymam się ich kurczowo, by nie stracić życia.

W tej chwili Dominic chyba przytulił twarz do moich pleców, bo poczułam jego oddech przez moją koszulkę.

– Co ty wyprawiasz? – zapytałam.

– Tak bardzo chce cię teraz pocałować – powiedział, jakby z boleścią. – Nie mogę tego znieść. Jesteś taka urocza, ale znajdujesz się poza moim zasięgiem.

Musiałabym najpierw zejść z tej przeklętej ścianki, jeśli chciał mnie pocałować. Jego priorytety chyba się trochę pomieszały.

Zignorowałam kojący głos Dominica i jego dotyk. Ugięłam lekko kolana i chwyciłam się dużej, purpurowej trzymanki, podciągając się.

– Grzeczna dziewczynka – wykrzyknął. – Idź dalej.

I właśnie to zrobiłam. Ręce miałam zmęczone, nogi cholernie mnie bolały, ale wspinałam się coraz wyżej, aż w końcu po jakichś pięciu minutach sięgnęłam szczytu.

– Udało mi się – pisnęłam w zachwycie. – Dominic, jestem na górze!

Dominic w przeciągu chwili wspiął się na szczyt, pochylił się i pocałował mnie w policzek.

– Mówiłem, że ci się uda.

Byłam z siebie dumna. Dominic sięgnął do kieszeni spodni i wyciągnął swój telefon, po czym wymierzył we mnie obiektywem aparatu.

– Uśmiech.

Zrobiłam, co kazał, i uśmiechnęłam się szeroko. Dominic zaśmiał się, a potem zmienił tryb aparatu i przysunął się do mnie. Wyciągnął telefon przed siebie i zrobił nam selfie, a ja automatycznie obróciłam głowę i pocałowałam go w policzek. Uśmiechnął się, po czym pocałował mnie w usta i w tym momencie też zrobił zdjęcie. Pstryknęliśmy jeszcze kilka fotek, aż w końcu Dominic schował telefon.

– Po co tyle zdjęć? – zapytałam.

Wzruszył ramionami.

– Bez powodu.

Spojrzałam na niego podejrzliwie, lecz w tej chwili przypomniałam sobie o moim prezencie. Rozejrzałam się i zauważyłam fioletowe pudełko leżące na górze dużego chwytu. Wspięłam się tam i sięgnęłam po prezent. Włożyłam go sobie do ust, a potem zeszłam niżej do Dominica.

– Znalazłam – powiedziałam mimo pudełka trzymanego w zębach.

Dominic uśmiechnął się.

– Otworzysz teraz czy gdy już zejdziemy na dół?

– Przytrzymaj mnie za uprząż, żebym nie upadła, to zrobię to teraz.

Dominic złapał się prawą ręką trzymanki – lub chwytu, jak on to nazywał – a lewą przytrzymał mnie mocno za uprząż.

– Trzymam cię.

Ufałam mu całkowicie, więc puściłam się ściany i otworzyłam fioletowe pudełko. Popatrzyłam na czarną, cienką książeczkę, na okładce której wygrawerowano na fioletowo „Bronagh”. Wyciągnęłam ją z pudełka, a opakowanie odłożyłam na uchwyt.

Przyjrzałam się książeczce i otworzyłam ją. Gdy przeczytałam pierwszą stronę, powietrze uszło mi z płuc.

100 POWODÓW, DLA KTÓRYCH CIĘ KOCHAM

– Dominic… – powiedziałam i od razu zaczęłam płakać.

Zachichotał i przyciągnął mnie do siebie.

– Przestań płakać, ty przerośnięty dzieciaku.

Szlochając, przewróciłam stronę tytułową i przeczytałam każdy powód, dla którego Dominic mnie kochał.

1. Kocham cię, bo twój uśmiech sprawia, że mój dzień jest lepszy.

2. Kocham cię, bo gdy słyszę twój śmiech, mam motylki w brzuchu. (Tak, faceci też je mają).
3. Kocham cię, bo masz cudowną osobowość.
4. Kocham cię, bo masz najseksowniejszy, największy tyłek znany ludzkości.
5. Kocham cię, bo pozwalasz mi dotykać tego tyłka publicznie i robić z nim sprośne rzeczy na osobności.
6. Kocham cię, bo uprawiasz ze mną seks.
7. Kocham cię, bo robisz mi loda i nawet nie muszę cię o to prosić.
8. Kocham cię, bo zawsze jesteś chętna do łóżkowych igraszek. (Jesteś boginią!!!)
9. Kocham cię, bo potrafisz gotować.
10. Kocham cię, bo masz wspaniałą, troskliwą naturę.
11. Kocham cię, bo masz mózg. (Jesteś moim małym Einsteinem).
12. Kocham cię, bo masz świetne poczucie humoru.
13. Kocham cię, bo masz niezły temperament. (Uwielbiam to).
14. Kocham cię, bo bywasz zazdrosna. (To seksowne).
15. Kocham cię, bo jesteś dobra.
16. Kocham cię, bo jesteś bezinteresowna.
17. Kocham cię, bo robisz mi loda codziennie, gdy masz okres, żebym nie był na ciebie zły przez twoje humory.
18. Kocham cię, bo jesteś szczera.
19. Kocham cię, bo jesteś bezpośrednia.
20. Kocham cię, bo klniesz jak szewc.
21. Kocham cię, bo mnie kochasz.
22. Kocham cię, bo nie wściekasz się na mnie, gdy czasem zdarzy mi się grać godzinami na konsoli.
23. Kocham cię, bo kochasz moją rodzinę.

24. Kocham cię, bo mnie rozśmieszasz.
25. Kocham cię, bo stoisz po mojej stronie w każdej sytuacji.
26. Kocham cię, bo mi zaufałaś.
27. Kocham cię, bo gdy śpimy, przytulasz się do mnie bardzo mocno.
28. Kocham cię, bo mówisz przez sen, i to strasznie dziwne rzeczy.
29. Kocham cię, bo nie wiesz, jak zachwycająco piękna jesteś.
30. Kocham cię, bo jesteś ze mną bez przymusu.
31. Kocham cię, bo nie masz nic przeciwko temu, że biorę udział w walkach.
32. Kocham cię, bo lubisz patrzeć, jak trenuję.
33. Kocham cię, bo jesteś chętna, by chociaż raz spróbować wszystkiego.
34. Kocham cię, bo kochasz pizzę tak bardzo, jak ja.
35. Kocham cię, bo zawsze znajdziesz sposób, by mnie jakoś zaskoczyć.
36. Kocham cię, bo twoje ciało jest boskie.
37. Kocham cię, bo śmiejesz się z moich żartów, nawet jeśli nie są śmieszne.
38. Kocham cię, bo nigdy nie rozbiłaś mojego samochodu. (Odpukać w niemalowane).
39. Kocham cię, bo sprzątasz łazienkę.
40. Kocham cię, bo wiesz, jak sortować pranie.
41. Kocham cię, bo wiesz, jak używać żelazka.
42. Kocham cię, bo nie pijesz mojego piwa.
43. Kocham cię, bo znasz mnie lepiej niż ktokolwiek, nawet lepiej niż Damien. (Ale nie mów mu o tym).
44. Kocham cię, bo kochamy te same słodycze.
45. Kocham cię, bo zawsze mówisz mi „dobranoc”.
46. Kocham cię, bo robisz zakupy w sklepie spożywczym.
47. Kocham cię, bo chcesz uprawiać ze mną seks rano.

48. Kocham cię, bo lubisz oglądać sport.
49. Kocham cię, bo bujasz się w Mili Kunis, chociaż jesteś dziewczyną.
50. Kocham cię, bo powiedziałaś, że jeśli kiedykolwiek mielibyśmy urządzić trójkąt, to chętnie byś to zrobiła z Milą Kunis.
51. Kocham cię, bo tak łatwo się wzruszasz.
52. Kocham cię, bo mój fiut jest jedynym, którego twoja cipka poznała. I nie pozna już żadnego innego.
53. Kocham cię, bo jesteś moją definicją perfekcji.
54. Kocham cię, bo zawsze ładnie pachniesz.
55. Kocham cię, bo uwielbiasz horrory.
56. Kocham cię, bo nie zmuszasz mnie do oglądania babskich filmów.
57. Kocham cię, bo dajesz mi pomacać swoje cycki lub tyłek, gdy tylko mam na to ochotę.
58. Kocham cię, bo jesteś nieprzewidywalna.
59. Kocham cię, bo jesteś niezdarna.
60. Kocham cię, bo pozwalasz mi ciągnąć cię za włosy.
61. Kocham cię, bo wyciskasz pastę z tubki, zaczynając od końca.
62. Kocham cię, bo masz piękne, duże, zielone oczy.
63. Kocham cię, bo znosisz moje chrapanie.
64. Kocham cię, bo jesteś moją najlepszą przyjaciółką. (Tego też nie mów Damienowi).
65. Kocham cię, bo potrafisz rzucać sarkastycznymi uwagami z pokerową twarzą.
66. Kocham cię, bo jesteś moją szkolną miłością.
67. Kocham cię, bo każdego dnia mówisz mi, że mnie kochasz.
68. Kocham cię, bo będziesz nosić i urodzisz moje dzieci.
69. Kocham cię, bo pozwalasz mi używać swojej suszarki do włosów.
70. Kocham cię, bo kochasz mnie pomimo mojej przeszłości.

71. Kocham cię, bo nie bierzesz wszystkiego na poważnie.
72. Kocham cię, bo kochasz życie.
73. Kocham cię, bo gdy ze mną rozmawiasz, patrzysz mi w oczy.
74. Kocham cię, bo całujesz mnie, żebym się w końcu zamknął.
75. Kocham cię, bo nie obchodzi cię to, co ludzie o tobie myślą.
76. Kocham cię, bo gdy miałem urodziny, zrobiłaś mi śniadanie do łóżka, a potem uprawialiśmy seks.
77. Kocham cię, bo nigdy nie mówisz, że jesteś zbyt zmęczona, gdy próbuję się do ciebie dobierać.
78. Kocham cię, bo twój apetyt na seks jest tak duży, jak mój.
79. Kocham cię, bo nigdy nie chcesz dorosnąć.
80. Kocham cię, bo jesteś miłośniczką zwierząt.
81. Kocham cię, bo mnie inspirujesz.
82. Kocham cię, bo przy tobie jest mój dom.
83. Kocham cię, bo jesteś cholernie seksowna.
84. Kocham cię, bo jesteś dzika.
85. Kocham cię, bo moje serce przy tobie bije szybciej.
86. Kocham cię, bo wstrząsasz moim światem.
87. Kocham cię, bo przepraszasz, jeśli wiesz, że się myliłaś.
88. Kocham cię, bo wkładasz całą swoja energię w żartobliwe kłótnie ze mną.
89. Kocham cię, bo zgadzamy się ze sobą co do tego, że się nie zgadzamy.
90. Kocham cię, bo dzięki tobie jestem lepszą osobą.
91. Kocham cię, bo jesteś dla mnie wszystkim.
92. Kocham cię, bo jesteś moją ślicznotką i to określenie do ciebie pasuje.
93. Kocham cię, bo jesteś pyskata.
94. Kocham cię, bo nawet gdy jesteś na mnie zła, wciąż mnie kochasz.

95. Kocham cię, bo uważasz, że to nic złego uderzyć mnie w ciągu dnia bez żadnego powodu, ale potem i tak mnie przepraszasz.
96. Kocham cię, bo mogę.
97. Kocham cię, bo taka jest prawda.
98. Kocham cię, bo jesteś jedyną osobą, dla której spędziłem trzy godziny, robiąc tę książkę o stu powodach, dla których cię kocham.
99. Kocham cię, bo po prostu jesteś sobą.
100. Kocham cię z więcej niż stu powodów. Znacznie więcej. Jesteś dla mnie wszystkim, ślicznotko. Kocham cię.

Rozpłakałam się. Wyglądałam strasznie, ale nie mogłam się pozbierać.

– Nie m-mogę w t-to uwie…

– Skarbie, oddychaj.

Dominic nie mógł otrzeć mi łez z twarzy, bo nie miał wolnych rąk. Ja też nie mogłam ich wytrzeć, bo mocno przytulałam książeczkę do piersi.

– Sarah, Bronagh zaraz zejdzie – powiedział Dominic ze śmiechem. – Przygotuj się!

– Dobra! Już! – odkrzyknęła Sarah.

Dominic popchnął mnie lekko, a ja zaczęłam powoli zbliżać się w kierunku ziemi. Obróciłam się, gdy już stanęłam na nogach. Nadal płakałam i tuliłam do piersi książkę.

Po kilku chwilach poczułam jego zapach, który otoczył mnie niczym ciepły koc, gdy Dominic wziął mnie w ramiona.

– Może powinienem był zostawić tę książkę na koniec – wyszeptał.

Zaśmiałam się przez łzy i objęłam go w pasie.

– Ten prezent b-bardzo mi się podobał.

Szlochałam tak głośno, że musiał mnie kołysać i uspokajać ładnych kilka minut. Kiedy mój płacz ustał, Dominic odsunął mnie od siebie

i zaśmiał się.

– Ale ty jesteś teraz atrakcyjna!

Szturchnęłam go i szybko wzięłam chusteczkę, którą w moją stronę wyciągnęła Sarah. Podziękowałam jej, a potem wytarłam oczy i wydmuchałam nos. Odetchnęłam głęboko.

– Uwielbiam tę książeczkę – powiedziałam, czując, jak drży mi dolna warga. – I ciebie też kocham, bardzo mocno.

Dominic pocałował mnie w głowę.

– Ja też cię kocham.

Wiedziałam, że tak było, bo książka doskonale to udowadniała.

– To najlepszy prezent, jaki w życiu dostałam – powiedziałam w zachwycie. – Tak bardzo ci dziękuję.

Dominic odgarnął z mojej twarzy luźne kosmyki włosów.

– To był dopiero twój drugi prezent. Mam jeszcze kilka innych.

Zapowietrzyłam się.

– Naprawdę?

Pokiwał głową.

– Czy mogę je dostać teraz? – zapytałam podekscytowana.

– Nie – odparł ze śmiechem. – Dostaniesz każdy z nich w innym miejscu.

Inne miejsca?

Zmarszczyłam brwi.

– Jak ty…

– Mam listę, pamiętasz?

Ach, tak, ta jego lista.

– Okej – powiedziałam, kiwając głową. – No to skoro już skończyliśmy ze wspinaczką… Bo chyba naprawdę już z nią skończyliśmy, prawda?

Dominic pokiwał głową, uśmiechając się szeroko.

Dzięki Bogu.

– Świetnie, to co teraz? – zapytałam. Nie mogłam się doczekać, aż zobaczę, co jeszcze dla mnie miał.

Pomógł mi uwolnić się z uprzęży, a potem lekko klepnął mnie w tyłek.

– Teraz pójdziemy coś zjeść.

– Ale ja mam na sobie sportowy strój – powiedziałam, marszcząc brwi. – Nie jestem ubrana odpowiednio, by gdzieś iść, skarbie.

Dominic puścił do mnie oczko.

– Mam dla ciebie ubrania na zmianę w samochodzie. Branna spakowała je rano, gdy jeszcze spałaś.

– Och, okej. – Uśmiechnęłam się. – To dokąd idziemy?

Miłość mojego życia prychnęła pod nosem.

– Poczekaj, wkrótce się przekonasz.

ROZDZIAŁ 4

Dlaczego jesteśmy w Phoenix Park? Zabierasz mnie do zoo? – zapytałam, wzdychając z podekscytowania.

Dominic mruknął cicho.

– Żebym musiał wysłuchiwać, jak narzekasz na wszystkie dzieciaki, które stoją ci na drodze i przez które nie możesz zobaczyć pingwinów? Nie, dziękuję.

Zmarszczyłam brwi.

– To był tylko jeden raz…

– Tak jest za każdym razem, gdy idziemy do zoo – przerwał mi Dominic, parskając śmiechem.

Skrzyżowałam ramiona na piersi.

– One celowo stają na drodze dorosłym i myślą, że ujdzie im to na sucho, bo są takie małe. To mnie wkurza.

Dominic pokręcił głową ze śmiechem.

– Wkurza cię wiele rzeczy.

– No i co z tego? – zapytałam buntowniczo.

Dominic nie odpowiedział. Wymamrotał do siebie coś pod nosem i poprowadził mnie do parku, trzymając za rękę. Szłam w milczeniu, lecz po chwili moja torebka zaczęła wibrować. Wyciągnęłam z niej telefon wolną ręką i odebrałam połączenie, przykładając komórkę do ucha.

– Halo?

– Wszystkiego najlepszego! – Usłyszałam radosny głos.

Uśmiechnęłam się.

– Dzięki, Gav.

Dominic zacisnął rękę na mojej dłoni. Jego dziecinna niechęć do Gavina była równie silna, jak wtedy, gdy mieliśmy po osiemnaście lat i chodziliśmy do liceum. Bardzo mi to przeszkadzało, ale musiałam sobie z tym radzić.

– Gdzie jesteś? – zapytał Gavin. – Mam dla ciebie kartkę i prezent.

Mój uśmiech stał się jeszcze szerszy.

– Dziękuję! Nie musiałeś mi niczego kupować.

Mój przyjaciel zaśmiał się.

– Wiem, ale chciałem. Przecież kończysz dziś dwadzieścia jeden lat!

Za każdym razem, gdy ktoś to mówił, myślałam tylko o tym, ze zostało mi jedynie dziewięć lat do trzydziestki. To było przerażające.

– Cóż, dziękuję – powiedziałam, uradowana. – To bardzo miłe z twojej… auć!

Wyrwałam rękę z uścisku Dominica, bo nagle stało się to bolesne. Zaczęłam iść przed nim. Skoro moja rozmowa z Gavinem tak go irytowała, to lepiej, żeby jej nie słyszał.

– Co się stało? – zapytał Gavin. – wszystko w porządku?

Przełknęłam głośno ślinę.

– Tak, nic mi nie jest.

– Okej, to może wpadnę później? – zaproponował z wahaniem, a potem westchnął. – Czy jest obok ciebie Nico?

Uśmiechnęłam się. Gavin był ostrożny, jeśli chodziło o Dominica.

– Jestem z nim w Phoenix Park – powiedziałam. – Zaplanował na dzisiaj jeszcze kilka atrakcji.

Gavin westchnął.

– No to może dam prezent Aideen, a ona później przekaże go tobie lub Brannie.

Aideen Collins była starszą i jedyną siostrą Gavina. Poza tym od dawna przyjaźniła się z Branną. Była zabawna i kompletnie szalona. Pasowała do naszego towarzystwa.

– Dzięki, Gav – odparłam. – A może wpadniesz później? Jestem pewna, że dzisiaj wieczorem wyjdziemy gdzieś wszyscy razem.

– Dzięki za zaproszenie, Bee, ale mam dziś zmianę w warsztacie taty i skończę najwcześniej o jedenastej. Wszyscy moi bracia mają dzisiaj wolne i tata potrzebuje mnie do pomocy. – Odchrząknął cicho. – Jeśli potem gdzieś wyjdę, to zasnę na stojąco.

Parsknęłam śmiechem.

– No dobra, ale wpadnij do mnie w tygodniu, obejrzymy razem film czy coś.

– Chętnie – odparł radośnie. – Na razie, cukiereczku.

Uśmiechnęłam się – brzmiał jak jakaś starsza pani.

– Na razie, cukiereczku – odparłam.

Zaśmiał się i rozłączył, więc schowałam telefon do torebki. Wtedy poczułam, że Dominic stoi za mną.

– To bolało, wiesz? Prawie zgniotłeś mi rękę – powiedziałam do niego. Odetchnął głośno.

– Przepraszam. Ja po prostu nienawi…

– Nienawidzisz Gavina – skończyłam za niego. – Wiem to, on o tym wie, cały zasrany świat o tym wie, Dominic.

Nastała cisza.

– Po prostu nienawidzę tego, że jesteś z nim tak blisko.

Obróciłam się do mojego chłopaka i spojrzałam na niego groźnie.

– Ostrzegałam cię wcześniej, żebyś nigdy więcej nie zaczynał tego tematu. Jeśli nie możesz znieść tego, że moim najlepszym przyjacielem jest chłopak, to równie dobrze możesz spakować swoje rzeczy i wynieść się z mojego domu i życia, bo on nigdzie się nie wybiera. Jest moim przyjacielem. I nie wiem, ile jeszcze razy mam ci powtarzać, że tylko przyjacielem.

Dominic zmrużył oczy, patrząc na mnie.

– A ja cię ostrzegałem, żebyś nie groziła mi zerwaniem. Przez ciebie zrobię komuś krzywdę, Bronagh – warknął. – Dobrze wiesz, że wściekam się, gdy tak mówisz.

Wiedziałam, ale on też mnie rozzłościł tym nieustającym czepianiem się Gavina.

– No to dorośnij i zaakceptuj to, że mam przyjaciela mężczyznę – odpowiedziałam z westchnieniem. – Poważnie, Dominic, czy ty się martwisz, że ja cię zdradzę, czy co?

Jego przystojna twarz poczerwieniała od gniewu.

– Nie, nie chodzi o ciebie, tylko o niego. O to, że mu się podobasz. Zawsze mu się podobałaś.

Wyrzuciłam ramiona w powietrze, by powstrzymać się od zaciśnięcia rąk na jego szyi.

– To było milion lat temu! – odparłam zażarcie. – To on postanowił, że będzie lepiej, jeśli zostaniemy tylko przyjaciółmi. Pamiętasz tamtą noc, co? Zrujnowałeś moją pierwszą w życiu randkę.

Dominic miał czelność zaśmiać się na głos.

– Tak, a ty zamiast z nim zaczęłaś spotykać się ze mną… A potem zrobiłem ci palcówkę w szpitalu w pokoju badań. Stare, dobre czasy.

O, mój Boże.

– Jak ty mnie wkurzasz! – oznajmiłam, kręcąc głową. Obróciłam się i uciekłam od niego.

Niestety Dominic pobiegł za mną.

– Czy ty w ogóle wiesz, dokąd idziesz? – zapytał.

Nie wiedziałam. Phoenix Park był ogromny, a my byliśmy w części, której nigdy wcześniej nie odwiedziłam.

– Nie – przyznałam. – Ale będę szła tą drogą i w końcu się stąd wydostanę. A potem pojadę taksówką do domu, byle z dala od ciebie.

Byłam zła, a gdy Dominic śmiał się ze mnie w takiej sytuacji, robiłam się wściekła. A ten głupek właśnie wybuchnął śmiechem.

Obróciłam się i pobiegłam w jego kierunku. Planowałam przewrócić go na ziemię, by obił sobie dupę, albo uderzyć go w głowę za to, że był taki irytujący, ale nie dane mi było nawet spróbować, bo jak zwykle był szybszy. Rozłożył mnie na łopatki, dosłownie. Próbowałam podnieść się z ziemi, ale on w sekundzie znalazł się na mnie i wykorzystał swój ciężar, by mnie unieruchomić.

– Posłuchaj mnie, wariatko. Uspokój się albo któreś z nas zostanie aresztowane. Jesteśmy w miejscu publicznym, a nie w domu, gdzie możemy się kłócić, a potem uprawiać seks na zgodę.

Próbowałam się spod niego uwolnić.

– Nigdy więcej nie będzie żadnego seksu!

Dominic spojrzał na mnie rozbawiony.

– Za każdym razem, gdy to mówisz, udaje mi się rzucić cię na łóżko i pieprzyć tak mocno, że krzyczysz, gdy dochodzisz. To wyzwanie zostało przyjęte i wykonane już milion razy, ślicznotko, więc możesz już sobie odpuścić.

Warknęłam, wkurzona, bo to była prawda.

– Mam nadzieję, że moja cipka zamknie się na zawsze i już nigdy nie będziesz mógł we mnie wejść – zagroziłam.

Dominic wzruszył ramionami.

– Dziura w tyłku jest tak samo przyjemna. Nie będę za bardzo rozpaczał.

On był nie do zniesienia! Sapnęłam i odwróciłam od niego wzrok. Dominic wykorzystał to i pocałował mnie w policzek.

– Proszę, uspokój się – powiedział z westchnieniem. – Nie chcę się dzisiaj z tobą kłócić. Nie w taki dzień. Proszę, postaraj się i kontroluj swoje nerwy… Chociaż dzisiaj.

– Od kiedy to chcesz, żebym kontrolowała swój temperament? – zapytałam z uniesionymi brwiami.

Dominic wzruszył ramionami.

– Od kiedy skończyliśmy dwadzieścia lat i twoje napady złości przestały być urocze.

Auć.

– Moje napady złości nigdy nie były urocze.

Dominic uśmiechnął się.

– To przestań je praktykować.

Odetchnęłam głęboko i pokiwałam głową.

– Czy możemy już udać się na twój urodzinowy piknik? – zapytał. – To tuż za rogiem.

– Piknik? – powtórzyłam. – Idziemy na piknik?

Nigdy wcześniej nie pozwolił się wyciągnąć na żaden piknik!

– Tak – powiedział Dominic z uśmiechem.

Pocałowałam go mocno w usta. I jak zwykle nasza kłótnia poszła w niepamięć… Przynajmniej do następnego razu.

Dominic wstał i pomógł mi się podnieść. Poszliśmy ścieżką i minęliśmy zakręt. Zobaczyłam Rydera Slatera, a za nim pięknie zaaranżowane miejsce na piknik.

– Eee… Hej, Ry – powiedziałam i pomachałam do niego niezgrabnie.

Ryder puścił do mnie oczko, a potem odszedł bez słowa.

Spojrzałam na Dominica, unosząc brwi.

– Co to miało być? – zapytałam.

Dominic wzruszył ramionami.

– Rozłożył dla nas to wszystko, a potem stał tu i pilnował naszego miejsca. Teraz po prostu poszedł do domu.

Uniosłam rękę i przyłożyłam ją sobie do piersi.

– Jechał ponad godzinę z domu do miasta tylko po to, by rozłożyć dla nas piknik?

Dominic pokiwał głową.

– Tak.

– Boże, skarbie – powiedziałam w zachwycie. – Kocham twoich braci.

Zaśmiał się cicho.

– Oni też cię kochają.

Usiadłam na rozłożonym na ziemi kocu. Dominic zaśmiał się radośnie i zajął miejsce naprzeciwko mnie. Otworzył duży kosz piknikowy i sięgnął do środka. Wybuchnęłam śmiechem, gdy zobaczyłam, jak wyjmuje z niego kubełek KFC.

– No co? – powiedział i prychnął pod nosem. – Myślałaś, że przeżyję cały dzień na kanapkach Branny? Proszę cię.

Pokręciłam głową, nadal się śmiejąc, gdy on zaczął wyjmować plastikowe talerze, widelce i serwetki, a potem ustawił to wszystko przed

nami. Siedziałam cierpliwie, czekając, aż nałoży na mój talerz frytki, a następnie kawałki kurczaka i fasolę.

– Jak to ładnie pachnie – zamruczałam.

Dominic spojrzał na mnie i rzucił mi znaczące spojrzenie.

– Ale to jeden, jedyny raz, okej? – powiedział z naciskiem.

W odpowiedzi wywróciłam oczami. Dominic był bardzo upierdliwy, jeśli chodziło o moją dietę – a raczej jej brak.

– Mówię poważnie – oznajmił stanowczo. – Za każdym razem, gdy jesz fast food, narzekasz, że przytyjesz.

– To się powinno nazywać *fat food* – wymamrotałam,

– Co? – zapytał Dominic.

– *Fat food*, nie fast food. Tłuste żarcie. Osoba, która dodała to „s”, była cholernie przebiegła.

Dominic parsknął śmiechem.

– Wytrzymałaś sześć tygodni z dala od McDonalda, Burger Kinga czy nawet KFC. Świetnie sobie radzisz. A ponadto nosisz teraz o rozmiar mniejsze ubrania.

Popatrzyłam na niego zdziwiona.

– Skąd wiesz, że mój rozmiar się zmienił?

Dominic wzruszył ramionami.

– Kupujesz ubrania ze sklepu ASOS, używając mojej karty debetowej i mojego konta. Za każdym razem, gdy coś zamawiasz, dostaję e-mail, i ostatnio zauważyłem, że kupujesz ubrania o rozmiar mniejsze.

Jęknęłam w myślach. Nie przepadałam za komputerami, e-mailami czy kartami debetowymi. Gdy ich potrzebowałam, używałam do wszystkiego kont Dominica. Oczywiście oddawałam mu pieniądze. Nie jestem z „tych” dziewczyn.

– Tylko górna część mojego ciała zmniejszyła się o rozmiar – wymamrotałam. – Dół jest tak wielki, jak był.

Dominic wyszczerzył się w uśmiechu.

– Nie uśmiechaj się tak. To nic dobrego, mój tyłek jest…

– Doskonały właśnie taki, jaki jest – dokończył za mnie i zajął się swoim jedzeniem. – Narzekasz, że masz sylwetkę w kształcie gruszki, ale twój tyłek jest wielki, bo masz szerokie biodra. Czas w końcu to zaakceptować. Nie zmienisz układu swoich kości.

– Jaka szkoda.

Dominic był zbulwersowany moimi odczuciami.

– Masz wielki tyłek, a ja go uwielbiam. Tak samo, jak wszyscy faceci, którzy się za nim oglądają.

– Nikt się za mną nie ogląda – zaprzeczyłam.

– Wierz mi, że jest inaczej – powiedział Dominic, prychając pod nosem. – Jak myślisz, dlaczego nie lubię chodzić z tobą do miasta? Muszę poświęcać bardzo dużo energii, by się kontrolować, bo mam ochotę im wszystkim przyłożyć.

Parsknęłam głośno.

– A niektórzy mówią, że to ja nie potrafię kontrolować swojego gniewu…

– Wiem, że mam wybuchowy temperament, ale ty nie jesteś lepsza. I dlatego doskonale do siebie pasujemy.

– Branna mówi, że dobrano nas w samym piekle – powiedziałam z rozbawieniem.

Dominic spojrzał na mnie bez wyrazu.

– Ona ma w tej kwestii mało do gadania.

Zaśmiałam się i otworzyłam puszkę coli, którą podał mi Dominic. Miał na talerzu więcej kawałków kurczaka niż ja, co było zrozumiałe, bo jako facet jadł więcej, ale zastanawiałam się, dlaczego w ogóle je coś takiego.

– Nie ma tam żadnych kawałków selera naciowego lub steków? – zapytałam, patrząc w kierunku koszyka piknikowego.

Dominic zaśmiał się, słysząc, jak się z nim droczę.

– Tak jak mówiłem, to tylko ten jeden raz.

Westchnęłam.

– Ale ty później poćwiczysz i spalisz te kalorie, a ja nie.

Dominic zagryzł dolną wargę, a potem powiedział:

– Wiesz, że możesz poćwiczyć ze mną.

Zaśmiałam się, ale przestałam, gdy ujrzałam jego minę.

– Ty chyba nie mówisz poważnie? – zapytałam osłupiała.

Dominic rzucił mi surowe spojrzenie.

– Powinnaś dbać o swoje ciało. Przykro mi, że to mówię, ale nie masz dobrej kondycji, skarbie.

Zmarszczyłam brwi.

– Zanim zaczniesz na mnie krzyczeć – zaczął, unosząc ręce w poddańczym geście – słowo wyjaśnienia: wcale nie mówię, że jesteś gruba. Ja po prostu mówię, że byłoby dobrze, gdybyś mogła wejść po schodach, nie tracąc przy tym oddechu.

Byłam przerażona tym, że miał rację. Moja kondycja pozostawiała wiele do życzenia.

Skrzywiłam się.

– A mógłbyś mi pomóc?

Dominic uśmiechnął się i nagle poczułam ciepło rozpływające się po mojej piersi. Był w szoku, że w ogóle to rozważałam.

– Oczywiście. – Pokiwał głową. – Rozpisałbym ci ćwiczenia dla początkujących i ułożył dietę.

Słowo „dieta” od razu mnie zniechęciło.

– Nie będę jeść jedzenia dla królików – ostrzegłam. – Byłbyś martwy po tygodniu, bo w końcu zmieniłabym się w potwora z tęsknoty za prawdziwym jedzeniem.

Dominic wybuchnął śmiechem.

– Nie będę cię karmić żarciem dla królików. Będziesz jeść to samo, co ja, tylko w mniejszych porcjach. Będziesz mogła jeść słodycze w małych ilościach i raz w tygodniu zrobić sobie nawet *cheat day*.

Dominic miał taki *cheat day*, czyli dzień wolny od diety, raz w tygodniu. Wtedy zamawiał dla siebie megamięsną pizzę, która miała rozmiary jak dla czteroosobowej rodziny. Nigdy nie uprawialiśmy seksu w ten dzień – bo po zjedzeniu tej pizzy zapadał w śpiączkę z przejedzenia. Ale najwyraźniej dla niego gra była warta świeczki.

– Okej, dobra – oznajmiłam. – Zrobię to, ale… od poniedziałku.

Dominic pokiwał głową.

– Świetnie. To może na początek pilates lub cokolwiek innego? Co tylko chcesz.

Na diecie?

– Czy to jest dozwolone?

Dominic zmarszczył brwi.

– To takie ćwiczenia, Bronagh.

– Och, Boże. Myślałam, że powiedziałeś „pączek i latte”, „początek pilates”…

Dominic spojrzał na mnie, jakby wyrosła mi dodatkowa głowa, a ja wzruszyłam ramionami i powiedziałam:

– No co, lubię jeść.

Uśmiechnęłam się, a potem nałożyłam sobie fasoli, używając trzech złączonych frytek, i zjadłam wszystko, by poprzeć moje słowa.

Dominic skrzywił się.

– Nie masz zamiaru użyć widelca, prawda?

Przeżułam i połknęłam jedzenie.

– Żeby zjeść frytki i kurczaka? Gościu, nie przesadzaj.

– Przestań mówić na mnie „gościu”. Ja tak do ciebie nie mówię!

Prychnęłam pod nosem.

– Sorry, stary, to już się nie powtórzy.

– To wkurzające, że potrafisz tak dobrze naśladować mój sposób mówienia. W końcu się nauczyłaś.

Zaśmiałam się.

– Słucham twojego gadania dwadzieścia cztery na siedem. To oczywiste, że w końcu się nauczyłam.

Dominic wymamrotał coś pod nosem, a potem zaczął pochłaniać jedzenie. Upiłam łyk napoju, spojrzałam na lewo i uśmiechnęłam się.

– Skarbie – wyszeptałam. – Patrz.

Obrócił głowę i podążył wzrokiem za moim palcem wskazującym w stronę jeziora, które znajdowało się kilka metrów od nas.

– Dużo tych kaczątek – powiedział z uśmiechem.

Zapiszczałam cicho.

– Jakie one są słodkie. Mam ochotę je wszystkie wyściskać!

Dominic spojrzał na mnie z wyrazem niepewności na twarzy.

Zaśmiałam się radośnie.

– Nie tak naprawdę, nie martw się.

Spojrzałam ponownie na kaczkę-mamę i jej kaczątka, które prowadziła w idealnie równej linii.

– Wyobrażasz sobie, co by było, gdyby ludzie chodzili tak za matkami?

Dominic wybuchnął śmiechem.

– Chciałbym to zobaczyć.

Zachichotałam i wróciłam do swojego posiłku. Po kilku minutach sięgnęłam do mojej torebki i wyciągnęłam z niej książeczkę, którą dostałam od Dominica.

Dominic zaśmiał się pod nosem.

– Tak bardzo ci się podoba, że musisz cały czas na nią patrzeć?

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam cię ciepło.

– Uwielbiam tę książeczkę. Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo. Podobają mi się nawet te zboczone powody, które wymieniłeś… Ale czy naprawdę musiałeś mówić, że mnie kochasz, bo robię ci loda, gdy mam okres?

Dominic pokiwał głową z zapałem.

– Oczywiście, jesteś taka wyrozumiała, gdy zaczyna się tydzień twojego okresu.

Wybuchnęłam głośnym śmiechem. Dominic był dziwakiem.

– Cóż, i tak mi się podoba – powiedziałam z promiennym uśmiechem. – To najlepszy prezent na świecie.

Dominic parsknął.

– Jeszcze nie otrzymałaś trzeciego prezentu.

Miałam dostać jeszcze jeden!

– Gdzie on jest? – zapytałam podekscytowana.

Dominic skinął głową w kierunku kubełka z kurczakiem, więc pochyliłam się i zajrzałam do środka. Wytrzeszczyłam oczy, gdy ujrzałam

czarne, prostokątne pudełko na dnie kubełka. Moja dolna warga zaczęła drżeć.

– Włożyłeś prezent pod kurczaka? – wyszeptałam. – Ale ty jesteś romantyczny.

Dominic zaśmiał się, gdy pociągnęłam nosem i sięgnęłam do kubełka, żeby wyciągnąć z niego mój trzeci urodzinowy prezent.

– Dziękuję – powiedziałam do najcudowniejszej osoby, jaką w życiu spotkałam. Dominic kiwnął głową, nakazując mi otworzyć pudełko.

Odetchnęłam głęboko i powoli uniosłam wieczko. Ujrzałam w środku naszyjnik – wyciągnęłam go, by zobaczyć, jak wygląda zawieszka.

Przestałam oddychać, gdy zauważyłam, że wisiorek ma kształt serca. Ale to nie koniec – w środku serduszka po obu stronach znajdowało się holograficzne zdjęcie moich rodziców.

– To moi rodzice – wyszeptałam i przesunęłam palcem po holograficznej twarzy mojej mamy, a potem obróciłam zawieszkę i zrobiłam to samo ze zdjęciem taty.

– Wiem, jak bardzo za nimi tęsknisz i że zajmują w twoim sercu ważne miejsce. Chciałem stworzyć coś związanego z nimi, co mogłabyś nosić przy sobie i trzymać blisko serca. Alannah pomogła mi go zaprojektować, jest świetna w tego rodzaju projektach… Podoba ci się?

Czy mi się podoba? To mało powiedziane.

– Nie potrafię znaleźć odpowiednich słów… – przerwałam, bo z mojego gardła dobył się szloch.

– Kochanie – wyszeptał Dominic. – Nie chciałem, żebyś przeze mnie wylała tyle łez w swoje urodziny.

– To przestań dawać mi takie bezcenne prezenty! – powiedziałam łamiącym się głosem i zbliżyłam się do niego.

Dominic uśmiechnął się i otworzył dla mnie ramiona. Objęłam go rękami za szyję, a nogami w pasie, siadając na nim.

– Jesteś najlepszym, co mi się w życiu przydarzyło – powiedziałam mu. – Tak się cieszę, że usiadłeś na moim krześle w dniu, gdy się poznaliśmy.

Dominic zatrząsnął się od śmiechu i uścisnął mnie mocno.

– Ja też, ślicznotko, ja też.

Odsunęłam się od niego lekko i podałam mu łańcuszek. Uśmiechnął się i ułożył wisiorek na moim sercu, a potem zapiął naszyjnik na moim karku.

– Wyglądasz jak twój tata, wiesz? – wyszeptał. – Przeglądałem zdjęcia, by znaleźć wyraźne fotografie twoich rodziców, które nadadzą się do wisiorka. Byłem w szoku, gdy zauważyłem, jak bardzo go przypominasz. Masz jego oczy, nos i uszy, ale uśmiech odziedziczyłaś po mamie. Byliby z ciebie bardzo dumni.

Och, niech go szlag.

Znowu zaczęłam szlochać, więc Dominic tulił mnie w milczeniu i kołysał.

– Cieszę się, że nie mam dziś makijażu.

– Ja też – odparł ze śmiechem. – Moja koszulka wyglądałaby wtedy jak z nadrukiem.

Zaśmiałam się i uścisnęłam go mocno jeszcze raz. Potem odsunęłam się od niego i usiadłam po swojej stronie koca. Skończyliśmy jeść i szczerze mówiąc, poczułam się nieco zmęczona. Otworzyłam usta i ziewnęłam, ale po chwili poczułam, jak Dominic wkłada mi palce w usta.

Och, na miłość boską.

– Czy mógłbyś przestać tak robić? – błagałam.

Dominic wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Nie.

– Ale to mnie doprowadza do szaleństwa!

– Wiem.

– Więc przestań! – warknęłam.

Znowu uśmiechnął się szeroko.

– Nie.

Ugh!

Położyłam się na plecach i zamarłam.

Usłyszałam, jak Dominic wzdycha.

– Bronagh, dorośnij. Masz dwadzieścia jeden lat, zachowuj się, jak na twój wiek przystało.

Zagryzłam wnętrze policzków i milczałam. Słyszałam, jak Dominic pakuje wszystko do koszyka, ale nie miałam ochoty podnieść się, by to zobaczyć. Po kilku chwilach nade mną pojawiła się jego twarz. Ten gnojek jak zwykle się uśmiechał.

– No, chodź, dzieciaku – powiedział. – Mamy jeszcze jedną rzecz do zrobienia, zanim wrócimy do domu.

Miałam ochotę leżeć tu i nie ruszać się przynajmniej przez pół godziny.

– A co ja z tego będę miała? – wymamrotałam.

– Dostaniesz czwarty prezent.

Och… Cóż, panie Slater, nieźle to rozegrałeś, pomyślałam.

– Okej, dobra, pomóż mi wstać. – Westchnęłam. – Ale nie będę się do ciebie odzywać, bo włożyłeś mi palce do ust. To jest po prostu okropne.

Dominic zaśmiał się i pomógł mi się podnieść. Wyciągnął telefon i niespodziewanie pocałował mnie w policzek, jednocześnie robiąc nam zdjęcie. Zaśmiałam się i w tym momencie też zrobił mi zdjęcie.

– Okej – powiedział. – A teraz zrób głupią minę.

Zrobiłam zeza i wytknęłam język. Dominic zrobił podobną minę.

– Po co te wszystkie zdjęcia? – zapytałam.

Dominic uśmiechnął się szeroko.

– Zobaczysz. Jesteś gotowa na swój czwarty prezent?

– Jak nigdy.

ROZDZIAŁ 5

Kręgle? Zabierasz mnie na kręgle w ramach urodzinowego prezentu? To miłe, dziękuję, ale… Ty tak na serio?

Dominic uśmiechnął się szeroko.

– Same kręgle nie są prezentem, dostaniesz swój prezent na koniec gry.

Usiadł przy panelu przed zarezerwowanym torem i wprowadził nasze imiona. Jako pierwszego gracza wpisał „Nico”, a jako drugiego „Wielki Tyłek”.

– Nie! – warknęłam, ale zanim mogłam coś zmienić, ten gnojek wcisnął „enter” i gra się rozpoczęła. – Jesteś podły.

Dominic wyglądał na zadowolonego z siebie. Gdy wstał, rozluźnił mięśnie ramion i szyi, aż strzyknęło mu w kościach. Natychmiast przyłożyłam ręce do uszu, żeby nie słyszeć tego dźwięku, którego nie znosiłam. Podskoczyłam z przerażenia, gdy Dominic klepnął mnie w tyłek i przeszedł obok, by wybrać dla siebie kulę.

Popatrzył na rząd różnokolorowych kul i po chwili namysłu wybrał czerwoną. Nie byłam tym zaskoczona, bo czerwony to jego ulubiony kolor.

– Ale nie możesz pozwolić mi wygrać. To jest poważna gra.

Dominic rzucił mi spojrzenie i puścił do mnie oczko.

– Rozłożę cię na łopatki, skarbie.

– Rozłożysz? Mam nadzieję, że będę wtedy pod tobą – powiedziałam z uśmiechem.

Spojrzał mi w oczy rozżarzonym wzrokiem. Uśmiechnęłam się szerzej. On wiedział, jak bardzo lubiłam go drażnić w ten sposób.

Machnęłam ręką, by się pospieszył.

– No dalej, pokaż mi, co potrafisz, mistrzu.

Dominic obrócił się plecami do mnie i stanął przed naszym torem. Trzymając kulę w ręce, zamachnął się i wypuścił ją. Siedziałam na swoim miejscu i patrzyłam, jak kula pędzi z prędkością światła i uderza w sam środek kręgli. Siła uderzenia sprawiła, że wszystkie kręgle upadły.

– Strike! – ogłosiła maszyna.

– Jasna cholera – wymamrotałam i wstałam, by zagrać.

Dominic przeszedł obok mnie dumny jak paw.

Gnojek.

Podeszłam do stojaka na kule i wybrałam fioletową. Musiałam przytrzymać ją obiema dłońmi, bo była nieco za ciężka.

– Dasz radę – powiedziałam do siebie i podeszłam do naszego toru.

Spojrzałam w prawo i zauważyłam, że trzy tory dalej jakiś dzieciak rzuca kulą – strącił wszystkie kręgle podczas tego uderzenia.

Każdy jeden.

Dzieciak mógł mieć dziewięć, najwyżej dziesięć lat.

Skoro on potrafi, to ja też.

Pokiwałam do siebie głową i zamachnęłam się. Krzyknęłam, gdy kula nagle wypadła mi z dłoni. Obróciłam się i pobiegałam za nią.

– Wszystko w porządku, wszystko w porządku – zawołałam do pracowników, którzy patrzyli na mnie karcącym wzrokiem. – Nic nie zostało zniszczone. Wszystko mam pod kontrolą. Nie ma się na co gapić, ludzie.

Spojrzałam na Dominica, który zajął dwa miejsca siedzące, bo śmiał się tak bardzo, że musiał się na nich położyć.

– Zamknij się – syknęłam do niego. – Robisz przedstawienie.

– Przedstawienie – wysapał Dominic – to zrobiłaś ty, gdy wyrzuciłam kulę w powietrze.

Prychnęłam.

– Wyślizgnęła mi się… A poza tym nic się nie stało, więc odpuść.

Nie przestawał się śmiać.

– Żałuję, że tego nie nagrałem.

Obróciłam się wkurzona. Podeszłam do naszego toru, chwyciłam kulę, tym razem mocniej, zamachnęłam się w tył, potem wprzód – i puściłam ją. Stało się dokładnie to, co przed chwilą. Kula wyleciała w powietrze i spadła na podłogę z przerażającym hukiem.

– Och, proszę, przestań już – wrzasnął Dominic ze śmiechem. – Nie mogę oddychać!

Odskoczyłam od kuli, wkurzona, że znowu spadła na ziemię. Potem w rozdrażnieniu zamachnęłam się nogą tam mocno, jak tylko potrafiłam, i uderzyłam w kulę. To zadziałało, bo kula poleciała po torze, a ja zaczęłam skakać z podekscytowania.

Kula uderzyła w kręgle i przewróciła kilka z nich. Obróciłam się i uniosłam ręce na znak zwycięstwa.

– Tak! – krzyknęłam.

Dominic pokręcił głową.

– To oszukiwanie.

Och, odezwał się Pan Zawsze Poprawny.

– Wszystko jedno – powiedziałam i machnęłam ręką. – Ile kręgli strąciłam?

Dominic spojrzał na ekran.

– Sześć.

Odtańczyłam szybki taniec zwycięstwa.

– O, tak!

Dominic znów pokręcił głową i wstał.

– Pozwól, że pokażę ci, jak to się robi – powiedział, potrząsając ramieniem.

Przewróciłam oczami.

– Na te moje urodzinowe randki wybierasz takie rozrywki, których nigdy wcześniej nie próbowałam. Jak na razie dobrze mi szło tylko w jedzeniu kurczaka podczas pikniku.

– Nigdy wcześniej nie byłaś na kręglach?

Spojrzałam na niego pustym wzrokiem.

– A nie widziałeś moich dwóch ostatnich prób rzucenia kuli po torze?

– Widziałem, ale myślałem, że to po prostu dlatego, że jesteś kiepska – powiedział.

Och.

– Wielkie dzięki, do cholery!

Dominic uniósł ręce i powiedział z uśmiechem:

– Mówię szczerze.

Zmrużyłam oczy i odparłam:

– No to gramy, kutafonie.

Obróciłam się i podeszłam do panelu, by spojrzeć na ekran. Dominic uniósł brwi, patrząc na mnie, a potem zwrócił się w stronę toru i rzucił swoją czerwoną kulą. Znowu powalił wszystkie kręgle.

Kurwa, pomyślałam. *On jest naprawdę dobry w tę głupią grę.*

Podszedł do mnie i usiadł obok, uśmiechając się szeroko.

– Nie ciesz się jeszcze.

Dominic odwrócił głowę, a ja rozluźniłam szyję i ramiona. Rzucę tą pieprzoną kulą po torze, nawet jeśli miałoby mnie to zabić.

– Okej – wydyszałam.

Chwyciłam fioletową kulę ze stojaka i podeszłam do linii, która oznaczała początek toru.

– Poczuj się jednością z kulą.

– Wszystko w porządku, Yoda?

Jeśli nie zamknie ust, to bardzo go skrzywdzę.

– Ja tu się koncentruję! – warknęłam.

Dominic starał się zdusić śmiech.

– Przepraszam – powiedział.

Postanowiłam nie zwracać na niego uwagi i skupić się.

Uda ci się, powiedziałam do siebie.

Postanowiłam zrobić to w najprostszy sposób. Rozstawiłam nogi, pochyliłam się i potoczyłam kulę, zamachując się między nogami. Nie potrafiłam włożyć w to dużo siły, ale przynajmniej kula toczyła się po torze, a nie frunęła w kierunku czyjejś twarzy, więc jak dla mnie był to spory sukces.

– Na prawo – wymamrotałam i zaczęłam machać rękami, chcąc pokierować kulą na odległość.

– Racja, wykorzystaj siłę powietrza!

Pokazałam Dominicowi środkowy palec.

– Tak! – podskoczyłam, gdy kula uderzyła w kręgle.

Podeszłam szybko do mojego chłopaka, uśmiechając się.

– Ile mam punktów?

Dominic sprawdził ekran.

– Dwa.

Dwa? Zamrugałam powiekami. Tylko dwa?

– Wolne żarty.

Może powinnam cały czas kopać kulę po torze, pomyślałam. Przewróciłam w ten sposób więcej kręgli.

Westchnęłam i spojrzałam na Dominica. Poziom samozadowolenia na jego twarzy był niewiarygodnie wysoki. Myślał, że jest taki zajebisty, bo pokonuje dziewczynę w jakiejś grze.

– Pizda – wymamrotałam.

– Co mówiłaś?

– Nazwalam cię pizdą – powiedziałam. – P-i-z-d-a.

– Ja jestem pizdą?

Wzruszyłam ramionami.

– Twoje samozadowolenie mnie irytuje. To na pewno dlatego, że idzie ci lepiej w kręgle ode mnie. Ale wróćmy do domu i zagrajmy w szachy. Zniszczę cię.

Dominic udał przerażenie.

– Oby nie szachy, wszystko, tylko nie to.

– Wiesz co? Nie mam zamiaru dłużej znosić twojego sarkazmu. Dziś są moje urodziny, nie twoje, ty mendo. Kończę dwadzieścia jeden lat. To mój dzień, nie twój, więc bujaj się.

Żałowałam, że nie miałam rozpuszczonych włosów. Wtedy mogłabym w spektakularny sposób odrzucić je za ramię. To byłby doskonały moment.

– Och, to dzień twoich urodzin, więc możesz płakać, ile chcesz. Ale teraz jesteś pewnie na mnie zbyt zła, by to zrobić.

– Nic nie poradzę na to, że mam miękkie serce i łatwo mnie doprowadzić do płaczu, wiesz? – Zmarszczyłam brwi. – Gdybym nie miała

miękkiego serca, nigdy bym się z tobą nie umówiła, ty głupi Amerykańcu.

Dominic prychnął pod nosem.

– W ogóle mnie to nie obraziło.

Cholera.

– Nigdy więcej już tu z tobą nie przyjdę. Mam nadzieję, że zdajesz sobie z tego sprawę.

Dominic wzruszył ramionami.

– I tak bym cię tu już nie zabrał. Jesteś gorsza nawet od Branny, a ona zachowuje się w sporcie jak skończona dziewczyna.

To była już przesada.

Pokazałam mu środkowy palec i usiadłam, założywszy ręce na piersi. Dominic zachichotał i ruszył w stronę toru. Znowu przewrócił wszystkie kręgle. I tak było przez resztę gry: strącał wszystkie kręgle za pierwszym lub drugim razem albo udawało mu się powalić ich przynajmniej większość. Ja natomiast traciłam w każdej rundzie trzy lub cztery kręgle. Pięć, jeśli miałam szczęście.

Dominic miał rację.

Byłam do dupy, jeśli chodziło o grę w kręgle.

Ale nie chciałam przyznać się do tego na głos przed tym dupkiem.

– Marudo – powiedział. – To twoja ostatnia runda.

Jęknęłam i wstałam.

– Twój wynik to sto trzy, mój dwadzieścia trzy. Myślę, że oboje wiemy, kto wygrał.

– Po prostu rzuć już ten ostatni raz.

Zrobiłam to, ale nie obeszło się bez fochów.

Już miałam rzucić kulą, gdy nagle obok mnie pojawiła się dziewczyna mniej więcej w moim wieku. Była trochę wyższa ode mnie, niebieskooka,

z blond włosami sięgającymi bioder.

Była bardzo ładna.

– Hej, jestem Jo.

Uśmiechnęłam się.

– Bronagh.

– Bez urazy, ale muszę ci powiedzieć, że robisz to źle. Zauważyłam, że masz złą technikę, a skoro twój brat nie chce ci w tym pomóc, to ja to zrobię.

Mój brat. Ona myśli, że Dominic to mój brat?

Westchnęłam w myślach. To się zdarzało bardzo często. Ale rozumiałam to. Dominic był seksowny, a ja wyglądałam jak przeciętna dziewczyna, która bardziej pasowała do niego jako siostra niż jako partnerka.

Dobra, nieważne.

Postanowiłam, że wykorzystam dziewczynę, bo potrzebowałam wszelkiej pomocy. Spojrzałam na Dominica i uśmiechnęłam się.

– Jo chce mi pomóc, bo ty, drogi bracie, nie chciałeś tego zrobić.

Widziałam rozbawienie na twarzy Dominica, gdy machnął ręką, dając mi swoje przyzwolenie.

Obróciłam się do Jo i powiedziałam:

– Naucz mnie, mądra kobieto.

Jo uśmiechnęła się i stanęła za mną. Wyciągnęła rękę i dotknęła mojej dłoni, a potem położyła swoją lewą dłoń na moim biodrze, by mnie ustabilizować czy coś.

– Wyprostu się, odciągnij ramię i zamachnij się, ale nie za mocno, bo stracisz równowagę. Obserwowałam cię i zauważyłam, że gdy rzucasz,

robisz to całym ciałem. Wystarczy, że ruszysz ramieniem, a reszta ciała musi być w prostej pozycji.

Och.

To by wyjaśniało, dlaczego tak źle mi szło podczas moich dwóch pierwszych prób.

– Okej, a więc odchyl rękę… zamachnij się… i puść.

Zrobiłam to, co kazała mi Jo. Poczułam, że cała sala obserwuje mój tor.

Podskoczyłam w górę, gdy maszyna wyświetliła na ekranie „STRIKE”.

Przewróciłam wszystkie kręgle.

W końcu!

– Tak! – krzyknęłam i obróciłam się do Jo. Przytuliłam ją nagle, a ona odwzajemniła uścisk, skacząc ze mną podekscytowana.

Odsunęłam się, by jej podziękować, ale wtedy stało się coś bardzo dziwnego.

Pocałowała mnie.

Ona. Mnie. Pocałowała.

– Nie ma za co, życzę miłej gry. – Jo uśmiechnęła się szeroko, a potem obróciła się i odeszła, jak gdyby nigdy nic. Jakby w ogóle nie pocałowała mnie w usta.

Zamrugałam kilkakrotnie, a potem obróciłam się w stronę Dominica z otwartymi ustami. Zauważyłam, że zrywał boki ze śmiechu, celując we mnie aparatem telefonu.

Czy on mnie nagrywał?

– Skasuj to! – warknęłam i otarłam usta.

Dominic szybko stuknął w ekran swojego telefonu i wstał.

– Za późno. Moi bracia, twoja siostra i Alannah zobaczą, jak podrywa, a potem całuje cię dziewczyna.

Zaczerwieniłam się z zażenowania. Twarz mi płonęła, czułam to.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Bo to była najśmieszniejsza rzecz, jaką widziałem w całym swoim życiu. Ta dziewczyna częściej patrzyła na twój tyłek niż na twarz. Dosłownie pieprzyła cię wzrokiem.

Czy to upokorzenie dobiegnie kiedyś końca?

– Wychodzę!

Dominic zbliżył się do mnie i otoczył mnie ramionami, żeby mnie zatrzymać.

– Gra się jeszcze nie skończyła.

Naprawdę?

Próbowałam mu się wyrwać.

– Mam dość kręgli do końca życia.

– A co z twoim prezentem? – przypomniał mi.

A to gnojek.

– Zrobiłam to, o co mnie prosiłeś. Zagrałam w tę grę. A teraz gadaj, gdzie to jest?

– Eee… Na końcu naszego toru.

Że co proszę?

– Słucham?

Dominic podrapał się po szyi.

– Kazałem ci zarobić na twoje poprzednie prezenty. Co dziwnego w tym, że i teraz musisz to zrobić?

Jęknęłam rozdrażniona.

– A czy nie można po prostu dać komuś prezentu, mówiąc: „Proszę, wszystkiego najlepszego”?

– To nudne – odparł rozbawiony Dominic.

Znów przewróciłam oczami.

– No właśnie, to ty nie lubisz się nudzić. Ten dzień mnie wykończył, a jest dopiero po piątej. To, co dla ciebie jest ekscytujące, dla mnie wręcz przeciwnie.

– Po prostu idź już po prezent. Obiecuję, że ten będzie najlepszy ze wszystkich, które dzisiaj dostałaś.

Hmm…

– Mam po prostu iść na koniec tego toru, tak? I nie będę mieć przez to problemów?

Zaśmiał się.

– Nie, a kto miałby ci coś powiedzieć?

– No nie wiem, może pracownicy?

– Ryder przyszedł tu wcześniej i położył twój prezent na końcu tego toru. Powiedział o wszystkim pracownikom.

– I oni tak po prostu się zgodzili?

Dominic wzruszył ramionami.

– A czy ty sprzeciwiłabyś się Ryderowi?

Pokiwałam głową.

– Ja sprzeciwiam się mu cały czas.

– To zły przykład, ty się nie boisz mnie i moich braci, ale większość ludzi tak. Pracownicy nic nie powiedzieli, a gdyby spróbowali, to już ja bym się z nimi rozmówił.

Och, co za straszny człowiek.

– Dobra – powiedziałam, wzdychając. – Pójdę już, chcę mieć to z głowy.

Dominic puścił mnie i klepnął mnie w tyłek. Podeszłam do linii początkowej toru i stanęłam na ścieżce do chodzenia, której musieli używać

pracownicy, by nie przewrócić się na śliskim torze. Przeszłam całą drogę do miejsca, gdzie znajdowały się kręgle, i przyklęknęłam.

– Gdzie, do cholery, jest mój prezent? – wymamrotałam do siebie.

Pochyliłam się, aż położyłam się na brzuchu i zajrzałam pod maszynę. Zobaczyłam niebiesko-srebrny sznurek zakończony obrożą.

Smycz?

Sięgnęłam po nią, ale miałam za krótkie ręce, by ją złapać. Ostrożnie przesunęłam się po śliskiej nawierzchni toru, by zbliżyć się do kręgli. Wyciągnęłam rękę i wtedy udało mi się dosięgnąć smyczy, więc od razu wstałam.

Przyjrzałam się smyczy. Byłam zdezorientowana. Spojrzałam na obrożę i zobaczyłam przyczepiony do niej identyfikator w kształcie kości.

Pies?

– Po co miałby kupować mi smycz, skoro nie mamy… O, mój Boże!

Obróciłam się w stronę Dominica.

– Kupiłeś mi psa? – krzyknęłam.

Dominic stał po drugiej stronie toru i znowu mnie nagrywał.

– Tak, kupiłem.

O, mój Boże!

Krzyknęłam zachwycona i zaczęłam skakać, ale okazało się, że skakanie po torze do kręgli nie było mądrym posunięciem.

Poślizgnęłam się i upadłam na tyłek, trafiając na kręgle. Przewróciłam je wszystkie.

– To bolało – jęknęłam i przyczołgałam się do ścieżki, którą szłam wcześniej.

Wstałam, położyłam ręce na moim obolałym tyłku i zaczęłam iść w kierunku Dominica. Spojrzałam na niego groźnie. Klęczał i nagrywał

mnie telefonem, śmiejąc się.

– To nie było zabawne – powiedziałam, marszcząc brwi.

Gdy się do niego zbliżyłam, zauważyłam, że płacze.

Ze śmiechu.

– To b-było przekomiczne.

Dupek.

– Chyba złamałam tyłek. – Skrzywiłam się, pocierając pośladki.

Wstał i uścisnął mnie mocno.

– Z tobą nie można się nudzić, ślicznotko.

Mruknęłam z niezadowoleniem.

– Cieszę się, że cię rozbawiłam.

Dominic odsunął się ode mnie i prychnął pod nosem.

– Udało ci się przewrócić wszystkie kręgle, gdy zrobiłaś to tyłkiem.

Co za klasyczny żart.

– Było warto – powiedziałam z uśmiechem. – Kupiłeś mi psa. Kupiłeś go nam!

Dominic pocałował mnie w głowę.

– Racja, kupiłem nam psa.

– Gdzie on jest? – zapytałam, podskakując w miejscu z radości.

Dominic uśmiechnął się szeroko.

– W domu.

– No to na co jeszcze czekamy? – pisnęłam. – Chodźmy po niego!

ROZDZIAŁ 6

Branna? – krzyknęłam, gdy otworzyłam drzwi do mojego domu.

– Nie krzycz tak, przestraszysz go – powiedział Dominic, który stał za mną.

A więc to chłopiec.

– Branna? – wyszeptałam tym razem, ściągając sweter i buty.

Sprawdziłam w salonie, ale okazało się, że nikogo tam nie ma.

– Hej, jubilatko, dostanę buziaka jak tamta dziewczyna w kręgielni?

Ryder, Kane i Alec stali w kuchni, ale nigdzie nie widziałam szczeniaczka, a tylko jego chciałam teraz ujrzeć.

Zignorowałam zboczony komentarz Aleca.

– Branna? – zawołałam.

– Jest z tyłu, w ogrodzie.

– Branna! – pisnęłam i pobiegłam do tylnych drzwi, by wyjrzeć przez szybę.

Zauważyłam Brannę, która siedziała na ziemi, a obok niej stał mały, puchaty husky.

Dominic kupił mi psa husky!

Krzyknęłam i zaczęłam podskakiwać z radości.

– O, mój Boże!

Otworzyłam drzwi w chwili, gdy Dominic powiedział:

– Bronagh płacze dzisiaj cały dzień.

Byłam niesamowicie zadowolona z każdego prezentu, który mi podarował, więc jak miałam nie płakać?

– Patrz, tam jest mama – oznajmiła Branna do psa, uśmiechając się do mnie szeroko.

Podeszłam do nich powoli i przykucnęłam, a potem położyłam się na brzuchu i oparłam podbródek o złączone dłonie.

– Witaj – wyszeptałam do pieska, który zbliżył się do mojej twarzy.

Zaśmiałam się, kiedy polizał mnie po nosie.

– Już cię kocha – odezwał się Dominic zza moich pleców.

– Ja też już go kocham – powiedziałam, pociągając nosem.

Usiadłam i wzięłam szczeniaczka w ramiona, przytulając go.

– Jak go nazwiesz? – zapytał Dominic.

Uniosłam pieska i spojrzałam w jego piękne, jasnoniebieskie oczy.

– Może… Tyson?

Usłyszałam szepty wyrażające aprobatę, a potem Dominic powiedział:

– Tyson mi się podoba.

– No to masz na imię Tyson.

Pocałowałam pieska w głowę i położyłam go na ziemi. Rękami otarłam łzy z twarzy, a potem pokazałam siostrze naszyjnik.

– Patrz.

Branna wzięła wisiorek do ręki. Obejrzała go z każdej strony i wybuchnęła płaczem. Od razu do niej dołączyłam. Usłyszałam za nami jakieś mamrotania.

– Przyniosę Pchełce trochę wody – oznajmił Kane. – Skoro płacze cały dzień, to się dziewczyna może odwodnić.

Uspokoiłam się i przytuliłam mocno siostrę.

– I zrobił też dla mnie zarąbistą książeczkę – wyszeptałam. – Pokażę ci później.

Branna uśmiechnęła się, otarła oczy i pokiwała głową.

Spojrzałam na Tysona, który zaczął gryźć brzeg mojej sukienki. Uśmiechnęłam się i wyrwałam mu skrawek materiału.

– Nie – powiedziałam stanowczo i lekko stuknęłam go w nos.

Miałam zamiar zdusić w zarodku każdą jego chęć do gryzienia ubrań. Wolałam zacząć jak najszybciej. Potem wstałam, pochyliłam się i wzięłam psa w ramiona.

– Jest cudowny! – Obróciłam się do Dominica, Rydera i Aleca, wyciągając w ich stronę Tysona. – Tylko spójrzcie, czyż nie jest uroczy?

– Piękny.

– Zachwycający.

– Fantastyczny.

Ich słowa ociekały sarkazmem.

Spojrzałam na Tysona.

– Nie zwracaj na nich uwagi, Tyson. To zwykłe durnie.

– Durnie?

Prychnęłam głośno.

– Dokładnie tak.

Alec spojrzał na mnie groźnie.

– Jestem urażony.

– I dobrze.

Odwróciłam od nich wzrok i uśmiechnęłam się.

– Niedługo będzie kolacja. Zajmuję się nią od godziny.

Spojrzałam na siostrę.

– Ja i Dominic już jedliśmy… Ale mogę zjeść coś jeszcze.

Spojrzałam na mojego chłopaka, który przyglądał mi się z naganą w oczach.

Dieta i ćwiczenia od poniedziałku, przypomniałam sobie. Nie dzisiaj.

Wywróciłam oczami.

– Mój tyłek i tak już większy nie będzie, więc daj mi spokój.

Alec przekrzywił głowę i spojrzał na moją dupę.

– Rób więcej przysiadów, to będzie większy.

Zaśmiałam się.

– Nie chcę, żeby był większy, i tak jest już pokaźnych rozmiarów.

– Według mnie im większy, tym lepszy – oznajmił Dominic.

– Doceniam ładny tyłek tak jak ty, bracie, ale i tak bardziej pociągają mnie nogi.

Zaśmiałam się.

– No tak, bo to pierwsza rzecz, na którą patrzysz u męskich modeli prezentujących bieliznę. Na nogi.

Ryder ruszył do domu, śmiejąc się, a Dominic szybko za nim podążył, bo nie chciał przysłuchiwać się tej rozmowie ani sekundy dłużej.

– Dobra, jeśli chodzi o kobiety, to lubię ich nogi, ale u mężczyzn interesuje mnie tylko fiut.

Śmiałam się tak bardzo, że aż zgięłam się wpół.

– Jesteś tak obrzydliwy, że to przekomiczne!

Alec uśmiechnął się szeroko, a ja śmiałam się dalej, gdy szliśmy w stronę domu. Przytuliłam Tysona mocno do piersi i spojrzałam na Dominica.

– Będziesz musiał wybudować dla niego dwie budy – oznajmiłam.

Dominic zmarszczył brwi.

– Dlaczego dwie?

– Bo musi mieć jedną w naszym ogrodzie, a drugą u twoich braci. To chyba oczywiste.

– Dobra – powiedział, wzdychając. – Niedługo się tym zajmę.

– Jutro – powiedziałam z szerokim uśmiechem.

Dominic jęknął.

– Dobra, jutro.

Uśmiechnęłam się zwycięsko i przytuliłam się do pieska.

– Ale ty będziesz rozpieszczony.

– Wiesz, że teraz spadłeś na drugie miejsce na jej liście priorytetów, prawda? – zapytał Ryder Dominica, uśmiechając się kącikiem ust.

– O czym ty mówisz?

– Od teraz Bronagh będzie przedkładać potrzeby Tysona nad twoje.

Dominic rzucił bratu wściekłe spojrzenie.

– To nieprawda.

To była prawda.

Spojrzał na mnie.

– Skarbie, to nieprawda… Mam rację?

Wzruszyłam ramionami.

– On jest tylko szczeniaczkiem, potrzebuje mnie, potrzebuje nas. Musimy mu pomagać, dopóki nie urośnie. Jego potrzeby są ważniejsze, skoro jest od nas zależny.

Dominic wyglądał na przerażonego.

– Co ja narobiłem?

– Właśnie ograniczyłeś sobie dostęp do cipki do jednego razu na tydzień – powiedział Alec. – Właśnie to zrobiłeś, braciszku.

– Mam dostęp codziennie, czasem nawet więcej niż raz, i to się nie zmieni.

Kane prychnął głośno.

– Jeśli będziesz próbował się do niej dobrać i Tyson w nocy zapłacze, Pchełka wyleci z waszego łóżka tak szybko, że twój świat zacznie wirować… I to wcale nie jak po orgazmie.

Parsknęłam śmiechem.

– Może powinniśmy byli nazwać go Fiutbloker – wymamrotał Alec.

– Siadajcie do stołu – powiedziała moja siostra, śmiejąc się. – Kolacja gotowa.

Odłożyłam śpiącego Tysona do jego nowego psiego łóżeczka. Był taki maleńki w tym wielkim legowisku. Znalazłam pluszaka kupionego specjalnie dla niego i położyłam go obok pieska. Moje serce urosło, gdy Tyson ziewnął i otoczył łapą maskotkę, a potem się w nią wtulił.

– O, mój Boże! – wyszeptałam. – Jak ja go kocham.

Poczułam, jak otaczają mnie od tyłu czyjeś ramiona.

– Bardziej niż mnie?

To była w tej chwili kwestia sporna.

Obróciłam się do Dominica i uśmiechnęłam się, a potem nachyliłam i wyszeptałam mu do ucha:

– Gdy będziemy sami, możesz zrobić z moim tyłkiem, co tylko chcesz.

Dominic zacisnął ramiona wokół mnie tak mocno, że poczułam lekki ból.

– Gołąbeczki – przerwała nam moja siostra. – Czas na kolację.

Dominic jęknął, gdy odsunęłam się od niego i poprowadziłam go do kuchni, uśmiechając się szeroko.

– Jedyną rzeczą, jaką chcę teraz zjeść, jesteś ty – mruknął, gdy usiedliśmy.

Alec spojrzał na Dominica z przerażeniem na twarzy.

– Nie mów tak do niej… Mam ochotę cię uderzyć, gdy to robisz.

Uśmiechnęłam się. Alec i reszta braci bardzo się ze mną zżyli i stali się opiekuńczy, co zazwyczaj oznaczało, że Dominic miał przesrane.

– Daj mi spokój – błagał Dominic.

Alec zmrużył oczy.

– Wyobraź sobie, że tańczę nago, kręcąc fiutem jak helikopterem.

Dominic zaczął się dławić.

– Co ty pieprzysz, bracie?

Alec spojrzał na mnie i puścił do mnie oczko.

– Teraz możesz jeść kolację w spokoju. Przez następnych kilka godzin Dominicowi nie stanie. Musi najpierw zapomnieć o tym obrazie.

***

– Popraw mnie, jeśli się mylę, ale chyba usłyszałam, że umyjesz gary po obejrzeniu meczu, Dominic?

Niechętnie odwrócił wzrok od telewizora, na którym oglądał jakiś mecz Narodowej Ligi Futbolowej, i skupił się na mnie. Jego bracia zrobili to samo. Odkąd skończyliśmy kolację godzinę temu, żaden z nich nie odrywał wzroku od tego meczu.

– Nie poprawiaj jej, bo jeśli to zrobisz, jutro już się nie obudzisz – wymamrotał Alec do Dominica, a potem upił łyk piwa z butelki.

Mój chłopak spojrzał na swoich braci, a potem na mnie i uśmiechnął się znacząco.

– Cholera, ślicznotko, ale ty seksownie wyglądasz w tym fartuchu.

Spojrzałam na fartuch Branny z wizerunkiem Myszki Minnie, a potem ponownie skupiłam się na Dominicu. Moja mina wyrażała niezadowolenie.

– To była bardzo nieudolna próba rozproszenia mnie.

Alec prychnął pod nosem.

– Ona zna cię jak własną kieszeń. Będziesz musiał wymyślić jakieś nowe teksty, bracie.

Dominic zignorował go i wciąż patrzył na mnie.

– To dopiero połowa meczu, umyję naczynia, gdy rozgrywka dobiegnie końca. Później.

Dominic nie znosił, gdy mówiłam „gary” zamiast „naczynia”.

– Och, a więc zajmiesz się tym później, tak?

Alec pochylił się w stronę Dominica i wymamrotał:

– To zasadzka, nie odpowiadaj jej, po prostu się uśmiechnij.

Dominic uśmiechnął się czarująco tym swoim słynnym uśmiechem, przez który na ulicy zatrzymywały się zarówno kobiety, jak i niektórzy mężczyźni. Mogłabym godzinami patrzeć na jego dołeczki w policzkach, gdybym nie usłyszała tego, co właśnie powiedział Alec.

Nie miałam zamiaru mu tego darować. Nie byłam niczyją pokojówką.

– Branna przygotowała dla was wszystkich kolację – powiedziałam, wskazując na nich palcem. – A ja posprzątałam ze stołu po posiłku. Dominic, to ty przegrałeś podczas rzutu monetą, więc masz nam pomóc.

Nie odpowiedział.

– Dominic – powiedziałam z naciskiem.

Jego szeroki, czarujący uśmiech nie zniknął ani na chwilę.

– Tak?

Założyłam ramiona na piersi, gdy on spojrzał na mnie gniewnie.

– Już jest „później”, więc wstań i umyj gary.

Mina mu zrzedła. Zerknął na braci, którzy ukrywali swoje uśmiechy za butelkami piwa.

– Jeśli wstanę i zrobię to, o co mnie prosisz, bracia pomyślą, że jestem pizdą.

To tym się tak zamartwiał?

Nadal patrzyłam na niego twardo, gdy mówiłam:

– A jeśli nie wstaniesz i nie zrobisz tego, co powiedziałam, to na własnej skórze doświadczysz, co to znaczy mieć sine jaja, bo przez miesiąc nie będzie żadnego seksu.

– To wolę, żeby nazywali mnie pizdą – powiedział wesoło Dominic i wstał. Ruszył w moją stronę, a gdy mnie mijał po drodze do kuchni, klepnął mnie w tyłek.

– Coś ty zrobiła z naszym bratem? – zapytał Ryder, uśmiechając się.

Moje usta drgnęły lekko.

– Jest tresowany.

– Tresowany? – zapytał Alec. – Do czego?

Prychnęłam i spojrzałam na chłopaków.

– Do małżeństwa.

Każdy z nich wzdrygnął się, a potem zaśmiali się, jakbym powiedziała coś komicznego. Tylko mnie to nie rozbawiło. Mogli się śmiać, ile chcieli, ale małżeństwo było w planach każdego z ich. Każda dziewczyna – albo chłopak, w przypadku Aleca – których mieli i będą mieć, byli dla nich treningiem. Tylko jeszcze o tym nie wiedzieli.

ROZDZIAŁ 7

Dominic...

– Co?

Uśmiechnęłam się szeroko, zawiązując mocniej jedwabny szlafrok.

– Chodź tutaj – zawołałam słodko.

Słyszałam, jak wzdycha.

– Oglądam teraz film z Tysonem.

O Boże, zaczyna się.

– Mam dla ciebie niespodziankę – oznajmiłam śpiewnym głosem.

I to jaką.

Spojrzałam na ścianę i popatrzyłam na nową antyramę, która tam wisiała. Dominic niedawno przyniósł ją do domu. Na początku nie miałam pojęcia, co to jest, ale w końcu zajrzałam pod zakrycie i zobaczyłam wszystkie zdjęcia, które Dominic zrobił nam podczas moich urodzin. Powiedział, że wysłał je do znajomego, by stworzył z nich kolaż. Oczywiście gdy to zobaczyłam, zaczęłam płakać, ale teraz widok tych zdjęć po prostu sprawiał mi przyjemność.

Uśmiechnęłam się szeroko, gdy usłyszałam kroki na schodach, a potem na korytarzu. W końcu Dominic stanął przed wejściem do naszej sypialni.

– Niespodzianka? Dla mnie? – zapytał. – Ale to twoje urodziny.

– To prawda, ale zrobiłeś dla mnie tak wiele, że chciałam dać ci coś w zamian.

Dominic rozejrzał się do pokoju, po czym wszedł do środka.

– Co to takiego? – zapytał.

Zmrużyłam oczy i rozwiązałam węzeł szlafroka, pozwalając mu opaść na podłogę.

– Jezu Chryste.

Uśmiechnęłam się z zadowoleniem i powoli podeszłam do Dominica, który zamarł w miejscu, obserwując mnie.

– Podoba ci się to? – zapytałam, obracając się wokół.

Dominic odetchnął głęboko, a gdy jego wzrok skupił się na moim tyłku, poczułam, jak przeszywa mnie dreszcz.

– Skarbie – powiedział, nie mogąc złapać tchu. – Skąd ty to wytrzasnęłaś?

Dominic miał na myśli bieliznę, którą miałam na sobie.

– Branna kupiła mi na urodziny – odparłam. – Pomyślałam, że mogę to dobrze wykorzystać.

Miałam na sobie czarną jedwabną koszulkę, która łączyła się z pasem do pończoch. Pończochy oczywiście też miałam na sobie. Wszystko do siebie pasowało, nawet czarne majtki. Poza jednym małym elementem – założyłam czerwone szpilki, bo musiałam dodać do tego stroju coś w ulubionym kolorze Dominica.

– Kolor tej bielizny wygląda doskonale w zestawieniu z twoją skórą… Perfekcja – wyszeptał.

Pochyliłam głowę i uśmiechnęłam się. Dominic zrobił krok w moją stronę i chwycił za brzeg swojej koszulki, by ją ściągnąć. Moim oczom ukazały się jego wyrzeźbiona klatka i brzuch.

Chryste.

Przełknęłam z trudem ślinę i cofnęłam się o krok.

– Co to ma być? – zapytał Dominic z uśmiechem. – Chcesz, żebym na to zapracował?

Uniosłam brwi.

– Ty kazałeś mi pracować cały dzień na moje prezenty… Wydaje mi się, że tak będzie sprawiedliwie.

Cofnęłam się w stronę łóżka, a Dominic w tym czasie ściągnął swoje spodnie i został tylko w bokserkach. Bardzo opiętych bokserkach.

Dominic oblizał usta.

– Nie masz pojęcia, co ty ze mną robisz, Bronagh.

Spojrzałam na jego bokserki i wymruczałam:

– Mam pojęcie.

Uniosłam wzrok wyżej i poczułam, jak na widok jego mięśni brzucha i zarysowanej linii w kształcie litery „V” cieknie mi ślinka.

– Nie mogę uwierzyć, że to wszystko jest moje – powiedziałam i przełknęłam ślinę, gapiąc się na ciało Dominica.

Patrzyłam jak w transie, gdy do mnie podchodził. Kiedy był już wystarczająco blisko, otoczył mnie ramionami, a potem przesunął ręce na mój tyłek.

– A ja nie mogę uwierzyć, że to wszystko jest moje.

Syknęłam, gdy ścisnął moje pośladki.

– Spokojnie, tygrysie – ostrzegłam. – Jestem jeszcze obolała po tym dzisiejszym upadku na torze.

Dominic pocałował mnie w ramię, wsunął mi ręce pod koszulkę i położył je płasko na moim ciele.

– Masz takie delikatne ciało – wyszeptał.

Zamknęłam oczy, gdy on obrócił głowę i przyłożył usta do mojej szyi. Od razu znalazł mój słaby punkt i zaczął go ssać. Zachichotałam, bo to mnie łaskotało i dostawałam przez to gęsiej skórki.

– Nigdy nie wytrzymujesz więcej niż pięć sekund i zaczynasz się śmiać, gdy całuję cię po szyi.

– Bo to łaskocze – stwierdziłam i odsunęłam się od niego.

Dominic próbował znowu przyłożyć usta do mojej szyi, ale wybuchnęłam śmiechem i rzuciłam się na łóżko, próbując uciec od jego pieszczot. Od razu położył się nade mną, podpierając się na łokciach.

– Tym razem będziesz na górze. Nie mam zamiaru przegapić ani centymetra tego twojego stroju. Będę leżał na plecach i podziwiał widoki.

Uśmiechnęłam się, a Dominic podniósł się i położył na plecach. Zdjął bieliznę, a potem chwycił w dłoń swojego twardego penisa i zaczął go pocierać.

– Stań na końcu łóżka i podejdź do mnie na kolanach, skarbie.

Wstałam i podeszłam do brzegu łóżka. Patrząc mu cały czas w oczy, opadłam na czworaka i zaczęłam iść w jego stronę.

– Wolniej – wyszeptał Dominic.

Patrzył na mnie, wciąż pocierając ręką swój sprzęt.

To było tak cholernie seksowne.

Powoli pełzłam w jego stronę. Po chwili zatrzymałam się i wyciągnęłam z włosów klamrę, pozwalając im opaść falami.

– Kurwa – wyszeptał Dominic.

Położyłam ręce na jego udach i pochyliłam głowę nad jego męskością. Odsunęłam jego rękę i przejechałam językiem od podstawy penisa aż po jego główkę.

– Mój – wymruczałam.

Dominic wypiął biodra w moją stronę, słysząc moją deklarację.

– Weź mnie do ust… Dokładnie tak. Ooooch.

Przerzuciłam włosy przez jedno ramię i zaczęłam pieścić ustami jego penisa, jednocześnie trzymając go w dłoni i pocierając.

– Kurwa, Bronagh!

Wydałam z siebie pomruk zadowolenia, a Dominic stęknął w odpowiedzi.

– Zacznij mnie ujeżdżać, kochanie. Już dłużej nie wytrzymam.

Uśmiechnęłam się i wyjęłam z ust jego penisa. Podpełzłam wyżej i usiadłam na nim, a następnie zaczęłam powoli ocierać się o jego twardość.

– Kurwa! Jakim cudem mogę… Czy to są majtki bez kroku?

Uśmiechnęłam się z zadowoleniem.

– Chryste, weź mnie do środka – błagał. – Naprawdę nie wytrzymam dzisiaj długo, jesteś tak cholernie seksowna.

Wyciągnęłam rękę i poprowadziłam jego penisa do mojej szparki.

– Tatuś wrócił – mruknął, a ja opadłam niżej, wsuwając go głębiej w siebie.

Położyłam mu ręce na piersi, odepchnęłam się, a potem znowu opadłam. Tak.

Odchyliłam głowę i westchnęłam.

Dominic wyciągnął ręce i złapał moje piersi przez koszulkę, a potem przesunął dłonie na biodra, by kontrolować moje ruchy.

– Cholera, jesteś taka seksowna – powiedział znowu i zaczął przesuwać rękę w stronę mojej kobiecości.

Odnalazł łechtaczkę i potarł ją mocno.

O, Boże.

– No dalej, kochanie – ponaglał mnie.

Zaczęłam poruszać się na nim jeszcze szybciej, podczas gdy Dominic wypychał biodra, odpowiadając na każdy mój ruch.

– Tak! – krzyknęłam.

Podskakiwałam na łóżku, aż w końcu palce Dominica sprawiły, że moje ciało zaczęły przeszywać delikatne spazmy. Usiadł szybko i przewrócił mnie na plecy. Zaczął mnie pieprzyć, podczas gdy ja pocierałam palcami myszkę, kończąc to, co zaczął.

– Szybciej, Bronagh! – krzyknął Dominic.

Pocierałam łechtaczkę tak szybko, jak tylko mogłam, aż w końcu fala przyjemności przeszyła moje ciało, sprawiając, że wygięłam plecy w łuk, a oczy uciekły mi w głąb czaszki. Usłyszałam, jak Dominic stęka głośno, ale nie reagowałam. Przez minutę nawet nie otworzyłam powiek. Czekałam, aż moje ciało przestanie drżeć. Po jakimś czasie Dominic stoczył się ze mnie i położył na boku.

– Za każdym razem piekielnie mnie podniecasz.

Byłam zadowolona z jego słów.

– Czy to był mój szósty prezent? – zapytałam Dominica.

– Tak… Nie ma za co.

Zaśmiałam się i obróciłam na bok, by go przytulić.

– To były najlepsze urodziny w moim życiu. Dziękuję.

– Proszę, kochanie.

Uśmiechnęłam się, zamknęłam oczy i po chwili już spałam.

***

– Damien? Cześć!

– Hej, Bee, wszystkiego najlepszego! – W jego głosie słyszałam uśmiech.

Ucieszyłam się i poprawiłam telefon przy uchu.

– Dziękuję! Jak się masz? Tęsknię za tobą!

– Ja też za tobą tęsknię, ale poza tym wszystko w porządku.

– Skoro tęsknisz, to wróć do domu – oznajmiłam, marszcząc brwi.

Damien westchnął.

– Bronagh.

– Wiem, wiem… Musisz „odnaleźć siebie”. A co to właściwie znaczy w praktyce?

Damien zaśmiał się.

– To znaczy, że nie mogę udać się w miejsce, gdzie skrzywdziłbym ludzi, na których mi zależy, bo najpierw muszę uporządkować własne myśli.

Ale minęły już trzy lata.

– A jesteś chociaż blisko tego uporządkowania?

Damien wymamrotał:

– Pracuję nad tym.

To lepsze niż nic.

– A jak się mają moi głupi bracia?

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Nie dzwoniłeś do nich dzisiaj?

– Dzwoniłem, ale chcę usłyszeć od ciebie, czym się zajmują.

Zaśmiałam się.

– Wszystko po staremu. Ryder i Branna są w sobie zakochani, Alec jest dziwką i jest zakochany w sobie samym, Kane wciąż chce otworzyć jakiś ośrodek opieki społecznej, a ja i Dominic… Zachowujemy się tak, jak na nas przystało.

Damien wybuchnął śmiechem,

– Dobrze wiedzieć, że niektóre rzeczy się nie zmieniają.

Święta prawda.

– A co u Alannah? – zapytał niezbyt subtelnie.

Uśmiechnęłam się.

– Ma się dobrze. Kończy ostatni rok projektowania graficznego, jak wiesz. Żałuj, że nie widziałeś, jakie piękne rzeczy potrafi stworzyć. Ma własną stronę internetową i projektuje różności, okładki książek, layouty stron WWW, banery, logo. Potrafi zrobić wszystko, a jej projekty są naprawdę oryginalne. Najpierw rysuje świetne szkice, a potem używa tych swoich gadżetów i skanuje obrazy do komputera. Utrzymuje się z tego i jest szczęśliwa.

– To dobrze – powiedział Damien. – Cieszę się jej szczęściem. Zasłużyła na nie.

– Ona też o ciebie pytała.

– Naprawdę? – zapytał Damien zachrypniętym głosem, po czym odchrząknął. – To miłe.

Prychnęłam pod nosem.

– Przestań ze mną pogrywać, wiem, że oboje wciąż macie się ku sobie.

– To akurat nigdy nie był problem – wymamrotał. – Ja nim byłem.

Zmarszczyłam brwi i oświadczyłam:

– Dame, zrobiłeś błąd, ale przestań się tym zadręczać…

– Muszę lecieć, Bronagh, moja przerwa się skończyła.

Damien pracował jako ochroniarz na nocnej zmianie w jakiejś firmie.

– Okej – westchnęłam. – Pogadamy później. Trzymaj się. Kocham cię.

– Ja też cię kocham, Bee. Na razie, mała.

Położyłam się znowu na łóżku. Kilka minut później do pokoju wszedł Dominic i zapytał, co się stało.

– Właśnie rozmawiałam z Damienem. Tęsknię za nim.

Dominic posmutniał.

– Ja też.

Wiedziałam, że mówił szczerze. Dominic i Damien byli bliźniakami i przed wyjazdem Damiena nigdy się nie rozstawali.

– Na pewno niedługo wróci – zapewnił mnie.

– Czyli kiedy dokładnie?

Dominic wzruszył ramionami.

– Kiedyś w końcu musi.

Świetnie.

Spojrzałam na Dominica.

– Czemu się tak wystroiłeś?

Wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Wszyscy wychodzimy na drinka z okazji twoich urodzin.

– A kto idzie? – zapytałam.

– Moi bracia, Branna, Aideen i chyba jej koleżanka Keela.

– A Gavina i Alannah nie będzie?

Dominic pokręcił głową.

– Gavin wraca po pracy od razu do domu. Tak, dzwoniłem do niego. A Alannah cierpi na… kobiece dolegliwości. Nic więcej nie wiem, bo szybko się rozłączyłem.

Zaśmiałam się.

– Mówienie o miesiączce wprawia cię w zakłopotanie?

– Tak – odpowiedział Dominic natychmiast.

Typowy facet.

Wstałam.

– Nie wiem, co założyć.

Dominic spojrzał na mnie i przełknął głośno ślinę.

– Zostań w tej bieliźnie, ale załóż na to jakąś sukienkę.

Poczułam, jak mój puls przyspiesza.

– Okej.

Dominic uśmiechnął się szeroko.

– Pośpiesz się. Wszyscy już się schodzą, niedługo zamawiamy taksówkę.

– Dokąd jedziemy?

– Zobaczysz.

ROZDZIAŁ 8

Klub nocny Playhouse.

Właśnie tam trafiliśmy, by świętować moje urodziny. Byłam w tym klubie kilka razy. To całkiem niezłe miejsce, choć nietypowe. Przypominało trochę bardziej legalną wersję Darkness. Urządzano tu walki, a zwycięzca otrzymywał nagrodę pieniężną.

Ludzie je uwielbiali.

Nie miałam nic przeciwko, bo Dominic rzadko brał udział w tych pojedynkach. Jedynymi osobami, które miały odwagę stanąć przeciwko niemu, byli pijacy i śmiałkowie, którzy nigdy wcześniej nie słyszeli o Dominicu.

Ale przeszkadzały mi walki dziewczyn.

Nie jestem seksistką i naprawdę wierzę, że kobiety mogą robić dokładnie to samo, co mężczyźni. Jednak nie lubię oglądać, jak dwie dziewczyny biją się na platformie dla pieniędzy. Ale to ich sprawa.

– Czy dzieje się tu dziś coś ważnego? – zapytałam Dominica, pochylając się w jego stronę, gdy już usiedliśmy przy dużym stole.

Wzruszył ramionami.

Przyjrzałam mu się uważnie.

– Będziesz dzisiaj walczyć?

Zaśmiał się cicho.

– Nie, dziś masz urodziny. Mam zamiar spędzić czas z tobą, a nie na platformie.

Boże, pomyślałam, *jak cudownie*.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na Brannę, która przyszła do nas z baru, trzymając w dłoniach drinki. Podała mi jeden kieliszek.

– Lodzika? – krzyknęła.

Wszyscy faceci przy stole nagle skupili się na Brannie, która wybuchnęła śmiechem.

– Drink Bronagh tak się nazywa. Lodzik – wyjaśniła.

Wszyscy zaczęli się śmiać.

Dominic pochylił się w moją stronę, gdy upiłam łyk drinka.

– A teraz połknij tego lodzika jak dobra dziewczynka.

Prawie się zakrztusiłam.

Zaczęłam kaszleć i pocierać klatkę piersiową. Dominic spojrzał na mnie wymownie, unosząc brwi.

Typowy z niego facet.

Zerknęłam na siostrę, która siedząc, ruszała sie w rytm muzyki. Ryder rozmawiał właśnie ze swoimi znajomymi. Uśmiechnęłam się i wstałam, wyciągając do niej rękę.

– Idziemy potańczyć?

Nie odpowiedziała, tylko zerwała się na równe nogi i chwyciła mnie za rękę, ciągnąc na parkiet.

Zaczęłyśmy skakać jak wariatki do piosenki *Gangnam Style* i prawie połamałyśmy nogi, potykając się o własne szpilki. Jednak zamiast usiąść, tańczyłyśmy dalej, śmiejąc się głośno.

Gdy poczułam czyjeś ręce na swoich biodrach, podskoczyłam, przestraszona. Obejrzałam się przez ramię i pokręciłam głową, gdy

ujrzałam faceta, który chciał ze mną zatańczyć.

– Wybacz, ale mam chłopaka.

Nieznajomy uśmiechnął się.

– Spokojnie.

Facet zaczął tańczyć za mną, ocierając się kroczem o mój tyłek. Odepchnęłam go i obróciłam się.

– Nie chcę z tobą tańczyć.

Chłopak pokręcił głową.

– Ale z ciebie prowokatorka.

Że co? Tańczyłam tylko do *Gangnam Style*. Jakim cudem może być to uwodzicielskie?

Spojrzałam na chłopaka, a potem chwyciłam Brannę za rękę i chciałam odejść, omijając go, jednak on zastąpił mi drogę.

– Proszę, odsuń się – powiedziała Branna stanowczym tonem.

Chłopak zaśmiał się szyderczo.

Moja siostra popatrzyła na niego złowrogo, a potem rzuciła w moją stronę:

– Zaraz wrócę.

Chłopak przepuścił ją, a potem skupił się znowu na mnie. Byłam ściśnięta między nim a innymi tańczącymi ludźmi. Nagle ktoś popchnął mnie i poleciałam do przodu. Chłopak otoczył mnie ramionami.

– Puść mnie! – warknęłam.

Zaśmiał się.

– Moja siostra poszła po mojego chłopaka, więc puść mnie, bo coś ci zrobi! Proszę, nie chcę żadnych kłopotów.

Przesunął rękę na mój tyłek i ścisnął go.

– Ale masz wielką dupę – powiedział ze zdziwieniem. – Co ja bym dał, żeby ją wyruchać.

Próbowałam mu się wyrwać, ale złapał mnie za ręce i zbliżył swoją twarz do mojej. Dopiero po chwili zrozumiałam, że chciał mnie pocałować. Odwróciłam głowę najdalej, jak mogłam, a potem upadłam i wylądowałam z hukiem na parkiecie.

Zabolało.

– Bronagh! – Usłyszałam, jak siostra próbowała przekrzyczeć muzykę.

Poczułam na sobie jej ręce, gdy próbowała mnie podnieść. Kiedy złapałam równowagę, pochyliłam się do przodu, chcąc rozmasować obolały tyłek. Oberwałam dokładnie w to samo miejsce, co tego dnia na kręglach.

Będę miała okropnego siniaka na pośladku.

– Kurwa – wydusiłam z siebie.

– Wszystko z tobą dobrze? – zapytała moja siostra.

Pokiwałam głową i skupiłam wzrok na scenie, która rozgrywała się przed nami. W tej chwili zauważyłam, jak ktoś zamachuje się i uderza w coś z głośnym trzaskiem. Opuściłam wzrok i wytrzeszczyłam oczy.

– Kane, przestań!

Spodziewałam się zobaczyć, jak Dominic bije chłopaka, ale to był jednak Kane. Mój Boże, Kane nieźle sprał tego gościa. Aż polała się krew.

Dominic i Ryder pojawili się nagle za Kane’em i obaj złapali go za ramiona, by odciągnąć brata od chłopaka, który wił się na podłodze z bólu. Skrzywiłam się, gdy zobaczyłam jego zakrwawiona twarz.

Byłam pewna, że Kane złamał mu nos.

Dominic stanął przed Kane’em i zaczął coś do niego krzyczeć. Kane w odpowiedzi wydarł się na brata i wskazał palcem na chłopaka, a potem

na mnie. Dominic przyjrzał mi się, a potem skupił się na leżącym na ziemi facecie.

Skrzywiłam się znowu, gdy Dominic kopnął chłopaka w brzuch, a potem pochylił się nad nim i wykrzyczał mu coś prosto w twarz. Dominic wstał w chwili, gdy pojawili się ochroniarze.

Podszedł do nich i pochylił się w ich stronę, by mogli usłyszeć go mimo dudniącej muzyki. Wskazał najpierw na chłopaka, a potem na mnie. Ochroniarze pokiwali głowami, a potem ruszyli w stronę chłopaka. Podnieśli go i oddalili się wraz z nim.

Od razu podeszłam do Dominica, który wyciągał do mnie rękę. Branna szła przede mną z Ryderem i Kane'em, a my z Dominikiem pozostawaliśmy za nimi.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami.

– Czy coś ci zrobił? – zapytał groźnym tonem.

Pokręciłam głową.

– No to o co chodzi? – naciskał.

– Jestem tylko wkurzona tym wszystkim. – Westchnęłam. – Ścisnął mój tyłek i wydawał się być zaskoczony tym, że jest prawdziwy.

Dominic spojrzał na mnie z uniesionymi brwiami.

– Nie jesteś zła dlatego, że jakiś nieznajomy cię molestował, ale dlatego, że uznał twój tyłek za sztuczny?

Ugh.

– Jestem z tobą już tak długo, że poważne problemy ustępują miejsca tym głupim – przyznałam.

Dominic pokręcił głową.

– Jesteś nienormalna.

Nie mogłam się z nim nie zgodzić. Gdy dotarliśmy do naszego stolika, zbliżyłam się do Kane’a i przytuliłam go, dziękując.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Pokiwałam głową.

– Tylko tyłek mnie boli, bo upadłam.

Kane o dziwo zaczął dusić się ze śmiechu.

Dominic podał mi drinka, zaczęłam go sączyć. Rozmawialiśmy przez kilka minut, aż nagle po naszej lewej stronie pojawiła się kobieta, która przyciągnęła uwagę Branny.

– Aideen! – pisnęła. – W końcu dotarłaś.

Obróciłam głowę i patrzyłam, jak Aideen Collins idzie w naszą stronę. Miała na sobie niebieską obcisłą sukienkę, cycki prawie wypływały jej ze stanika. To był bardzo pokaźny biust.

– Ja pierdolę, kto to jest? – zapytał Kane, patrząc na Aideen z otwartymi ustami.

Uśmiechnęłam się, widząc jego minę.

– To Aideen Collins, starsza siostra Gavina.

– To jest siostra Gavina? – zapytał z niedowierzaniem. – Niezła z niej sztuka.

Przewróciłam oczami, słysząc jego słowa, ale musiałam się z nim zgodzić. Aideen naprawdę była zjawiskowa. Od dawna przyjaźniła się Branną. Była Irlandką z krwi i kości. Jej dialekt też był iście irlandzki, typowy dla mieszkanki Dublina.

– Hej! – Ucieszyła się Aideen. – Przepraszam, że się spóźniłam. Próbowałam wyciągnąć Keelę na imprezę, ale postanowiła zostać w domu. Biedaczka jest ostatnio przepracowana.

Mówiła o swojej najlepszej przyjaciółce, Keeli Daley. Keela była bardzo sympatyczną dziewczyną. Spotkałam ją kilka razy i polubiłam. Ale nie podobało mi się to, z kim była spokrewniona.

Skrzywiłam się na myśl o jej kuzynce, Micah Daley – co za pieprzona szmata – i jej okropnym chłopaku. Jason Bane zmienił moje szkolne lata w piekło.

– Bronagh! – krzyknęła Aideen, przyciągając tym moją uwagę.

Uśmiechnęłam się i wstałam, by ją uściskać.

– Wszystkiego najlepszego!

Otoczyła mnie ramionami i mocno przytuliła. Gdy się od siebie odsunęłyśmy, obróciłam się w kierunku stołu i zaczęłam wskazywać wszystkich po kolei.

– To jest Do…

– Nico – powiedział Dominic, przerywając mi. – Jestem jej chłopakiem.

Aideen uśmiechnęła się.

– Miło cię poznać, Nico.

Zignorowałam nietakt ze strony Dominica. W bardzo niesubtelny sposób zaznaczał starszej siostrze Gavina, że jestem jego i lepiej, by Aideen była tego świadoma. Spojrzałam na Aleca i Kane’a, mówiąc:

– To jest Alec, a to Kane, starsi bracia Dominica.

Alec puścił do niej oczko, a Kane uśmiechnął się szeroko i powiedział:

– Miło cię poznać, piękna.

– Masz rację – powiedziała Aideen, puszczając do niego oczko. – Na pewno miło mnie poznać.

To zabawne, że w przeciągu trzech lat Aideen nie miała ani jednej okazji, by poznać braci Rydera. Ciągle pracowała, a gdy już miała w końcu czas dla Branny, to chciała ją mieć tylko dla siebie.

Kane zmarszczył brwi zdziwiony osobliwą odpowiedzią Aideen, a ja się roześmiałam. Aideen całkowicie zignorowała Kane’a i obróciła się w stronę Rydera, który w końcu przestał rozmawiać ze znajomymi i podszedł, by się z nią przywitać.

– Hej, złotko, widzę, że już dotarłaś.

Aideen uściskała go.

– Hej, Ry. Nie ominęłabym takiej imprezy.

Uśmiechnęłam się, kiedy z głośników rozległa się piosenka Britney Spears *Work Bitch*.

Spojrzałam na moją siostrę i oznajmiłam:

– Chcę zatańczyć.

Branna skinęła głową w kierunku Dominica i powiedziała:

– Wkurzy się, jeśli znowu pójdziesz na parkiet, a lepiej go nie drażnić. Może zostaniemy i zatańczymy tutaj?

Odpowiadało mi to.

– „You better work, bitch!” – wykrzyczałam słowa piosenki. Rozbawiłam tym Brannę. Uniosłyśmy ramiona w powietrze i zaczęłyśmy kołysać biodrami w rytm muzyki.

Aideen szybko do nas dołączyła. W jednej ręce trzymała drinka i co jakiś czas go sączyła, kręcąc jednocześnie biodrami, co według mnie wyglądało komicznie. Obróciłam się plecami do dziewczyn i tanecznym krokiem podeszłam do Dominica, który opierał się o kanapę, obserwując mnie.

Uśmiechnął się z wyższością, gdy wyciągnęłam do niego rękę.

– Nie będę tańczyć do piosenki Britney Spears – powiedział, przekrzykując muzykę. – Mowy nie ma.

Zmarszczyłam brwi.

Dominic pokręcił głową.

– Nie będę robić tego, co chcesz, tylko dlatego, że patrzysz na mnie w ten sposób.

Cholera.

Obróciłam się i wróciłam do tańca. Co chwilę cofając się i kusząc Dominica moim tyłkiem. Gdy nagle poczułam piekącego klapsa, podskoczyłam i obróciłam się do niego, pocierając obolałe miejsce.

– To zabolało.

Dominic uśmiechnął się z zadowoleniem.

– Mogłem albo go klepnąć, albo ugryźć.

Obnażyłam zęby, udając, że to ja chcę go ugryźć. Gdy Alec to zobaczył, zaczął się śmiać.

– No dalej, wstawaj i zatańcz ze mną… Dziś są moje urodziny.

Spojrzałam na niego, marszcząc czoło dla lepszego efektu.

Dominic jęknął i już wiedziałam, że byłam blisko swojego celu, lecz nagle muzyka ucichła i usłyszałam odgłos perkusji.

O nie.

Walki się zaczynały.

– Panie i panowie – zahuczał głos dobiegający z głośników, gdy ja siadałam Dominicowi na kolanach.

– Dziś mamy dla was niesamowite atrakcje. Jeśli zejdziecie z parkietu, wniesiemy platformę.

Patrzyłam, jak ochroniarze klubu popędzali ludzi, wyganiając ich z parkietu, a potem sami się odsunęli. Wyciągnęłam szyję, by zobaczyć, jak podnoszą platformę. Uważałam, że wyglądało to zarąbiście i za każdym razem, gdy byłam w tym klubie, starałam się zobaczyć to widowisko.

Platforma została doskonale zaprojektowana. Kiedy była schowana, w ogóle nie można było jej dostrzec, lecz kiedy się unosiła, jej powierzchnia znajdowała się jakieś dwa metry nad podłogą. Była to spora odległość dla zawodnika, który mógłby spać z podwyższenia podczas walki.

Oparłam głowę o ramię Dominica, a on zaczął pocierać kciukiem moje udo.

Już miałam go zapytać, czy chce napić się drinka, gdy nagle głos prowadzącego oznajmił:

– Właśnie się dowiedziałem, że dziś w klubie gościmy Furiata!

Och, nie.

ROZDZIAŁ 9

Nico… Gdzie ty jesteś? Masz ogłosić pierwszą walkę.

Ludzie zaczęli krzyczeć i wskazywać na nasz stolik. Zamknęłam oczy, gdy Dominic poklepał mnie po plecach i poprosił, bym wstała.

Gdy oboje podnieśliśmy się z miejsc, chwyciłam go za rękę.

– Powiedziałeś, że dzisiaj nie będziesz walczyć.

Spojrzał na mnie i oznajmił:

– Bo nie będę.

– Obiecujesz?

Pokiwał głową, ale nic nie odpowiedział.

Puściłam go i patrzyłam, jak idzie w kierunku platformy i podciąga się, by na nią wejść. Usiadłam na jego miejscu i założyłam ramiona na piersi. Nienawidziłam tego, że w trakcie walki był w centrum uwagi – miałam wrażenie, że tłum ludzi składał się głównie z kobiet, które chciały mieć go dla siebie.

Dominic wprowadził na platformę dwóch zawodników i coś do nich powiedział, gestykulując, a potem się zaśmiał. Chwilę później walczący zaatakowali siebie nawzajem, a w klubie rozległy się zachęcające okrzyki.

Zacisnęłam szczękę i pięści, kiedy ktoś rzucił w Dominica jakimś kawałkiem materiału. Gdy uniósł go do góry, okazało się, że był to stanik.

– Wyglądasz na wkurzoną, Bee.

– Bo jestem – powiedziałam do Aleca. – Oni traktują go jak jakiegoś celebrytę.

Alec otoczył mnie ramieniem i powiedział:

– Bo w tym świecie on jest celebrytą. Wszyscy kochają bokserów walczących w podziemiu, nawet jeśli nie są zawodowcami.

Z trudem przełknęłam ślinę.

Dominic dostał oferty od trenerów i siłowni, którzy chcieli go trenować i zachęcić do wzięcia udziału w UFC. Chyba nigdy w życiu mi tak nie ulżyło, jak w chwili, gdy powiedział, że żadnej nie przyjął. Mój chłopak kochał walczyć, ale tylko dlatego, że to było jego hobby i sposób na relaks. Nie miał w sobie na tyle pasji, by zamienić walki w pracę.

Jego prawdziwą pasją było trenowanie innych.

Dominic uwielbiał treningi i interesował się tym, jak działa ludzkie ciało, więc gdy skończyliśmy liceum, poszedł na studia i zdobył wszystkie potrzebne uprawnienia. Został trenerem personalnym, ale nie takim zwykły, który pracuje na siłowni. Dominic miał swoją własną listę klientów, stronę internetową i podczas każdego treningu z podopiecznym dawał z siebie wszystko, by jak najlepiej wykonać swoją pracę.

Byłam z niego piekielnie dumna, bo rozwinął swoją karierę i każdego dnia szedł do pracy szczęśliwy, podczas gdy ja siedziałam w domu i nudziłam się, bo nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić. Nie byłam leniwa – ja po prostu nie miałam wymarzonej pracy jak wszyscy inni. Byłabym najszczęśliwsza, gdybym zostawała w domu i zajmowała się dziećmi. Problem był taki, że nie mieliśmy dzieci.

Jeszcze.

– Hej, wszystko w porządku?

Drgnęłam gwałtownie, jakby ktoś przyłapał mnie na robieniu czegoś niewłaściwego.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Tak.

Alec uniósł brwi.

– O czym przed chwilą myślałaś?

Wzruszyłam ramionami.

– Powiedz mi.

Westchnęłam.

– Ale nie powtarzaj tego Dominicowi, okej?

Alec zamrugał, zdziwiony.

– Nie pisnę ani słówka.

– Właśnie myślałam o tym, jak bardzo cieszy mnie to, że Dominic jest trenerem personalnym, ale potem zaczęłam myśleć, jaką ja będę wykonywać pracę do końca swoich dni, i wtedy dotarło do mnie, że najchętniej zostałabym w domu i zajmowała się dziećmi.

Alec popatrzył na mnie, a potem skupił wzrok na moim brzuchu, by po chwili znowu spojrzeć mi w oczy.

– Jesteś w ciąży? – zapytał, wytrzeszczając oczy.

Chciałabym być.

Zaśmiałam się.

– Nie… Ale myślę, że jestem na to gotowa.

Gdy powiedziałam to na głos, mój puls przyśpieszył. W ciągu ostatnich tygodni wielokrotnie myślałam o macierzyństwie, ale powiedzenie tego na głos dawało mi nadzieję, że to rzeczywiście możliwe.

– Bronagh!

Alec był w szoku i nie winiłam go za to. Nie dostał żadnego ostrzeżenia przed tak poważną wiadomością. Dla mnie to była tylko przelotna myśl, która rozwinęła się w pragnienie. Nigdy wcześniej nie wspominałam

o dzieciach, ale ostatnio, gdy byłam ze sobą sam na sam, bardzo często o nich myślałam.

– Wiem. Mam dopiero dwadzieścia jeden lat i nawet nie jesteśmy po ślubie, ale od kiedy to ma jakieś znaczenie?

Alec nadal był w szoku.

Ogromnym szoku.

– Nie sądziłem, że w ogóle lubisz dzieci.

Wzruszyłam ramionami.

– Lubię. Ale dopiero od paru tygodni myślę, jak cudownie by było, gdybyśmy mogli mieć z Dominikiem dziecko. Często jestem sama w domu, więc dużo się nad tym zastanawiałam. Po prostu nigdy niczego nie mówiłam, bo nie chciałam, by zrobiło się niezręcznie.

Alec podrapał się po głowie.

– Wow.

Pokiwałam głową.

– No właśnie, wow.

Byłam zaskoczona, gdy Alec pocałował mnie w głowę i oznajmił:

– Powiedz mu.

Że co proszę?

Pokręciłam głową.

– Nie ma mowy, to go przerazi.

Alec westchnął.

– Myślę, że może go to trochę wystraszyć, ale perspektywa dziecka robi to ze wszystkimi mężczyznami. On cię kocha, Bee. Chce założyć z tobą rodzinę. Nie sądzę, by istniał odpowiedni czas na planowanie dziecka, ale życie jest krótkie, więc uważam, że powinnaś zaryzykować.

O rany.

– Nie pomagasz mi w pozbyciu się tej nagłej decyzji, wiesz?

Alec zaśmiał się.

– Chciałbym mieć bratanka lub bratanicę, więc stoję po twojej stronie.

Utkwiłam wzrok w podłodze.

– Ale Dominic może nie być.

Alec pstryknął palcami.

– Jeśli nie chce mieć dzieci, możesz załatwić to podstępem. Po prostu przestań brać tabletki. Albo mogę zrobić dziury w waszych kondomach, jeśli ich używacie.

– Nie będę pogrywać nieczysto z Dominikiem!

Alec wybuchnął śmiechem.

– Tylko żartowałem… Ale wiesz, jak o tym teraz myślę, to uważam, że mogłabyś powiedzieć mu, że jesteś w ciąży, i zobaczyć, jaka będzie jego reakcja. Jeśli się ucieszy, to powiesz, że się pomyliłaś i potem będziecie mogli naprawdę postarać się o dziecko. A jeśli zacznie płakać, możesz mu powiedzieć, że to był tylko żart, i dać mu kilka lat na to, by dorósł do bycia ojcem.

Gdyby tylko to było takie łatwe.

– A co miałabym powiedzieć? – zapytałam, odchrząkując. – Hej, Dominic, wiesz co? Jestem w ciąży. Niespodzianka.

Alec otworzył usta, by coś powiedzieć, ale nagle zamarł i skupił wzrok na czymś, co znajdowało się za mną.

– Jesteś w ciąży?!

O kurwa.

Obróciłam się gwałtownie. Byłam w takim szoku, że nie mogłam wydusić z siebie słowa. Po prostu gapiłam się na Dominica, który stał tuż

za mną z opadniętą szczęką i szeroko otwartymi oczami, które prawie wyskoczyły mu z orbit.

Przecież on miał być teraz na platformie.

Otworzyłam usta, ale nie zdołałam nic powiedzieć. Dominic upadł na kolana przede mną i spojrzał na mój brzuch, a potem znowu na mnie.

On myślał, że naprawdę jestem w ciąży!

– Nie mogę w to uwierzyć… Nosisz moje dziecko? Moje dziecko?

Czy on wyglądał na… szczęśliwego?

– Nie – powiedziałam i patrzyłam, jak Dominic siada na piętach i spogląda na mnie, zdezorientowany. – Nie jestem w ciąży, Dominic.

Zmarszczył brwi.

– Właśnie słyszałem, jak mówiłaś to do Aleca. Ćwiczyłaś to z nim, żeby powiedzieć to mnie. Słyszałem.

Pokręciłam głową i spojrzałam na wszystkich zebranych. Moja siostra, Aideen, Ryder, jego znajomi, Kane i jakaś nieznajoma dziewczyna stojąca obok niego… Każdy z nich gapił się na nas z szeroko otwartymi oczami.

O, mój Boże!

– Nie jestem w ciąży! – powiedziałam jasno i wyraźnie, patrząc znowu na Dominica. – To, co podsłuchałeś, było tylko żartem.

Dominic zacisnął szczękę.

– Żartem? – powtórzył. – Dlaczego miałabyś żartować na ten temat? Jak dla mnie to w ogóle nie jest zabawne.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– Zrób to tak, jakbyś zrywała bandaż. Po prostu mu powiedz – wymamrotał Alec stojący za mną.

O, Boże.

Dominic ujął moją twarz w dłonie i zmusił mnie, bym na niego spojrzała.

– O co chodzi, Bronagh? Możesz mi powiedzieć.

Muszę to zrobić tak, żeby było szybko i bezboleśnie.

– To jest takie nagłe i niespodziewane – wypaliłam, a potem zamknęłam oczy, bo nie chciałam widzieć reakcji Dominica. – Wiem, że to zabrzmi jak kompletne szaleństwo, bo mamy tylko po dwadzieścia jeden lat, ale… Chcę, żebyśmy mieli dziecko.

Cisza.

Zupełna cisza. Cholera.

O, Chryste, pomyślałam. Dominic ze mną zerwie. Wystraszyłam miłość mojego życia, używając słowa na „D”. Muszę się z tego natychmiast wycofać!

– Cofam to, co powiedziałam. Nigdy nie chcę mieć żadnych dzieci…

Wtedy Dominic przerwał mi, całując mnie w usta. Podskoczyłam ze zdziwienia i otworzyłam oczy. Kiedy na niego spojrzałam, zauważyłam, że mi się przypatruje.

– Jak długo nad tym myślałaś?

Nie brzmiał na wkurzonego lub przestraszonego. Był po prostu ciekawy. Oblizałam wargi.

– Nie potrafię wskazać konkretnego momentu, kiedy ta myśl pojawiła się w mojej głowie, ale rozważam to od jakiegoś czasu. Po prostu chcę, by nasza rodzina się powiększyła… A może po prostu zachowuję się jak idiotka. Sama już nie wiem.

Dominic znowu pocałował mnie w usta.

– Nie zachowujesz się jak idiotka, mówiąc, że chcesz powiększyć naszą rodzinę, ślicznotko.

– Nie?

Pokręcił głową.

– Nie. Za miesiąc będziemy ze sobą okrągłe trzy lata, więc może takie myśli są już normalne.

Przyjął to zaskakująco dobrze.

– Na pewno dla każdego wygląda to inaczej – oznajmiłam, kładąc ręce na jego ramionach. Musiałam go dotknąć. – Niektórzy ludzie zaczynają myśleć o dzieciach po kilku latach, inni po kilku dekadach. Po prostu na myśl o tym, że mielibyśmy mieć dziecko, czuję motylki w brzuchu.

Dominic przyjrzał się mojej twarzy.

– Okej – powiedział po kilku sekundach ciszy.

– Co znaczy to „okej”? – zapytałam.

Dominic zaśmiał się.

– To znaczy, że możemy mieć dziecko.

Popatrzyłam na niego, mrużąc oczy, starając się orzec, czy żartuje, czy nie. Nie potrafiłam odczytać jego wyrazu twarzy i to mnie przerażało.

– Nie pierdol – powiedziałam, marszcząc brwi. – Robisz sobie ze mnie jaja.

– Nie, mówię poważnie, zróbmy sobie dziecko.

Nagle zaschło mi w ustach.

– Ale mówiłeś, że nie weźmiemy ślubu, aż nie będziemy trochę starsi.

– Tak, ale pobrać się możemy w każdej chwili, a ty chcesz mieć dziecko teraz. I ja też chcę mieć je teraz.

Że co?

– Czy ty żartujesz?

– Nie, mówię poważnie.

Popatrzyłam na niego. Nawet nie byłam w stanie zamrugać.

– Nie wierzę ci.

Dominic zaśmiał się.

– Okej, jak wrócimy do domu, spuszczę w kiblu wszystkie twoje tabletki antykoncepcyjne, żeby ci udowodnić, że mówię prawdę.

O, mój Boże.

– Naprawdę chcesz mieć dziecko? – zapytałam oszołomiona.

Dominic odgarnął z mojej twarzy kosmyk włosów, a potem przyjrzał się mi przez chwilę.

– Nigdy wcześniej o tym nie myślałem – przyznał. – Ale kiedy powiedziałaś, że jesteś w ciąży, ucieszyłem się. Byłem szczęśliwy. Gdy to usłyszałem, nagle w mojej głowie ujrzałem twój okrągły brzuszek z moim dzieckiem w środku i spodobało mi się to. Chciałem tego.

Łzy zebrały się w kącikach moich oczu.

– Dominic, przemyśl to dokładnie.

Nie chciałam, żeby on chciał dziecka tylko dlatego, że ja go pragnęłam.

– Właśnie to przemyślałem i wszystko ustalone, kochanie. Będziemy się starać o dziecko.

Oddech ugrzązł mi w gardle na sekundę, a potem ujęłam twarz Dominica w dłonie i pocałowałam go w usta. Kiedy się od siebie odsunęliśmy, obróciłam się w stronę wszystkich, którzy nas obserwowali, i nie mieli pojęcia, co się dzieje.

– Postanowiliśmy, że staramy się o dziecko!

Branna zamrugała osłupiała.

– Że co?

Uśmiechnęłam się niepewnie.

– Wiem, że to nagła decyzja… Ale nam wydaje się właściwa.

– Niech mnie gęś kopnie! – zapiszczała Aideen w chwili, gdy Branna pobiegła w naszą stroną i przytuliła mocno mnie i Dominica.

– Nie mogę w to uwierzyć! – wykrzyknęła moja siostra, płacząc.

Zaśmiałam się, czując ulgę, i zaczęłam ją pocieszać.

– O, tak! – krzyknął Alec. – Przytulamy Dominica i Bronagh, którzy ogłosili, że będą się pieprzyć jak króliki i spróbują zrobić dziecko! Juhu!

Dominic, jego bracia i wszyscy, którzy słyszeli Aleca, wybuchnęli śmiechem.

– Ile czasu musi minąć, zanim zajdzie się w ciążę po odstawieniu tabletek antykoncepcyjnych? – zapytał Dominic moją siostrę, gdy już się pozbierał.

Branna otarła łzy z twarzy i uśmiechnęła się.

– Można zajść w ciążę nawet po miesiącu, ale i po roku. Nie ma żadnego określonego czasu, u każdej kobiety wygląda to inaczej. Ale im więcej seksu, tym większe szanse.

Dominic wyrzucił ramiona w powietrze.

– Tak! Więcej seksu.

Spojrzałam na niego rozbawiona.

– I tak mamy go niemało.

Jego usta drgnęły w uśmiechu.

– Wiem, ale teraz mamy powód, by robić to cały czas.

Przewróciłam oczami i przytuliłam go.

Postaramy się o dziecko, pomyślałam. Jasna cholera!

Zaczęliśmy tańczyć wszyscy razem, ignorując walki odbywające się za nami na platformie. Kibicowałam Aideen, która wypiła dwa szoty, jeden po drugim, a potem usadziłam ją obok Kane’a, gdy zadeklarowała, że chce go pocałować.

– Ona chce cię pocałować! – krzyknęłam do Kane’a.

Kane obrócił się w stronę dziewczyny i już otwierał usta, by coś powiedzieć, gdy nagle Aideen rzuciła się na niego.

– O, kurwa… Widać jej tyłek! – krzyknęłam do Kane’a.

Jej sukienka podjechała wyżej bioder, odsłaniając czarne stringi.

Kane usadził sobie Aideen wygodniej na kolanach, a potem obciągnął jej sukienkę i położył ręce na jej tyłku.

– Powinniśmy ją powstrzymać? – krzyknęłam do Branny. – Nie jest pijana, ale też raczej nad sobą nie panuje.

Branna usiadła obok mnie.

– Naprawdę chcesz być tą, która powstrzyma ich od przespania się ze sobą? Poza tym myślę, że gdybyś spróbowała ich od siebie odsunąć, to straciłabyś palec.

Spojrzałam na Kane’a i Aideen, którzy migdalili się gorączkowo i ocierali się o siebie. Branna miała rację – nie ma mowy, bym im przeszkodziła.

– Dam im spokój.

Branna roześmiała się. Rozejrzałam się wokoło, szukając wzrokiem chłopaków.

– Gdzie zniknęli Dominic i Ryder?

– Poszli do baru z jakimiś znajomymi i powiedzieli, że niedługo wrócą – wyjaśniła Branna, przekrzykując muzykę.

Pokiwałam głową.

– Idę do łazienki. Minę ich po drodze.

Branna pokiwała głową, więc zaczęłam przedzierać się przez tłum w kierunku baru. Wyciągnęłam szyję i stanęłam na palcach, próbując dostrzec Dominica i jego braci. Chciałam sprawdzić, czy u nich wszystko

w porządku, a potem miałam zamiar udać się do łazienki. Gdy zaczęłam iść w ich stronę, nagle z kimś się zderzyłam.

Mężczyzna zaśmiał się, gdy zobaczył, że się zachwiałam. Wkurzyło mnie to.

– Mówi się przepraszam!

Podszedł do mnie zaskoczony, że na niego krzyknęłam.

– To ty na mnie wpadłaś – stwierdził nadąsanym tonem.

– Tak – przyznałam. – I miałam za to przeprosić, dopóki się nie zaśmiałaś.

Facet znów wybuchnął śmiechem.

– Bo rozbawiło mnie to, jak straciłaś równowagę.

Co za palant.

Rzuciłam mu rozwścieczone spojrzenie, a potem odwróciłam wzrok i zaczęłam iść przed siebie.

Krzyknęłam, kiedy mężczyzna chwycił mnie za ramię i zatrzymał.

– Nie patrz na mnie tak, jakbym był zwykłym śmieciem. Za kogo ty się masz, co?

Próbowałam wyrwać rękę z jego uścisku, ale mężczyzna trzymał mnie zbyt mocno.

– Dominic! – krzyknęłam.

Wiedziałam, że jest przy barze, więc krzyczałam najgłośniej, jak mogłam. Trzymający mnie mężczyzna pochylił się i potrząsnął mną.

– Zamknij się, kurwa! – warknął.

– Bronagh?

To był Dominic.

Już chciałam obrócić się w jego stronę, ale zanim to zrobiłam, Dominic wrzasnął:

– Odsuń się od niej, do jasnej cholery!

Zostałam odepchnięta, gdy Dominic rzucił się na faceta, który mnie chwycił. Jacyś mężczyźni złapali mnie, zanim upadłam. Podziękowałam im i obróciłam się. Zobaczyłam, jak Dominic podnosi się z parkietu. Mężczyzna, którego powalił, również wstawał.

– Niech zgadnę – powiedział szyderczo. – Ta brzydka dziwka jest twoją suką?

Dominic zamachnął się i doskonałym prawym sierpowym przywalił mężczyźnie w twarz. Jego głowa odskoczyła na bok i upadł na podłogę jak worek ziemniaków.

Zakryłam usta rękami – facet się nie podnosił.

– Kurwa – krzyknął ktoś za mną. – Znokautował go jednym ciosem!

Zignorowałam okrzyki ludzi znajdujących się za mną i podeszłam do Dominica.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

– Czy ze mną wszystko w porządku? – zapytał ze złością. – A co z tobą?

– Nic mi nie jest. Głośno ujadał, ale nie gryzł.

Dominic był wkurzony. Złapał mnie za rękę i odprowadził mnie dalej. Pociągnęłam go od razu w stronę łazienki, bo nadal musiałam tam iść.

– Czy ty chociaż raz możesz nie pakować się w kłopoty, Bronagh? – zapytał, podążając ze mną do damskiej toalety.

– Poczekaj na zewnątrz – powiedziałam delikatnie. – To jest damska łazienka

Dominic nic nie powiedział i nie ruszył się, ale przytrzymał się umywalki, by złapać równowagę.

– Czy ty jesteś pijany? – zapytałam, przyglądając się mu.

Dominic strzelił knykciami.

– Tylko lekko wstawiony. Dawno nie piłem alkoholu.

Zmarszczyłam brwi.

– To dlaczego akurat dzisiaj piłeś?

– Nie miałem tego w planach – przyznał. – Ale gdy postanowiliśmy, że będziemy mieć dziecko, stwierdziłem: „Pieprzyć to, świętuję”.

Prychnęłam pod nosem, weszłam do kabiny, ściągnęłam majtki i załatwiłam potrzebę.

– Wciąż tam jesteś? – zapytałam, gdy skończyłam.

Słyszałam, jak wzdycha.

– Tak.

Pokręciłam głową, wzięłam chusteczki i podtarłam się, a potem spuściłam wodę.

– Dokąd szłaś, zanim ten facet cię złapał? – zapytał Dominic, gdy wyszłam z kabiny i podeszłam do umywalki, by przepłukać ręce.

– Musiałam iść do łazienki, więc pomyślałam, że po drodze sprawdzę, co u ciebie.

– Dlaczego? – dopytywał Dominic z naciskiem.

Wzruszyłam ramionami i zakręciłam wodę.

– Po prostu chciałam zobaczyć, gdzie jesteś.

Zmarszczyłam brwi, bo Dominic wyglądał na wkurzonego.

– A dlaczego pytasz? – zapytałam i wzięłam kilka papierowych ręczników, by wytrzeć ręce.

Dominic oparł się o ścianę.

– Chciałbym się dowiedzieć, po co za mną poszłaś.

Zamrugałam, zdezorientowana.

– Nie poszłam za tobą. Ja tylko chciałam sprawdzić…

– Chciałaś mnie sprawdzić? – przerwał mi. – Jezu, Bronagh, nie jestem dzieckiem, nie musisz co chwilę mnie sprawdzać.

Odsunęłam się o krok, słysząc jego ton.

– Nie, to nie o to mi chodziło…

– Odszedłem od ciebie na dwie minuty. Myślałaś, że uciekłem czy coś?

Skąd mu się w ogóle to wzięło?

– O co ci chodzi? Dlaczego zaczynasz kłótnię? – zapytałam zraniona.

Dominic zacisnął szczękę.

– Nie zaczynam, po prostu mówię, jak jest.

Skrzyżowałam ramiona na piersi.

– Przedstawiasz to tak, jakbym nie mogła się od ciebie odczepić.

Dominic parsknął śmiechem.

– Kochanie, bo ty naprawdę nie możesz się ode mnie odczepić.

– Wcale nie, do cholery.

– A właśnie że tak.

Zacisnęłam ręce w pieści, bo poczułam ogarniającą mnie złość.

– Czy to, że chciałam sprawdzić, czy wszystko z tobą w porządku, musi oznaczać, że uczepiłam się ciebie jak rzep psiego ogona? – zapytałam. – Jeśli tak, to okej, jestem przylepą. Ale chcę wiedzieć, dlaczego zachowujesz się, jakby nagle zaczęło ci to przeszkadzać?

Dominic spojrzał w sufit, a potem ponownie skupił się na mnie.

– Bo chciałbym mieć trochę wolności, chciałbym się wyluzować z braćmi i przyjaciółmi, bez mojej kobiety, która nigdy nie daje mi spokoju.

Wow.

– Zupełnie nie masz racji – oznajmiłam. – Jeśli chcesz mi coś powiedzieć, to po prostu to zrób.

Dominic milczał, ale widziałam, że chciał się ze mną czymś podzielić, tylko nie wiedział, jak ubrać to w słowa.

Oparłam dłonie na biodrach.

– Skoro jestem taką przylepą i tak ci to przeszkadza, dlaczego zgodziłeś się na dziecko?

– Bo naprawdę chcę mieć z tobą dziecko… Ale chciałbym też, żebyś przestała…

– Czepiać się ciebie jak rzep psiego ogona?

O dziwo, roześmiał się.

– To ty to powiedziałaś, ślicznotko, nie ja.

To zabolało. I byłam wściekła.

– Mam ochotę ci przyłożyć – warknęłam.

– Och, nie dramatyzuj tak. Tylko na to czekałem.

Popatrzyłam na niego przez chwilę.

– Mam tego wszystkiego dość.

– Czego masz dość?

– Tego – wskazałam ręką na przestrzeń między nami. – Tego, że cały czas kłócimy się o bezsensowne rzeczy.

Dominic spiął się.

– Kłócimy się cały czas, bo każdy spór zmieniasz w ogromna kłótnię… Nie teraz, idź do męskiej łazienki!

Spojrzałam na dziewczynę, do której zwrócił się Dominic, i patrzyłam, jak ucieka prędko z łazienki. Dominic obrócił głowę w moją stronę. Już nie wyglądał na tak wstawionego, jak wcześniej.

– Kłócimy się, bo nie potrafisz rozmawiać, kiedy sytuacja staje się trudniejsza. Odbija ci wtedy.

Poczułam, że moje serce zaczyna bić mocniej.

Jak to się stało, że w ciągu zaledwie godziny tak bardzo zmieniliśmy nastawienie? Najpierw cieszyliśmy się i planowaliśmy dziecko, a teraz doprowadziliśmy do tak trudnej sytuacji.

– Ja już dłużej nie mogę, Dominic – powiedziałam, kręcąc głową. – Nie jestem wystarczająco wytrzymała, by jeździć na twoim emocjonalnym rollercoasterze!

– To lepiej się wysil – warknął. – Bo to jedyna przejażdżka, jakiej kiedykolwiek będziesz miała okazję spróbować. Jestem twoim życiem, do cholery, a nie tylko twoim chłopakiem. A ty jesteś moim życiem. Potrzebujemy siebie nawzajem, nie łapiesz tego? Bardzo się potrzebujemy.

Zamrugałam.

– I to dlatego tak się na ciebie wkurzam, Bronagh. Jeśli powiem coś głupiego lub zareaguję w nieodpowiedni sposób, nie dajesz mi czasu, bym zauważył, że zachowałem się jak dupek. Od razu wariujesz. Nie powinienem był mówić, że jesteś przylepą, ale ty od razu na mnie napadłaś i nawet nie miałem szansy cię przeprosić.

Oblizałam dolną wargę.

– Chcesz przeprosić za to, że jesteś dupkiem?

– Już nie, bo twoje zachowanie sprawiło, że zrezygnowałem z przeprosin.

Przewróciłam oczami.

– Czemu ty musisz wszystko tak wyolbrzymiać, Bronagh? Próbowałem ci tylko powiedzieć, że potrzebuję trochę przestrzeni, bym mógł spędzić czas z braćmi i przyjaciółmi, a ty od razu przyjmujesz postawę obronną. Powiedziałem to w niewłaściwy sposób, wiem o tym, a zareagowałaś jak zwykle. Powinienem był się tego spodziewać.

– Jak zwykle? – powtórzyłam. – Co to ma niby znaczyć?

– Zachowujesz się jak cholerne dziecko.

Przełknęłam gulę, która urosła w moim gardle.

– Ja wcale nie zachowuję się jak…

– Tak, Bronagh, właśnie tak się zachowujesz – przerwał mi Dominic. – Jesteś niedojrzała.

Ja jestem niedojrzała?

– To zabawne, że właśnie ty to mówisz.

Dominic westchnął.

– Jestem świadomy, kiedy zachowuję się jak dziecko, ale ty nie jesteś.

Znowu zamrugałam.

– Dlaczego odzywasz się do mnie w ten sposób?

Dominic wzruszył ramionami.

– Ja tylko w końcu próbuję powiedzieć ci coś o twoich reakcjach, gdy coś idzie nie tak, jak byś sobie tego życzyła. Uważasz, że jesteśmy gotowi na wielki, poważny krok, i chcę, by to była prawda, ale ty zawsze zachowujesz się jak nastolatka, gdy się wkurzysz.

Wow.

Dominic spojrzał na mnie szarymi oczami.

– Kocham cię nad życie, przysięgam na wszystko, że tak jest. I naprawdę chcę mieć z tobą dziecko. Pragnę być z tobą już na zawsze… Ale musisz dorastać wraz ze mną. Właśnie to próbuję ci wyjaśnić. Od roku ciągle zastanawiałem się, jak mam ci to powiedzieć w taki sposób, żebyś w napadzie złości nie postanowiła ze mną zerwać. Nie jesteśmy już w liceum, Bronagh. Te ataki złości muszą się kiedyś skończyć.

Przełknęłam ślinę i odwróciłam wzrok, bo moje oczy wypełniły się łzami.

– Nie próbuję cię skrzywdzić, skarbie, ale uważam, że masz problem i nie panujesz nad swoim gniewem. Ja też mam niezły temperament i łatwo

mnie wkurzyć, wiem, ale kiedy mówię coś do ciebie, wybuchasz i krzyczysz albo atakujesz mnie fizycznie. Przez większość dnia muszę obchodzić się z tobą jak z jajkiem, bo jesteś nieprzewidywalna. Przyznaję, że źle się zachowuję, gdy próbuję się z ciebie śmiać lub obrócić wszystko w żart, ale nie wiem, jak inaczej mam rozładować napięcie między nami, gdy się wkurzasz. Rozumiesz, o co mi chodzi? Ja po prostu nie wiem, co innego mogę zrobić.

Poczułam, jak ściska mnie w żołądku.

– Dlaczego mam wrażenie, że to mowa pożegnalna?

Dominic odetchnął głęboko.

– Nikt z nikim nie zrywa. Jesteśmy w związku wiele lat. Ale ja muszę wiedzieć, czy jesteś w moim narożniku, walcząc wraz ze mną, czy w przeciwnym i walczysz przeciwko mnie. Łatwiej jest, kiedy oboje walczymy o tę samą rzecz, ślicznotko.

Utkwiłam wzrok w ziemi.

– Tak? A co to miałoby być?

– Nasz związek.

Kręciło mi się w głowie i nie potrafiłam myśleć jasno.

Nasz związek wymagał walki?

– Dlaczego nigdy wcześniej o tym nie wspomniałeś? – zapytałam. – Nie miałam pojęcia, że według ciebie trzeba nas ratować.

Dominicowi opadły ramiona.

– Przepraszam. Wiem, że to tak nagle… Ale ty od jakiegoś czasu myślałaś o dziecku. A ja myślałem o tym, że potrzebujemy zmiany. Nasz związek nie należy do najzdrowszych, skarbie. Pod żadnym względem nie jesteśmy normalną parą, ale nie powinniśmy kłócić się tak często, jak to robimy, i to zawsze z powodu jakichś głupich drobiazgów. Jesteś mądrą dziewczyną i wiedziałem, że prędzej czy później sama na to wpadniesz.

Milczałam.

– Przepraszam, że w trakcie twoich urodzin tak nagle wszystko się zmienia, ale jeśli mamy razem stworzyć coś ważnego, myślę, że musimy być po tej samej stronie. Po prostu poczułem, że muszę to z siebie wydusić, zamiast siedzieć obok ciebie i uśmiechać się, jakbym wcześniej nie myślał o tych sprawach.

Pociągnęłam nosem.

– Przykro mi, że tak bardzo cię to poruszyło. Chcę cię przede wszystkim chronić.

Otarłam z policzka samotną łzę.

– A kto będzie chronić ciebie, jeśli jesteś zajęty chronieniem mnie przez cały czas?

Dominic uśmiechnął się.

– Gdy będziesz w moim narożniku i naprawdę będziesz grać po mojej stronie, to nie będę potrzebował innej ochrony, skarbie.

Zamknęłam oczy.

– Nienawidzisz mnie? – zapytał.

Co za głupie pytanie.

– Nigdy nie czułam do ciebie czegokolwiek przypominającego nienawiść.

Nastała cisza.

– W ciągu kilku ostatnich miesięcy próbowałem dać ci subtelne wskazówki. Mówiłem ci, że powinnaś dorosnąć lub zachowywać się jak na twój wiek przystało. Miałem nadzieję, że coś ci w głowie zaświta i domyślisz się, że twoje zachowanie potrafi być… nieprzyjemne.

Ścisnęło mnie w żołądku, a w gardle poczułam rosnącą gulę.

– Posłuchaj, zrobię coś, czego nie robiłem nigdy wcześniej. Dam ci czas, żebyś mogła przemyśleć wszystko, co właśnie powiedziałem, bo nie chcę kończyć tej kłótni seksem, jak zazwyczaj. Wrócę do naszego stolika, a ty przyjdź, jak będziesz gotowa.

Byłam w szoku, bo nim się obejrzałam, Dominica już nie było. Wszystko, co powiedział, było na poważnie, tylko co, do cholery, sprawiło, że musiał to z siebie wyrzucić? Nigdy wcześniej nie wspominał o moim gniewie w poważnej dyskusji i nigdy nie mówił też, że powinnam walczyć u jego boku, zamiast przeciwko niemu.

Powiedział, że od jakiegoś czasu myślał o tym, że powinien to w końcu z siebie wyrzucić, ale co takiego dziś się stało, że postanowił zrobić to akurat teraz? Twierdził, że zrobił to, bo uważa, że jesteśmy gotowi na coś poważniejszego.

Tylko na co?

Myślałam nad tym przez minutę, aż w końcu wciągnęłam głośno powietrze i wymamrotałam:

– Rozmowa o dziecku.

Kiedy oznajmiłam, że chcę mieć dziecko, musiał postanowić, że należy porozmawiać o tym, co go gryzło. Dziecko jest poważną decyzją. Wiedział, że nasz związek sam w sobie już był poważny, ale dziecko to jeszcze więcej.

– Chce, żebyśmy byli silniejsi razem, bo wtedy nasz związek nie rozpadnie się, gdy pojawi się dziecko.

Poszłam do kabiny, zamknęłam za sobą drzwi i usiadłam na klapie klozetowej. Zaczęłam płakać. Nie zdawałam sobie sprawy, że mieliśmy problemy. Jak mogłam być taka ślepa?

Czy ja wszystko rujnuję? Czy to przeze mnie cały czas się kłócimy? Czy… Czy ja nie panuję nad swoim gniewem?

Uspokoiłam się, by zacząć jasno myśleć.

Nie miałam wątpliwości, że Dominic naprawdę był miłością mojego życia i potrzebowałam go, bo bez niego nie byłabym sobą. Bez niego nic nie miałoby sensu. Chciałam założyć z nim rodzinę i mimo naszych kłótni wiedziałam, że jesteśmy gotowi na dziecko. Ale Dominic miał rację. Żeby nasza rodzina była naprawdę szczęśliwa, musiałam zapanować nad swoim gniewem i impulsywnymi reakcjami… Potrzebowałam pomocy.

Musiałam porozmawiać z Branną.

Moja siostra była położną, więc musiała wiedzieć coś o jakichś zajęciach czy czymkolwiek, co pomagało ludziom radzić sobie z gniewem. Od dziecka próbowała nakłonić mnie do tego, bym porozmawiała z kimś o moich problemach z emocjami, więc teraz w końcu postanowiłam skorzystać z jej rady.

Pokiwałam do siebie głową, wstałam i wyszłam z kabiny. Podjęłam decyzję. Postanowiłam walczyć u boku Dominica, w jego narożniku. Chciałam zawalczyć o nas. Będę go chronić tak, jak on mnie. Rozejrzałam się po łazience i pokręciłam głową.

A myślałam, że ważne decyzje życiowe podejmuje się pod prysznicem.

ROZDZIAŁ 10

Wyszłam z łazienki, ale nie chciałam iść tą samą drogą, którą tu przyszłam, na wypadek gdyby mężczyzna, który mnie zaatakował, wybudził się z omdlenia. Obeszłam więc platformę od drugiej strony. Szłam blisko niej, bo większość ludzi odsuwała się jak najdalej, by móc widzieć walki. Dzięki temu miałam łatwiej.

Przechodząc pod platformą, nagle poczułam, jak ktoś kelpie mnie po głowie.

Spojrzałam w górę.

– Hej – krzyknęła rudowłosa dziewczyna stojąca na platformie. – Pomożesz mi stąd zejść? Jacyś faceci posadzili mnie tu, bo uważali, że to będzie niezły żart.

Ach, ci faceci.

– Jasne, mogę cię złapać…

– A możesz mi po prostu podać rękę?

– Okej – powiedziałam i zrobiłam, co mi kazała. – Ale nie wiem, jak ty chcesz… O, mój Boże.

Nagle ktoś chwycił mnie pod udami i wypchnął do góry. Dziewczyna trzymająca mnie za rękę pociągnęła mnie do siebie, aż upadłam na platformę.

– Co, do cholery? – zażądałam odpowiedzi, ostrożnie podnosząc się na nogi.

Spojrzałam na dziewczynę, która miała na sobie sportowe szorty i pasujący do nich stanik, a jej dłonie były owinięte taśmą bokserską.

Była zawodniczką.

– Będziesz dzisiaj ze mną walczyć – oznajmiła.

Chyba źle ją usłyszałam.

– Będziesz. Dzisiaj. Ze mną. Walczyć – powtórzyła, podkreślając każde słowo.

Okej, tym razem usłyszałam ją dobrze, ale nie byłam w nastroju do żartów.

– Słuchaj… Jak masz na imię?

– Jennifer – odparła dziewczyna.

– Słuchaj, Jennifer – powiedziałam, wzdychając ze zmęczeniem. – Mam teraz dużo na głowie. Czy możemy już skończyć z tą chorą sytuacją?

Dziewczyna zaśmiała się.

– Chorą sytuacją jest to, że chodzisz sobie po klubie i wszczynasz walki, a potem przez ciebie ludzie zostają ranni.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Panie i panowie. – Z głośników rozległ się głos prowadzącego. – Kto jest gotowy na walkę dziewczyn?

Okrzyki i wrzaski były ogłaszające.

– Ja nie jestem! – krzyknęłam. – Nie jestem gotowa… Mam na sobie szpilki i krótką kieckę.

Wrzasnęłam i odskoczyłam w bok, gdy Jennifer rzuciła się na mnie nagle. To się nie mogło dziać naprawdę.

– Proszę! – błagałam. – Nie chcę z tobą walczyć!

Zaczęłam płakać, ale nie można mnie za to winić. Ta suka chciała mi skopać tyłek.

– Dlaczego ja? – zapytałam. Łzy płynęły mi po policzkach.

– Bo tak – warknęła Jennifer. – Twój chłopak znokautował mojego!

Zamrugałam zdziwiona. Chwila. To był ten facet, który nazwał mnie brzydką i chciał mi zrobić krzywdę? To był jej chłopak?

– Ten kutas to twój chłopak?

Jennifer warknęłam, rozjuszona.

Spanikowałam.

– Cofam to! Nie jest kutasem, proszę, tylko mnie nie zabijaj!

Zrobiła krok w moją stronę. Ja cofnęłam się o krok.

– A nie możemy po prostu o tym porozmawiać? – zapytałam i usztywniłam kolana, by nie upaść. – Postawię ci piwo.

Jennifer pokręciła głową.

– Nie, jesteś teraz na platformie, więc bierzmy się do walki.

– Ale ja jestem pokojowo nastawiona – próbowałam ją przekonać. – Nawet muchy bym nie skrzywdziła!

– Skończ z tym pieprzeniem, księżniczko!

Obróciłam się i próbowałam uciec. Chciałam zeskoczyć z platformy, ale okazało się, że teraz była otoczona jakąś siatką. Nigdy wcześniej nie widziałam, by była tu jakaś klatka.

– Opuszczają ją na platformę tylko w każdy drugi piątek miesiąca – poinformowała mnie Jennifer.

Och.

Super.

Podbiegłam do siatki, chwyciłam za nią i zaczęłam ją szarpać z całych sił.

– Dominic! – krzyknęłam, przerażona.

Zaczęłam przypatrywać się tłumowi, szukając wzrokiem Dominica, jego braci i mojej siostry, ale widziałam tylko twarze upitych ludzi, którzy tańczyli do pulsującej muzyki.

– Bronagh, uważaj!

Obróciłam się, gdy usłyszałam głos Dominica, a potem krzyknęłam, kiedy zauważyłam biegnącą w moją stronę Jennifer.

Rzuciłam się w lewo, a gdy upadłam, podniosłam się jak najszybciej i patrzyłam, jak Jennifer uderza z rozbiegu w siatkę. Normalnie stwierdziłabym, że to głupie zachowanie, ale teraz cieszyłam się, że jej się to przytrafiło, bo miałam nadzieję, że ją to znokautuje.

Niestety nie miałam tyle szczęścia. Dziewczyna podniosła się i była jeszcze bardziej rozwścieczona niż poprzednio.

– Och, Jezu – wydyszałam. – Chryste.

Byłam przekonana, że zaraz umrę.

– Skarbie, posłuchaj mnie, okej? – usłyszałam krzyk Dominica. – Unieś ręce przed twarz i poczekaj, aż zmuszę ich, by zakończyli tę walkę.

Pokiwałam głową i zakryłam twarz rękami.

– Nie! Masz trzymać gardę i ochraniać głowę, a nie zakrywać twarz dłońmi, do cholery!

Opuściłam nieco ręce i przytrzymałam je przed twarzą.

– Skąd mam wiedzieć, jak to się robi? – warknęłam do Dominica. – Nigdy wcześniej tego nie próbowałam!

Żałowałam, że nie wiedziałam, gdzie stoi, bo gdy się odzywał, miałam wrażenie, jakby był dookoła mnie.

– Kłótnia? Kłopoty w raju? – zapytała Jennifer, tańcząc dookoła ringu, podczas gdy ja stałam w środku.

– Nie – odparłam drżącym głosem. – U nas to normalne. Do tego stopnia, że można by pomyśleć, że potrzebujemy psychologa. A właściwie to zastanawiam się, czy nie iść na terapię, żeby nauczyć się panować nad swoim gniewem… Aaaa!

Zaczęłam kopać, gdy Jennifer się do mnie zbliżyła. A przynajmniej miałam taki zamiar – spadły mi szpilki i przez przypadek trafiły ją w pierś i głowę. Drugi but musiał ją mocno zranić, bo złapała się za głowę i upadła.

Krzyknęłam i pobiegłam w stronę drugiego końca klatki.

– Niech mnie ktoś stąd wyciągnie, to jakaś pomyłka! Nie jestem zawodniczką!

– Przesuń się w lewo. Lewo, lewo, lewo! – krzyczał Dominic.

Posłuchałam go i przesunęłam się.

– Ale ona jest po mojej lewej stronie!

– Kurwa, to drugie lewo!

Rzuciłam się w prawo i od razu uniosłam ręce przed twarz. Poczułam uderzenie w głowę, a chwilę później upadłam.

– Unieście tę cholerna klatkę! – Usłyszałam, jak ludzie krzyczą.

Zrobiło mi się niedobrze i czułam, że zaraz się porzygam.

Próbowałam usiąść, ale znowu oberwałam w twarz, a potem poczułam na swojej piersi ciężar. Zamknęłam oczy i zasłoniłam głowę.

Chyba krzyknęłam, gdy dziewczyna zaczęła uderzać mnie w głowę, ale to nie trwało długo. W jednej chwili znajdowała się na mnie, a w drugiej już nie.

Otworzyłam oczy i spojrzałam w prawo. Zobaczyłam, jak Dominic przyszpila Jennifer do podłogi i wykrzykuje jej coś prosto w twarz. Na platformie pojawiła się ochrona i zatrzymali dziewczynę, więc Dominic mógł podejść do mnie.

– Jezu, skarbie – powiedział, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Wszystko w porządku – zapewniłam go, chociaż głowa mi pulsowała. – Jestem obolała, ale nic mi nie jest… Myślałam, że ona mnie zabije.

Dominic przyłożył mi rękę do policzka. To zabolało.

– Co tu się, do cholery, stało? – zapytał. – Dlaczego tu weszłaś…

– Nie weszłam – przerwałam mu. – Ona mnie nabrała. To jej chłopaka znokautowałeś przy barze. Musiała wszystko widzieć. I chciała się na mnie zemścić.

– Ja pierdolę – warknął Dominic.

Wyciągnęłam rękę i dotknęłam jego twarzy. Kątem oka dostrzegłam, jak Jennifer wyrywa się ochroniarzom i biegnie w kierunku Dominica. Znalazłam w sobie na tyle siły, by przeciągnąć Dominica na swoją drugą stronę. Nie wiedziałam, co zrobię Jennifer, gdy nas dopadnie, ale na szczęście się tego nie dowiedziałam, bo ochroniarze w porę ją złapali i powstrzymali.

– Bronagh, co ty, do cholery, wyprawiasz?

Spojrzałam na Dominica.

– A na co to wygląda? Ochraniam cię.

Zamrugał powiekami, a jego spojrzenie złagodniało.

– Kochanie.

Oparłam się czołem o jego czoło.

– Myślałam o tym, co powiedziałeś, i uznałam, że masz rację. We wszystkim. Przepraszam, że nigdy nie dostrzegłam naszych problemów. Obiecuję, że znajdę jakieś zajęcia lub terapię, które pomogą mi poradzić sobie z emocjami. Do końca życia będę stała w twoim narożniku. Kocham cię.

Dominic spojrzał mi głęboko w oczy.

– Ja też cię kocham, cholernie mocno.

Pocałował mnie w usta, ale to było bolesne, więc odsunęłam się od niego z sykiem.

– Nie chciałam zrujnować tej chwili – powiedziałam. – Ale mam wrażenie, jakbym umierała. Czy możesz mnie stąd zabrać?

– Oczywiście – odpowiedział natychmiast.

Po kilku minutach udało nam się wrócić do naszego stolika. Usiałam obok Kane’a, naprzeciwko Aleca i Aideen. Jęknęłam z bólu.

– Czy możemy już iść do domu? – powiedziałam niemal błagalnym tonem.

– Już wychodzimy, Pchełko…

– Alec.

Podskoczyłam, przestraszona, słysząc kobiecy pisk.

– Tak? – zapytał Alec, zwracając się do blond dziewczyny.

– Co to za suka? – warknęła i wskazała na Aideen. – Dzisiejsze bzykanko?

Alec spojrzał na Aideen, która była półprzytomna i opierała się o jego ramię. Chłopak zaśmiał się. Wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć, ale nie miał okazji, bo dziewczyna nagle zaatakowała Aideen.

– Co, do cholery? – krzyknęłam.

Kane skoczył w ich kierunku i złapał dziewczynę, by odsunąć ją od Aideen, która już zdążyła się obudzić i trzymała się za policzek.

– Spierdalaj! – krzyknął Kane do zdziry, którą trzymał, i odepchnął ją gdzieś na bok.

Odeszła, przeklinając po drodze każdego z nas.

– Aideen?

Dziewczyna jęknęła.

– Kurwa! – warknął Kane.

Pokręciłam głową, wkurzona. Czy kiedyś moglibyśmy mieć w końcu spokojny wieczór?

– Chcę wrócić do domu – oznajmiła Aideen, pociągając nosem.

– Zawiozę cię…

– Nie, chcę, by Keela tu była – przerwała mu, pochlipując. – Zadzwoń do Keeli!

Kane i Alec wymienili się spojrzeniami.

Alec westchnął.

– Daj mi swój telefon, to do niej zadzwonię.

Aideen podała mu swoją komórkę, a potem poszła z Kane’em, który chciał jej pomóc wyjść przed klub. Zmarszczyłam brwi, patrząc, jak odchodzą.

Biedna Aideen. Skrzywiłam się, gdy poczułam, że policzek mi pulsuje. Biedna ja.

– Ryder i Branna już na nas czekają, Bronagh… Chwila, gdzie są Aideen i Kane?

Spojrzałam na swojego chłopaka.

– Jakaś laska zaatakowała Aideen – odparłam.

– Co? – zapytał. – Dlaczego?

Otworzyłam usta, by odpowiedzieć, ale nie wiedziałam, kim była ta dziewczyna ani dlaczego zaatakowała Aideen.

– Alec – odezwałam się do chłopaka. – Dlaczego ta dziewczyna zwracała się do ciebie i naskoczyła na Aideen?

Alec podrapał się po głowie. Wyglądał na zdenerwowanego.

– Pieprzyłem się z nią i jej chłopakiem w zeszłym tygodniu. Powiedziałem im, że zadzwonię, ale tego nie zrobiłem.

Popatrzyłam na niego pustym wzrokiem. Alec był straszną dziwką. Dominic pokręcił głową i pomógł mi wstać.

– Jesteś gotowa, by wrócić do domu, kochanie?

O niczym innym nie marzyłam.

– Nie było nas kilka godzin. Muszę sprawdzić, co u Tysona.

– Nakarmiliśmy go i zostawiliśmy w łazience. Na pewno wszystko w porządku.

– Ale on jest tylko szczeniaczkiem – oznajmiłam.

Dominic jęknął głośno.

– Dobra, niech będzie. Chodźmy szybko, żeby sprawdzić, co z naszym dzieckiem.

Uśmiechnęłam się i pocałowałam go w policzek.

– Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

– A mnie kochasz? – zapytał Alec, przerywając nasz intymny moment.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się szeroko.

– Oczywiście.

Dominic zaśmiał się.

– Idziesz z nami?

Alec pokręcił głową i wstał.

– Muszę pomóc Kane’owi z przyjaciółką Branny. I muszę zadzwonić do…

– Do Keeli – podpowiedziałam.

Alec pstryknął palcami.

– No właśnie, do Keeli.

– Bądź dla niej miły – ostrzegłam. – Jest środek nocy, więc na pewno ją obudzisz.

Alec zaśmiał się.

– Przecież muszę tylko zadzwonić do jakiejś laski, by przyjechała po swoją przyjaciółkę. Dam radę.

Obrócił się i odszedł.

Dominic zmarszczył brwi.

– Może to ja powinienem do niej zadzwonić?

Pokręciłam głową i obróciłam się do swojego chłopaka.

– Nie, niech on to zrobi. – Uśmiechnęłam się i przytuliłam do Dominica. – Nigdy nic nie wiadomo, może to będzie początek czego pięknego. Albo chociaż doprowadzi do jakiejś zabawnej sytuacji.

PODZIĘKOWANIA

Nie mogłabym napisać i wydać *Bronagh*, gdyby nie pomoc grupy osób, do której zaliczają się:

Moja córka – za to, że jesteś najbardziej wyrozumiałą istotką na całym świecie. Kocham cię z całego serca.

Moja siostra – jesteś szalona, wkurzająca i czasami genialna. Dziękuję ci za wszelką pomoc, jakiej mi udzieliłaś przy *Bronagh* i innych historiach. Kocham cię!

Moja rodzina – wasze wsparcie nie ma sobie równych. Kocham was wszystkich.

Yessi Smith – nie potrafię wyrazić słowami, jak bardzo pomogłaś mi w trakcie całego procesu. Jesteś moją przyjaciółką i dziękuję ci za to.

Mary Johnson – dziękuję za twoje nieustające wsparcie i przyjaźń. Bez ciebie bym zginęła.

Jennifer Van Wyk z JaVa Editing – gorąco dziękuję za prace redakcyjne nad tą krótką powieścią.

Dziękuję L.J. Anderson z Mayhem Cover Creations za stworzenie okładki, w której jestem zakochana. Jak w każdej waszej okładce.

A na koniec chciałabym podziękować moim czytelnikom. Mam nadzieję, że lektura *Bronagh* sprawiła wam tyle samo przyjemności, ile mnie przyniosło jej pisanie. Dzięki wam robię to, co robię. Dziękuję!

O AUTORCE

L.A. Casey jest autorką książek, które znajdują się na listach bestsellerów „New York Timesa” i „USA Today”. Swój czas dzieli między pisanie a zajmowanie się drugą wersją siebie. Urodziła się, wychowała i aktualnie mieszka w Dublinie. Lubi rozmawiać ze swoimi czytelnikami. Ci zaś uwielbiają jej humor i irlandzki akcent tak samo, jak jej książki.

Aby przeczytać więcej o autorce, odwiedź stronę: www.lacaseyauthor.com.

TYTUŁ ORY GINAŁU:

Bronagh

a slater brothers novella

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Ewa Popielarz

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Cover Design by Mayhem Cover Creations

Copyright © 2016 by L.A. Casey

Published by L.A. Casey

www.lacaseyauthor.com

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2017

ISBN 978-83-65740-69-4

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Plik opracował i przygotował Woblink

woblink.com